Dzisiejszy numer zawiera 16 stron tekstu i 8 stron dodatku ilustrowanego

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 100 Sobota, dnia 24-go grudnia 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Akcja wyborcza w Ziemi Czerwińskiej

Możliwość porozumienia wszystkich stronnictw politycznych. P. P. S. nie chce iść razem z „burżujami".

LWÓW, 23 12. (PAT). Z inicjatywy i na zaproszenie p. wojewody Borkowskiego w obecności wojewodów Kwaśniewskiego z Tarnopola, Morawskiego ze Stanisławowa i Mecha z Łucka Wołyńskiego, odbyła się wczoraj w gmachu województwa konferencja, w której wzięli udział delegaci wszystkich polskich stronnictw i ugrupowań Ziemi Czerwińskiej z wyjątkiem P. P. S.

Reprezentowane były: Związek Naprawy Rzplitej, Prawica Narodowa, Stronnictwo Chłopskie, Klub Pracy Zachowawczej, Zrzeszenie Gospodarcze stanu średniego, Zjednoczenie Ludowe sen. Bojki, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", Stronnicwo Chrześcijańsko - Narodowe, Związek Ludowo - Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, Klub Republikańsko-Demokratyczny, Monarchiści, Związek Żydów Polaków i Polacy Wyznania Mojżeszowego.

Zebranie zagaił wojewoda Borkowski, podkreślając intencję rządu, aby przy przyszłych wyborach uwzględniona została linja podstawowych interesów państwowych i zaznaczył przytem, że zebranie ma charakter informacyjny pomiędzy ugrupowaniami polskiemi.

Następnie prof. Kozłowski, omawiając możliwości porozumienia się nawet rozbieżnych stronnictw, przeczytał jako podstawę do dyskusji projekt odezwy wyborczej, podkreślającej zasadę współpracy z rządem. Projekt odezwy utrzymanej w tym samym duchu przedłożył następnie prof. Groer.

W dyskusji, która się potem wywiązała, zabierali kolejno głos przedstawiciele prawie wszystkich wymienionych ugrupowań. Wobec propozycji prof Thullie wybrania komisji porozumiewawczej i wniosku dr. Gorki powołania takiej komisji przez p. wojewodę po zasięgnięciu opinji każdej grupy, czy przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powołał komisję w następującym składzie: Z. Stroński (Zw. N. Rzpl.), Stanisław Badeni (Pr. Nar.), Tokarski (Partja Pracy), Stesłowicz (Zrz. Gosp.), Kosydarski (Zj. Kud.), Posadzki (Piast), Dr. Próchnicki (Z. L. N.), Dr. Bryła (Ch. D.), Dr. Zakrzewski (Kl. Rep. Dem.), Witold Czartoryski (Ch. N.), Korytowski (Monarchista), Dr. Wasser (Żydzi Pol).

Po zestawieniu listy członków komitetu, który ma się zebrać w dniu dzisiejszym, wojewoda wołyński Mech przedstawił powody i zasady, na których doprowadzono do porozumienia pomiędzy wszystkiemi stronnictwami politycznemi na terenie województwa Wołyńskiego. Na tem zebranie zakończono.

Odznaczenie radcy legacyjnego w Wiedniu p. Romera

WIEDEŃ, 23.12 (PAT). Radca legacyjny poselstwa polskiego w Wiedniu Karol Romer, który w najbliższych dniach opuszcza swe dotychczasowe stanowisko, był wczoraj przyjęty na audjencji przez prezydenta republiki austrjackiej d-ra Hainischa i Kanclerza Seipla. Przy tej sposobności p. Romer otrzymał gwiazdę do posiadanego już wielkiego złotego odznaczenia honorowego republiki austrjackiej.

Ile będą kosztowały wybory?

WARSZAWA, 23.12 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Ministerjum spraw wewnętrznych przeznaczyło na koszty, związane z technicznem organizowaniem wyborów do Sejmu i do Senatu kwotę 1.300.000 zł.

Suma ta przeznaczona będzie na pokrycie wydatków, związanych z instalacją aparatów telefonicznych, zakupów materjałów piśmiennych, kosztów depesz i t. d.

Figle aury

U nas odwilż — w Krakowie 25 st. mrozu

KRAKÓW, 23.12 (PAT). Temperatura spadła tu wczoraj w nocy do 25 stopni C., w Zakopanem zaś do — 28 stopni C.

BERLIN, 23. 12. (PAT). Wskutek nagłej zmiany temperatury, która wynosiła dziś w południe 8° ciepła, wszystkie ulice Berlina zalane są błotem i wodą. Zakłady czyszczenia miasta nie mogą podołać pracy.

Prasa berlińska notuje, że ciągu dwuch dni temperatura uległa olbrzymiej zmianie, podnosząc się z —24° do +8, rozpiętość więc temperatur wynosi około 30° w ciągu dwuch dni.

Pożar zameczku

przeznaczonego dla p. Prezydenta Rzplitej

Katowice, 23.12 (PAT). W nocy z 22 na 23 pożar strawił zameczek w Wiśle pow. cieszyńskiego, stanowiący własność komory cieszyńskiej, a przeznaczony dla użytku Prezydenta Rzplitej. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Dochodzenie w toku.

Rokowania handlowe niemiecko-litewskie

BERLIN, 23. 12. (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi, że rokowania handlowe niemiecko - litewskie odbędą się w połowie stycznia. Ze strony niemieckiej będzie brał udział w rokowaniach radca legacyjny von Schack. Nazwiska członków delegacji litewskiej nie zostały zakomunikowane.

Przypieczętowanie przyjaźni *włosko-albańskiej*

TIRANA, 23.12 (PAT). Albańskie biuro prasowe donosi: Minister spraw zagranicznych Varioni wyjechał dziś do Rzymu celem wymiany z rządem włoskim dokumentów ratyfikacyjnych traktatu przymierza i obrony, podpisanego dnia 22 listopada b. r. w Tiranie. Z Rzymu uda się minister Varioni do Paryża.

Znowu pożar pałacu hrabiowskiego

LWÓW, 23.12 (PAT). Wczoraj w Młyniskach, w powiecie trembowelskim, wybuchł pożar w pałacu, będącym własnością hrabiny Dunin-Borkowskiej, matki wojewody lwowskiego. Ogień powstał na strychu, skąd przerzucił się na pokoje mieszkalne pierwszego piętra. Energiczna akcja ratunkowa zdołała zlokalizować ogień tak, że straty są niewielkie. Pisma lwowskie, donosząc o tym pożarze, utrzymują, że ma się tu do czynienia z wypadkiem podpalenia.

Po tragicznej śmierci Freyera

WARSZAWA, 23. 12. (PAT). Dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego wysłał do rodziny zmarłego tragicznie w Dzikowie polskiego lekkoatlety Freyera depeszę treści następującej: „Łącznie z całym polskim światem sportowym przesyłam Sz. Państwu wyrazy współczucia z powodu straty ich syna, chluby polskiego sportu i wspaniałego maratończyka, który zginął śmiercią bohaterską przy ratowaniu bezcennych skarbów polskiej kultury narodowej."

Liczba ofiar pożaru w Dzikowie *powiększyła się*

KRAKÓW, 23.12 (PAT). Dzienniki krakowskie donoszą, że w nocy pożar w Dzikowie nie był jeszcze całkowicie opanowany. Wczoraj dwie osoby uległy poważniejszym oparzeniom. Liczba ofiar dochodzi więc do 12-u.

Zwłoki powstańców wracają po 9 latach

z Niemiec do Ojczyzny

WIELICHÓW, 23 grudnia. — W walkach powstańczych o Kargowę poległo w ówczesnej drużynie powstańczej z Wielichowa 8-miu powstańców, których ciała poza kordonem w Kargowie na ewangelickim cmentarzu w jednym wspólnym grobie pochowane zostały. Po 9-letnich staraniach o wydobycie tych ciał władze niemieckie zgodziły się na ekshumację.

Starania tut. T-wa uczestników powstania wytrwale popierało województwo poznańskie. Uroczysty powrót ciał powstańców na Ojczyzny łono ma się odbyć w dniach od 10 do 12 lutego 1928 r.; wkrótce ukaże się odezwa utworzonego w tym celu komitetu, celem uczczenia i uświetnienia pogrzebu. Protektorat przyjął p. gen. Dzierżanowski, dowódca okręgu korpusu VII.

Tytułów nadanych przez władze zaborcze

urzędnikom używać nie wolno

WARSZAWA, 23 grudnia. — Minister Spraw Wewnętrznych Składkowski. wydał nowy okólnik do podwładnych urzędników i urzędów. Mianowicie minister zabrania urzędnikom używania tytułów, nadanych przez państwa zaborcze. W szczególności okólnik zabrania używania owych tytułów nietylko w korespondencji urzędowej, lecz również w osobistym kontakcie urzędników. Odtąd żaden urzędnik nie będzie miał prawa wymagać od podwładnych, aby go tytułowali w sposób nie przyjęty w polskiej hierarcji urzędniczej.

Dziecko zmarzło pod drzwiami szkoły

MŁAWA, 23 grudnia. — Do szkoły w Mławie przybył z opóźnieniem z powodu silnej zadymki, dziesięcioletni Franciszek Pędzierski. Zastał drzwi szkoły zamknięte. Kilkakrotnie pukał, ale w myśl rozporządzenia nie otworzono mu. Mały Franuś miał do wyboru albo czekać na 16 stopniowym mrozie, albo wracać 4 klm. w zadymkę do domu. Wybrał czekanie. Usiadł na progu i zaczął go morzyć sen. Znowu zapukał zgrabiałą piąstką do zamkniętych drzwi, ale znowu nikt nie odpowiadał. Dziecko usnęło.

Gdy o godz. 10 otworzono drzwi szkoły, na progu siedział już zsiniały z mrozu trup małego Franusia.

Czy o tem ministerstwo W. R. i O. P. wie?

Pogorszenie się stanu zdrowia Venizelosa

ATENY, 23. 12. (PAT). Dzienniki donoszą, że stan zdrowia b. prezesa Rady ministrów Venizelosa od wczoraj znacznie się pogorszył. Lekarze zabronili choremu przyjmowania wszelkich wizyt.

Góry, które przynoszą zimno

BUENOS AIRES, 23.12 (PAT). W odległości 200 mil na południowy wschód od wysp Kanaryjskich zauważono 5 olbrzymich gór lodowych.

Śmiała lotniczka

N. YORK, 23.12 (PAT). Lotniczka Francis Grayson oświadczyła, że uda się dziś wieczorem na samolocie do Harbourgrace (Nowa Ziemia). O ile pozwolą na to warunki atmosferyczne, lotniczka podejmie w dniu 25 b. m. próbę dokonania lotu transatlantyckiego.

Likwidacja wielkiej szajki koniokradów

LWÓW, 23.12 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Policja lwowska zlikwidowała w ostatnich dniach groźną szajkę koniokradów, która grasowała w północnej części województwa lwowskiego i w województwie wołyńskiem. W ostatnich czasach ginęły masowo konie, często nawet wraz z wozami, wszelkie jednak usiłowania, by unieszkodliwić złodziei, rozbijały się o niezwykły ich spryt. Zdołano ustalić, że złodzieje urządzali się w następujący sposób: Konie kradzione w jednem województwie przeprowadzali nocą na teren drugiego, gdzie na jarmarku, wykazując się fałszywemi metrykami i paszportami, sprzedawali je. Najczęściej sprzedawali konie w powiecie żółkiewskim, rawskim, strumiłowskim, dubieńskim i porchowskim. Otrzymawszy te informacje policja obsadziła wszystkie drogi i ścieżki i po dwuch tygodniach inwigilacji aresztowała całą szajkę, składającą się z 8 osób. Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego we Lwowie.

Pod wspólnem hasłem do wyborów

„Narodowa Unja gospodarcza" stanu średniego w Poznaniu

POZNAŃ, 23.12 (PAT). Wobec zbliżających się wyborów zjednoczenie związków cechów samodzielnych rzemieślników i przemysłowców. zjednoczeni związków towarzystw przemysłowców i rzemieślników ziem zachodnich Polski oraz komitet wyborczy urzędników państwowych i samorządowych ziem zach. utworzyły zjednoczenie stanu średniego na okręg poznański p. n. **„Narodowa unja gospodarcza stanu średniego".**

Unja, zrywając z dotychczasowym systemem rozpanoszonego partyjnictwa, staje na stanowisku współpracy z Rządem. Unja ma na celu reprezentowanie stanu średniego i inteligencji, obrony tych warstw i zapewnienia im należytej reprezentacji w ciałach ustawodawczych.

„Granica polsko-litewska jest nietykalna"

Odpowiedź litewskim i polskim Waldemarasom

GENEWA, 23. 12. (PAT). Z powodu znanych deklaracyj Waldemarasa, złożonych w Kownie po powrocie z Genewy, zbliżony do sekretarjatu Ligi „Journal de Genewe" zamieszcza następujący komentarz: „Słowa Waldemarasa muszą wprowadzić każdego w zdumienie, kto był świadkiem ostatniej sesji Rady Ligi. Istnieje granica swobodnej interpretacji rzeczywistości, którą powinien uznać każdy mąż stanu. Dziwnem jest, że Waldemaras wskrzesza *legendę*, jakoby Liga *zniosła decyzję Rady Ambasadorów w sprawie granicy polsko - litewskiej. Nic podobnego nie miało miejsca.* Rząd litewski bierze na siebie ciężką odpowiedzialność za tumanienie narodu wypaczaniem prawdy, co spowodować może w przyszłości roszczenia Litwy i trudności międzynarodowe. Zdaniem „Journal de Geneve" Liga Narodów powinnaby się zastanowić nad sposobem objektywnego informowania krajów zainteresowanych o swych decyzjach.

Uparty Litwin

Liga Narodów swoje a — Waldemaras swoje

RYGA, 23.12 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). (Łotewska Ag. Tel.) Jak donoszą z Kowna, organ rządowy „Lietuva", w związku z zapowiedzianemi rokowaniami polsko-litewskiemi, oświadcza, że sprawa wileńska w każdym bądź razie będzie musiała wejść na stół obiad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez uregulowania sprawy granic. Wynik rokowań — pisze „Lietuva" — będzie zależał od dobrej woli Polski uwzględnienia żądań Librad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznego przedstawiciela Polski tylko w Wilnie.

EMIGRANT LITEWSKI

emisarjuszem defenzywy kowieńskiej

aresztowany w Wilnie

WILNO, 23.12 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Onegdaj władze bezpieczeństwa aresztowały rzekomego emigranta litewskiego, niejakiego Bortusa Kasjana, który, będąc od 1920 roku na usługach litewskiej policji politycznej z polecenia swoich przełożonych wstępował do organizacji politycznych na Litwie, poczem po zdobyciu zaufania kierowników partyj, wszystkie uzyskane tą drogą informacje przekazywał policji politycznej. Po rozruchach w Taurogach przybył do Wilna w celu śledzenia nastrojów wśród emigrantów i ich prac. Bortus Kasjan narzucił się emigrantom litewskim, ofiarując się na łącznika między nimi a socjal-demokratami, przebywającemi na Litwie. Zbyt natarczywe propozycje wydały się podejrzanemi emigrantom, a wreszcie jeden z nich zdemaskował Bortusa Kasjana, poznając w nim funkcjonarjusza litewskiej policji politycznej, który po przewrocie grudniowym w ub. roku przeprowadzał rewizje wśród opozycji.

Rumunja w przededniu ważnych rozstrzygnięć

Narodowa partja chłopska straszy rząd księciem Karolem albo — republiką

PARYŻ, 23.12 (PAT). „Petit Parisien" donosi z Bukaresztu, że Maniu oświadczył podobno w wywiadzie, że narodowa partja chłopska gotowa jest każdej chwili podjąć współpracę z obecnemi sferami rządowemi, pod warunkiem, że będą one należycie wypełniały swoje obowiązki. W szczególności członkowie regencji powinny stać ponad partjami i odgrywać rolę arbitrów pomiędzy nimi, a nie popierać liberałów, jak się to dzieje w rzeczywistości. Maniu dodał, że narodowa partja chłopska zdecydowana jest zwalczać gabinet Bratianu wszelkiemi dostępnemi jej środkami. O ile regencja nie weźmie pod uwagę ostrzeżenia ze strony narodowej partji chłopskiej, ta ostatnia będzie uważała, że ma w zupełności rozwiązane ręce w kwestji zawezwania do kraju księcia Karola, o ile to uzna za stosowne, bądź też co do wypowiedzenia się za ustrojem republikańskim. Profesor Yorda, zapytany w czasie wywiadu dziennikarskiego, czy wezwałby ks. Karola do Rumunji w razie, gdyby objął stanowisko prezesa rady ministrów, M. odpowiedział negatywnie.

Sto milj. marek na propagandę nad granicą Polski

Olbrzymie subwencje dla organizacyj nacjonalistycznych

BERLIN, 23. 12. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W kołach parlamentarnych rozeszła się pogłoska, że na tajnem posiedzeniu rady ministrów uchwalono wyasygnować dla Prus Wschodnich i dla celów propagandy nad granicą Polską, oraz na pomoc dla Niemców, zamieszkałych w Polsce razem sumę 100 miljonów marek złotych.

Olbrzymia ta suma ma służyć m. in. w wysokości 70,000,000 mk. złotych dla samych Prus wschodnich. Mianowicie mają otrzymać subwencje nacjonaliści i rolnicy, zorganizowani w nacjonalistycznych organizacjach. Reszta w wysokości 30 miljonów mk. ma być przeznaczona na poparcie akcji niemieckiej w Polsce i terenach nadgranicznych.

W kołach dyplomatycznych, do których nadeszła wiadomość o tych olbrzymich sumach, wyrażają zdziwienie, że rząd Rzeszy z jednej strony narzeka na trudności, na które napotyka w spłacie zobowiązań, wynikających z planu Dawesa i domaga się rewizji tego planu, z drugiej strony rzuca bajońskie sumy na akcję na terytorjum nadgranicznem własnem i obcem.

O czem rozmawiał Briand z ambasadorem niemieckim?

BERLIN, 23. 12. (PAT). Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Tägliche Rundschau" podaje dziś następujący półurzędowy komunikat o rozmowie ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha z francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem:

„Ambasador niemiecki odbył jedną ze zwykłych rozmów o bieżących kwestjach polityki zagranicznej z francuskim ministrem spraw zagranicznych.

W toku rozmowy omówione zostały wyniki ostatniej konferencji genewskiej, przyczem stwierdzono, że we wszystkich punktach istnieje całkowita zgodność poglądów pomiędzy Niemcami a Francją.

Minister Briand wyraził z tego powodu specjalne zadowolenie. W toku rozmowy po ruszone zostały również sprawy raportu Parkera Gilberta i plakatu wyborczego, zawierającego postać prezydenta Hindenburga. Minister Briand stwierdził, że istotnie plakat ten jest niesmaczny, ale z rezygnacją wskazał na to, że również i on sam, jak i Poincare są niezbyt pochlebnie traktowani w dziennikach i na plakatach, ukazujących się w Niemczech w atmosferze przedwyborczej. Tego rodzaju nietaktowne objawy mogą istotnie wywołać krótkotrwałe zadrażnienia, ale nie powinny i nie mogą zakłócać dobrych stosunków w wielkich kwestjach politycznych pomiędzy narodami."

Zwycięstwo Poincare'go

PARYŻ, 23.12 (PAT). Izba deputowanych po dyskusji nad interpelacjami uchwaliła votum zaufania dla rządu.

Powrót syna marnotrawnego

PARYŻ, 23.12 (PAT). „Excelsior" donosi, że w dniu wczorajszym argentyński minister spraw zagranicznych Gallarda odbył naradę z sir. Drummondem, sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Podając powyższą wiadomość dziennik zaznacza, iż ponowne wstąpienie Argentyny do Ligi Narodów wydaje się rzeczą bardzo bliską.

Litwini szukają pomocy u żydów

dla „odzyskania" Wilna

KOWNO, 23. 12. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Związek odzyskania Wilna wydaje w najbliższych dniach broszurę w języku żydowskim, poświęconą sprawie odzyskania Wilna.

Charakterystyczną rzeczą jest, że nacjonaliści litewscy, którzy rządzą związkiem, chcą pozyskać dla swojej akcji antypolskiej żydów litewskich. Czy cel swój osiągną — wątpić należy, albowiem żydzi, jako element kupiecki, ciąży ku Polsce, widzą bowiem, że przy obecnem status quo i przy nawiązaniu dobrych stosunków sąsiedzkich zubożenie ich zmaleje wskutek handlu z Polską.

Tragedja „Czerwonego Kapturka"

Plaga wilków na Kresach

ŁUCK, 23.12 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Podczas ostatnich mrozów pojawiły się zwłaszcza na Kresach wschodnich wielkie stada wilków, które niemal każdej nocy podkradały się do chat. Niejednokrotnie ofiarą zgłodniałych bestyj padały psy domowe, rozszarpywane niemal pod oknami mieszkań ludzkich. Z nastaniem nocy rzadko kto odważa się opuszczać mieszkanie, zwłaszcza bez broni, rozzuchwalone wilki atakują bowiem również i ludzi.

Ostatnio we wsi Knofowszczyźnie na 10-letnią dziewczynkę, przechodzącą obok lasu, w biały dzień napadł wilk i zaczął ją wlec w zarośla. Na rozpaczliwe krzyki przerażonego dziecka nadbiegł na pomoc przechodzący niedaleko posterunkowy i zaczął strzelać na postrach. Spłoszony wilk porzucił swą ofiarę i zniknął w gąszczu leśnym, dziecko uległo jednak tak silnemu wstrząsowi nerwowemu, że ze strachu umarło.

Drżyj biedny Albionie!

Pogróżki Cziczerina pod adresem Anglji, którą czyni odpowiedzialną za pogrom komunistów w Chinach

MOSKWA, 23.12 (PAT). Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin ogłosił komunikat, w którym ponownie oskarża Anglję, iż jest ona główną siłą, kierującą ruchem antysowieckim w Kantonie. Komunikat zaznacza dalej, iż rząd sowiecki widzi zresztą w wypadkach w południowych Chinach przejaw ogólnego ataku na Rosję sowiecką. Prowadząc nadal politykę pokojową Z. S. S. R. nieda się jednak zastraszyć i przygotowany jest na najgorsze ewentualności.

Wobec gwałtów, dokonywanych przeciwko państwu sowieckiemu w Chinach południowych Moskwa zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia kroków, jakie uważać będzie za niezbędne. Komunikat kończy się groźbą, że wystąpienia antysowieckie w Chinach będą należycie ukarane.

Różne wiadomości

Bankiet dla Primo de Rivery. — Narodowy komitet hiszpański dla handlu zamorskiego wydał wczoraj bankiet na cześć Primo de Rivery. Na bankiecie obecni byli wszyscy członkowie rządu oraz cały korpus dyplomatyczny jak również przedstawiciele hiszpańskich izb handlowych w Buenos Aires, Havannie i in. oraz przedstawiciele wszystkich izb handlowych na półwyspie.

Subwencja dla pograniczy niemieckich. — „Vossische Zeitung", ogłaszając wczorajszą uchwałę rządu Rzeszy w sprawie programu pomocy finansowej dla Prus Wschodnich, utrzymuje, że przewidywana subwencja rządu Rzeszy dla tej prowincji ma wynieść około 60 miljonów marek, a subwencja państwa pruskiego 10 do 12 miljonów marek, tak, iż cała pomoc wyniosłaby 72 miljony marek. Komunikat o akcji pomocy dla Prus Wschodnich jest według dziennika utrzymany w zdaniach ogólnikowych ze względu na to, „iż istnieje obawa, że i inne kraje i obszary pograniczne, mogą zażądać takiej samej pomocy dla siebie. Między innymi Bawarja i Saksonja wystąpiły już nawet z takiem żądaniem, twierdząc, że jako kraje pograniczne z Czechosłowacją, posiadają one również obszary zagrożone pod względem kulturalnym.

Pod sztandarem idei Marszałka Piłsudskiego

Kobiety polskie stają do wyborów

Odezwa Komitetu Demokratycznego Wyborczego

WARSZAWA, 23.12. Demokratyczny komitet wyborczy kobiet polskich ogłasza następujący komunikat:

Nie tracąc ani chwili drogiego czasu, pragniemy skupić i zorganizować swoje szeregi na całym obszarze Rzeczypospolitej. Stolica musi podać hasło kraju. Aby podołać ogromowi tego zadania, zwracamy się do wszystkich zdecydowanych zwolenniczek działalności twórczej Marszałka Piłsudskiego z gorącem wezwaniem do natychmiastowej współpracy z nami w akcji wyborczej do sejmu i senatu.

Prezydjum stanowią: Moraczewska Zofja — prezeska, Bujak-Bogusa Sylwia, dr. Daszyńska-Golińska Zofja, dr. Dłuska Bronisława, Hubicka Hanna, Jaroszewiczowa Halina, generałowa Konarzewska, Męczkowska Teodora, Pawlewska Henryka, Sas-Kulczycka Leonja, Steinowa Natalja, Waśniewska Eugenja, Weychert-Szymanowska Władysława, Wisznicka Dora i dr. Żuławska Kazimiera.

Biuro komitetu w Warszawie przy ulicy Chmielnej 10, m. 1, tel. 506.17, udziela wszelkich informacyj i wskazówek od godziny 11 do 17-ej, począwszy od środy 28-go grudnia roku bież.

Były min. skarbu Japonji Takahashi w otoczeniu swej rodziny

Czechizacja na Śląsku Cieszyńskim

CIESZYN, 23 grudnia. — Prasa polska zamieściła w ostatnich czasach artykuły na temat zwycięstwa wyborczego Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Otóż, w artykułach tych powiedziano, że na ogólną cyfrę 1.035 mandatów, w 52 gminach Polacy zyskali 451 mandatów, Czesi 400, komuniści 145, Niemcy 36, Żydzi 3. Innemi słowy, Polacy zyskali około 60 procent, Czesi około 40 procent mandatów.

Należy stwierdzić, że wybory te odbyły się w powiatach sądowych bogumińskim, frysztackim, czesko-cieszyńskim i jabłonkowskim. W powiatach tych przed wojną w zupełności Czechów nie było. Jeżeli więc obecnie w takich powiatach, jak czesko-cieszyński, jabłonkowski, Czesi uzyskali 40 proc. mandatów, to należy stwierdzić, że wybory gminne w tych miejscowościach wykazały potworny postęp czechizacji. Były to bowiem gminy dawniej czysto polskie.

Fantazje niemieckie na temat Chorzowa

Na pretensje niemieckie — Polska ma uzasadnione rachunki

Dnia 17 marca 1928 roku odbędzie się w Katowicach apelacyjna rozprawa przeciwko wyrokowi sądu cywilnego w Katowicach, mocą którego sąd katowicki unieważnił wpis prawa własności zakładów chorzowskich na prywatną spółkę „Oberschlesische Stickstoffwerke". Niemcy od wyroku pierwszej instancji zaapelowały, niezależnie od czego prasa niemiecka od szeregu dni zamieszcza fantastyczne propagandowe artykuły na temat Chorzowa.

W artykułach tych w sposób perfidny i fałszywy puszcza się w świat bajki na temat oddania Chorzowa Niemcom, względnie zapłacenia im bardzo wysokiego odszkodowania. Nadto fabrykuje się fałszywe wiadomości o budowie nowych zakładów azotowych pod Tarnowem.

Należy stwierdzić, że wszystkie te artykuły są dowolną kombinacją niemieckiej propagandy i w niczem nie odpowiadają rzeczywistości i są wyrazem tylko pobożnych życzeń Niemiec.

Niemcy za Chorzów ani grosza nie otrzymają, albowiem w najgorszym razie rząd polski posiada pretensje do rządu niemieckiego z tytułu traktatu wersalskiego, w wysokości, która 5-krotnie przewyższa wartość Chorzowa. Wystarczy nadmienić, że kolejowym kasom emerytalnym w Katowicach i Spółce Brackiej winni są Niemcy przeszło 30 miljonów marek złotych, a więc rząd polski ma dość środków, aby pretensjom niemieckim przeciwstawić swoje uzasadnione rachunki.

SYMBOL PRACY W KOLONJI.

Prof. Wissel wykonał wielką rzeźbę metalową, która umieszczona będzie na wieży wystawy prasowej. Nad jednakowemi głowami znajdują się skrzydła, koło zębate i wieńce wawrzynowe, jako godła handlu, przemysłu i sztuki.

Czesi nie otrzymali paszportów do Polski

ZAKOPANE, 23 grudnia. — Wycieczka wielkiego przemysłu czeskiego w liczbie 16 osób zapowiedziała swój przyjazd na okres świąteczny do Zakopanego.

Dziś jednak otrzymał hotel Bristol wiadomość, że ze względu na niemożność otrzymania wiz paszportowych, wycieczka do Zakopanego nie przybędzie. Powód ten wywołał łatwo zrozumiałe zdziwienie w tutejszych kołach.

Wiadomość ta jest zupełnie niezrozumiała. Tyle się u nas mówi i pisze o potrzebie propagandy turystycznej, specjalnie w stosunku do naszych gór i Zakopanego, a odmowa istotna wiz dla wycieczki turystycznej, zapewne umówionej z jakimiś czynnikami urzędowymi, byłaby pospolitym skandalem. W każdym razie czekamy na wyjaśnienia. (Przyp. Redakcji).

„Na pełne morze"

Jednem z najbliższych zadań łódzkiego oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej jest stworzenie własnego schroniska na Helu, w którem mogłyby znaleźć zdrowy a niedrogi pobyt nad morzem polskiem również i uboższe sfery naszego miasta.

Celem zebrania funduszów na ten szlachetny cel, Liga urządza wytworny bal maskowy p. n. „Na pełne morze!", który niewątpliwie stanowić będzie jedną z najciekawszych imprez karnawału.

Zabawa ta, nad którą protektorat objąć p. wojewoda W. Jaszczołt, odbędzie się w salach Filharmonji w sobotę, dn. 7-go stycznia 1928 r.

Komitet wykonawczy w osobach pań: Władysławowej Jaszczołtowej,Jakóbowej Arctowej, Leonowej Grohmanowej i Janowej Łuszczewskiej — uprosił szereg pań, znanych z ofiarności na cele społeczne i humanitarne, o objęcie czynności gospodyń honorowych balu. Funkcje te łaskawie przyjęły panie:

Adamowiczowa Józefowa, Adamowiczowa Wacławowa, Anstadtowa Karolowa, Bajerowa Karolowa, Banasiowa Aleksandrowa, Barcińska Marcelowa, Barcińska Stefanowa, Bechtoldowa Hermanowa, Benichowa Gustawowa, Biedermanowa Pawłowa, Bielecka Ignacowa, Biłykowa Alfredowa, Bolkowska Edwardowa, Brzozowska Kazimierzowa, Cichocka Bronisławowa, Cichocka Wacławowa, Chawłowska Julianowa sen., Chawłowska Julianowa jun., Czajewska Tadeuszowa, Czapczyńska Tadeuszowa, Demsowa Olga, Dmowska Mieczysławowa, Dobrowolska Stanisławowa, Dobulewiczowa Michałowa, Dunikowska Zdzisławowa, Dutkiewiczowa, Dylewska Włodzimierzowa, Dziamarska Józefowa, Eisenbraunowa Ottonowa, Eisertowa Karolowa, Ekersdorfowa Władysławowa, Fichnowa Bolesławowa, Fiedlerowa Zygmuntowa, Fiszerowa Zdzisławowa, Garlińska Władysławowa, Geyerowa Karolowa, Geyerowa Robertowa, Gotkonttowa Janowa, Gralewska Józefowa, Greenwoodowa Fredowa, Grohmanowa Alfredowa, Groszkowska Wiktorowa, Haesserowa Alfredowa, Haesslerowa Marja, Heinziowa Juljuszowa, Hoffrichterowa Karolowa, Holcgrebeowa Janowa, Holcowa Janowa, Horodyńska Włodzimierzowa, Hüfferowa Teodorowa, Idźkowska Antoniowa, Ilnicka Piotrowa, Izydorczykowa Leonowa, Iżycka Stanisławowa, Jasieńska Bolesławowa, Jaworska Janowa, Jeżewska Władysławowa, Juszkiewiczowa Arkadjuszowa, Kaiserbrechtowa Ernestowa, Kaiserbrechtowa Ryszardowa, Kaiserbrechtowa Wilhelmowa, Karschowa Teodorowa, Karschowa Zygmuntowa, Kawecka, Kaźmierczakowa Andrzejowa, Keilichowa Gustawowa, Kindermanowa Henrykowa, Kindermanowa Bronisławowa, Kolińska Józefowa, Kornowa Stefanowa, Kozanecka Janowa, Krotowska Maurycowa, Kuchinkowa Gustawowa, Kukowa Ludwikowa, Kuliczkowska Wiesławowa, Kummantowa Aleksandrowa, Legisowa Adolfowa, Lewicka Józefowa, Lipska Michałowa, Lisowska Wiesławowa, Lubieńska Kawlina, Łukomska, Łyszkowska Władysławowa, Macherska Lucyna, Maczewska Alicja, Majewska, Małachowska Stanisławowa, Marxowa Mieczysławowa, Marzyńska Józefowa, Michalska Bronisławowa, Michalska Janowa, Michałowa Antoniowa, Misjonowa Bolesławowa, Miszewska Stanisławowa, Mogilnicka Tadeuszowa, Odechowska Władysławowa, Olszyna-Wilczyńska Józefowa, Opalińska Wacławowa, Orchulska Klemensowa, Osiecka Józefowa, Pachucka Leonowa, Patkowa, Pawłowska Stanisławowa, Peschlowa Rudolfowa, Polakowska Włodzimierzowa, Połońska Włodzimierzowa, Popielawska Kazimierzowa, Poznańska Maurycowa, Poznańska Stanisławowa, Przedpełska Stefanowa, Raciecka Józefowa, Rapalska Stanisławowa, Rapaportowa Józefowa, Rassalska Ignacowa, Romanowska Adamowa, Rosicka Jerzowa, Rosiewiczowa Józefowa, Rossmanowa Kazimierzowa, Ruegerowa Henrykowa, Rumplowa Pawłowa, Rżewska Aleksowa, Sarosiekowa Wiktorowa, Scheiblerowa Karolowa, Scheiblerowa Eugenjuszowa, Schmidtowa Stefanowa, Skalska Stanisławowa, Słoniowska Modestowa, Smoleńska Wacławowa, Steinertowa Karolowa, Stolarowa Aleksandrowa, Stypułkowska Janowa, Szulczewska, Talerowa Leonardowa, Tarłowska Marjanowa, Tochtermanowa Adolfowa, Towarnicka Leonowa, Trawińska Henrykowa, Trawkowska Józefowa, Ulrichsowa Michałowa, Wagnerowa Edwardowa, Wagnerowa Zygmuntowa, Wattenowa Ignacowa, Wielińska Edmundowa, Wiercińska Urbanowa, Wiesiołowska Krzysztofowa, Więckowska Stanisławowa, Wilamowska Józefowa, Wojewódzka Wacławowa, Wolczyńska Józefowa, Wojciechowska Janowa, Wolnicka Janowa, Wójcikowna Ludwika, Zajączkowska Piotrowa, Zalewska Józefowa, Zielinowa Pawłowa, Ziemięcka Bronisławowa.

Za 8 lat Łódź będzie skanalizowana

Wywiad z inż. Skrzywanem. Sieć kanalizacyjna częściowo uruchomiona. Przyłączenie jednego domu do sieci kosztuje 10,000 zł. Rocznie 4 miljony zł. na kanalizację. Horoskopy na przyszłość.

W związku z uchwałą komitetu budowy kanalizacji, by w przyszłym roku rozszerzyć znacznie roboty kanalizacyjne w naszem mieście, zwróciliśmy się do naczelnego inż. Skrzywana, by zaczerpnąć od niego szereg informacyj dotyczących tej sprawy.

P. inż. Skrzywan wyjaśnił nam, że dotąd wykonano najważniejszą pracę.

W przyszłym roku skanalizowane już będzie całe śródmieście i nastąpi przyłączenie domów do sieci. By skutecznie zastosować ten plan już w roku bieżącym rozpoczęto budowę wielkiej stacji oczyszczania ścieków na Lublinku, która połączona będzie kanałem do rzeki Ner. Budowa ta będzie ukończona w lipcu 1928 roku.

Już obecnie sieć kanalizacyjna jest częściowo uruchomiona. Zbudowano mianowicie na ulicach skanalizowanych 32 studzienki, które zbierają wszelkie ścieki. Ścieki, które płynęły dotąd rynsztokami wpadają do studzienek i płyną kanałami podziemnemi.

Najważniejszym zadaniem jest przyłączenie domów do sieci kanalizacyjnej. Jest to bardzo trudne, ze względów finansowych, ponieważ przyłączenie jednego domu do sieci kosztuje około 10,000 złotych. Rozwiązanie tej sprawy nastąpi wtedy, o ile właścicielom nieruchomości uda się uzyskać jakąkolwiek pożyczkę na ten cel. Dotychczas już 15 domów zgłosiło swe przyłączenie do sieci kanalizacyjnej i w przyszłym roku praca ta zostanie wykonana.

Co się tyczy robót w 1928 roku, przewidziane jest wykonanie 12 kilometrów kanałów, przy koszcie 4 miljonów złotych. Należy zaznaczyć, że w roku bieżącym za tę samą sumę zbudowano tylko 6 kilometrów kanałów, ale tłumaczy się to tem, że prócz normalnej pracy budowy kanałów zbudowano duże kolektory, łączące sieć kanalizacyjną z rzeką Karolewską, co umożliwiło na prowizoryczne uruchomienie sieci.

Praca w 1928 roku również odbywać się będzie na 5 odcinkach, przyczem za miastem znajdować się tylko będzie 1 odcinek, w mieście zaś uruchomione będą 4 odcinki.

Obliczając, iż rocznie otrzymywać będziemy na kanalizację 4 miljony złotych zkanalizowanie całego miasta wraz z przedmieściami dokonane zostanie za lat 8. Liczymy się jednak z tem, że będziemy mogli robotę te daleko wcześniej wykonać. Możliwe będzie to w tym wypadku, o ile miasto opodatkuje tych właścicieli nieruchomości, którzy przyłączą swe domy do sieci. Dałoby to dochód roczny około 1 miljona złotych, co oczywista wpłynie na przyspieszenie tempa robót.

Co się tyczy budowy wodociągów, to do tej pracy przystąpi się natychmiast po zakończeniu budowy kanalizacji. Ta sprawa jednak będzie przeprowadzona w ciągu bardzo krótkiego czasu i bez konieczności uciekania się do pożyczek, ponieważ dochody osiągnięte ze skanalizowania miasta, pozwolą na wykonanie wodociągów w bardzo krótkim czasie.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny:

niedziela o godz. 8.30 wiecz. „Kawiarenka",

poniedziałek: o godz. 12 w poł. dla dzieci „Czarodziejska fujarka", o godz. 4 po poł. po cenach popularnych „Kredowe Koło", o godz. 8.30 wiecz. „Kawiarenka".

Wtorek — „Kawiarenka" po cenach popularnych.

Środa — „Peer Gynt" po cenach popularnych.

W przygotowaniu melodramat M. Lengyel'a **„Tajfun"** oraz komedja satyryczna K. Wroczyńskiego **„Aby żyć"**.

* * *

Wesołek Sylwestrowy w Teatrze Miejskim.

Próby z „Wesołka" w Teatrze Miejskim są w pełnym toku.

Artyści pragną dać publiczności 2 godziny niefrasobliwej zabawy i w tym celu przygotowują szereg szlagierów. Widowisko zapowiada się niezwykle oryginalnie.

Nad całością czuwają reżyserowie: Tatarkiewicz, Bonecki.

Zapowiadać będzie przysięgły conferencier Michał Znicz.

Bilety wcześniej do nabycia w Kasie Zamawiań Teatru Miejskiego.

* * *

Kasa Teatru Miejskiego w święta.

Czynna będzie:

dziś, sobota, do godz. 3 po poł.,

niedziela (pierwszy dzień świąt B. N.) od godz. 6 po poł. w teatrach,

poniedziałek od g. 11 rano do godz. 2 po poł. w Cukierni, od godz. 2.15 w kasie Teatru Miejskiego i od g. 4 po poł. w Teatrze Kameralnym.

We wtorek normalnie.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Repertuar świąteczny:

niedziela o godz. 9 — „Radość kochania",

poniedziałek o godz. 5 po poł. „Fura słomy" (ceny zniżone), o godz. 9 wiecz. „Radość kochania",

wtorek — „Radość kochania".

W przygotowaniu **„Śnieg"** Stanisława Przybyszewskiego oraz **„Człowiek, Zwierzę i Cnota"** Pirandella.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Repertuar świąteczny.

Niedziela 25 b. m. o godz. 4 po poł. **„Betleem Polskie"** L. Rydla w wykonaniu Tow. Śpiew. im. Moniuszki, o godz. 8.20 wiecz. **„Chłopi"** Wł. Reymonta.

Poniedziałek 26 b. m. o godz. 4 po poł. **„Betleem Polskie"** (po raz drugi), o godz. 8.20 wieczorem **„Chłopi"**.

Dziś w sobotę kasa czynna od 11 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W dni świąteczne od 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy. Druga kasa w Kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4, czynna: w sobotę od 1 po poł. do 7 wieczorem, w dni świąteczne od 9 rano do 2 po poł. bez przerwy.

„Wesoła noc Sylwestrowa".

Hej zacni Łodzianie! Sylwester się zbliża, a z nim noc radości, noc wesela, którą urządzają artyści w Teatrze Popularnym pod hasłem „Wesoła noc Sylwestrowa", na którą złożą się dwa przedstawienia tryskające szampańskim humorem, a to pierwsze: o godzinie 11,59 wiecz., zaś drugie dla wszystkich tych, którzy się spóźnią z wykupieniem biletu na pierwsze o godz. 1.57 w nocy. Zatem czcigodni kominogrodcy obywatele śpieszcie do kasy teatru, która sprzedaje już bilety na obydwa przedstawienia, bo spóźnicie się, a trzeciego przedstawienia stanowczo nie będzie. Na program złożą się najaktualniejsze piosenki, recytacje i skecze, które upoją słuch podniecą wzrok i zmuszą rozbawioną publiczność do huraganów oklasków i śmiechu. Niejedna zrozpaczona żona nauczy się leczyć męża z pijaństwa, niejeden namiętny Don Juan łódzki nauczy się zdobywać serduszka uroczych łodzianek, niejedno... nie, więcej uchylać nie będziemy rąbka tajemnicy zakurty nowej. Przyjdźcie — zobaczycie, a nie pożałujecie!

Gwiazdą przewodnią w Noc Sylwestrową powinna stać się dla wszystkich lampa płoną ca w Teatrze Popularnym przy ulicy Ogrodowej Nr. 18.

„BETLEEM POLSKIE" L. Rydla.

W niedzielę i poniedziałek o godz. 4 po poł. tradycyjnym zwyczajem Tow. Śpiew. im. Moniuszki odegra w Teatrze Popularnym „BETLEEM POLSKIE" L. Rydla pod reżyserją Dyr. J. Pilarskiego, kierownictwo muzyczne Prof. K. Prosnaka. Tańce pod kier. Wł. Majewskiego. Udział w widowisku jasełkowym biorą połączone chóry w składzie 90 osób.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 295.

Repertuar świąteczny.

W niedzielę o god. 8.20 wieczorem **„Krakowskie Zuchy"**, wodewil ze śpiewami i tańcami. W poniedziałek o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem **„Krakowskie Zuchy"**. Wtorek o godz. 8.20 wieczorem po raz ostatni **„Gri-Gri"** z występem pary baletowej pp. Desider and Icza.

31 grudnia o godz. 11,59 w nocy r. 1927, ulica Piotrkowska 295, oblężenie lokalu fabryki Geyera, setki dorożek i prywatnych ekwipaży, tysiące aut i aeroplanów — policja kobieca z trudem utrzymuje porządek.. Pytanie leci przez niezliczone tłumy „Co się stało"? Czyżby to król Ja-Majka-Rum zjechał na Sylwestra do Łodzi? Nie! To artyści Teatru Popularnego wypędzać będą znienawidzony Stary Rok, a witać z radością Rok Nowy na „Wesołej Nocy Sylwestrowej", którą urządzają dla swych sympatyków z górnych stron miasta. Arcywesoły program aktualny ubawi i rozśmieszy do łez wszystkich od najmłodszych do najstarszych. Sądząc po zainteresowaniu jakie wywołała zapowiedź tego przedstawienia, należy się spodziewać, że sala zapełni się po brzegi ludźmi szukającymi w tę jedyną noc wesela prawdziwej karnawałowej rozrywki. Niskie ceny biletów, które już sprzedaje kasa teatru w Sali Geyera, zachęcą tem więcej i ściągną tłumy publiczności.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś w wigilję teatr nieczynny. Jutro w niedzielę powtórzenie onegdajszej premjery szlagerowej rewji świątecznej p. t. „Pali się", pióra J. Nela, W. Jastrzębca, Starskiego, i dr. Pietraszka. Na premjerze rewja spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem. Cały szereg numerów bisowano. W rewji biorą udział świeżo zaangażowani: znakomita artystka teatrów miejskich w Warszawie, p. Marja Chaveau i znany aktor teatrów „Perskie oko" i „Qui Pro Quo" p. Gustaw Cybulski, oraz cały zespół z pp. Cz. Popielewską, S. Duranowską, Bolciem Kamińskim, S. Laskowskim, A. Nowosielskim, S. Sielańskim, Cz. Skonieczrym i T. Teskiewiczem na czele. Zespół baletowy z pp. Sobołtówną i E. Wojnarem na czele. Zapowiadają pp. G. Cybulski i Stefan Laskowski.

W niedzielę i w poniedziałek początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wieczorem.

Kasa czynna od 3 po poł.

Zamierzenia repertuarowe teatrów Miejskiego i Kameralnego

Na okres najbliższych miesięcy sezonu zimowego dyrekcja Teatrów Miejskiego i Kameralnego przygotowuje do wystawienia sztuki następujące:

W Teatrze Miejskim:

M. Lengyel'a „Tajfun" (J. Bonecki).

Kazimierza Wroczyńskiego komedja satyryczna **„Aby żyć"**.

Józefa Blizińskiego **„Pan Damazy"** (z Mieczysławem Frenkelem).

Dymitra Mereżkowskiego **„Carewicz Aleksy"** (Carewicz — J. Woskowski, Car Piotr — K. Kijowski).

Romana Rolland'a **„Danton"** (z Al. Zelwerowiczem).

G. Bunniga i P. Abbotta głośna sztuka amerykańska **„Broddway"**.

J. Salswoithy'ego **„Sprawiedliwość"**.

W dalszym planie repertuarowym planowane są występy Józefa Węgrzyna (**„Don Juan"** Zorilli i **„Farys"** Miłaszewskiego) oraz projektowane wystawienie dzieł dramatycznych: Szekspira, Moljera i Fredry.

W teatrze Kameralnym:

Stanisława Przybyszewskiego **„Śnieg"**.

Ludwika Pirandela **„Człowiek, zwierzę i cnota"** (dla przedstawień o godz. 11½ w nocy).

Johnsona **„Fenomenalna umowa"**.

Szymona Gantillen'a **„Maya"**.

Osipa Dymowa **„Bront-Express"**.

Klabunda (autora „Kredowego Koła") **„Święto kwitnącej wiśni"**.

Alfreda Savoir'a **„Ósma żona Sinobrodego"** (z K. Junoszą Stępowskim).

Oskara Wilde'a **„Brat marnotrawny"** (z Jul. Osterwą)

i L. Fischera **„Kawiarnia Electric"**.

Nadto, o ile względy techniczne teatru pozwolą, projektowane jest wystawienie 3-aktowej sztuki eksperymentalnej pióra 2-ch młodych łódzkich autorów.

W dzień Bożego Narodzenia

Czytelnikom,
współpracownikom
i życzliwym przyjaciołom
„HASŁA ŁÓDZKIEGO"
życzymy Wesołych Świąt.

Narodzenie Boga-Człowieka

[illegible] ukochane Święto... Święto wzejści[illegible] gwiazdy, która ludziom obwieściła [illegible]ziny Dzieciątka — Boga - Człowieka — co ludzkiem sercem objął świat miłością boską...

I snać dlatego iskra tej boskiej miłości, jej choćby najsłabszy płomyczek, w dniu tym zapala się w każdem sercu człowieczem, zdaje się płonąć nawet w każdem stworzeniu, promienieć łagodną dobrocią z każdej rzeczy na ziemi.

Znikają gdzieś urazy, swary i przeciwności, wróg nawet bratem się staje, gdy zabrzmi pieśń anielska: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

I przy biało zasnutym stole wigilijnym, i pod jarzącemi od świeczek i świecideł gałęziami Bożego Drzewka, i przy spożyciu tradycyjnego opłatka — ogarnia nasze istoty jakaś chęć czynienia dobrze, jakieś pragnienie sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię, w którem nie byłoby łez, bólu, jęku krzywdy, krzyku nienawiści...

A Boże Dziecię, wsłuchane w dźwięk tkliwej kolendy, uśmiecha się radośnie... chwyta w swe drobne rączyny te wszystkie drobne iskierki dobrych uczuć, promieniujących z dusz ludzkich i bawi się niemi po dziecięcemu — choć blask mądrości wszechwiedzącej w oczach Jego świeci świadomością przelotności tej chwili, świadomością powrotu szarego burzliwego dnia codziennego...

A jednak iskry dobrych, serdecznych uczuć, zebrane drobnemi rączkami Dzieciny, nie zagasają, lecz mnożą rok rocznie te światła na firmamencie dusz naszych, które pozwalają ludzkości dźwigać się z przepastnych rozpaczy i — mimo wykolejeń i manewrów — iść drogą wzwyż — ku swemu Boskiemu prażródłu...

M. W.

* * *

Obyczajem dziadów i ojców naszych jako Polacy i katolicy zasiądziemy dziś do wigilji świętej, by łamać się opłatkiem śnieżnobiałym i śpiewać staropolskie kolędy.

I gdy przy kolędach około szopki gromadzić się będziemy dzisiejszego wieczora wigilijnego, my i dzieci nasze, te dzieci, które jeszcze nie znają i nie rozumieją tych wszystkich pokus, jakie czyhają w przyszłości na ich znamię polskie, a w związku z tem na miłość do Ojczyzny naszej — te dzieci dziś z całej wesołej duszy cieszyć się będą.

Niech się cieszą całą duszą, gdzie można i gdy są po temu odpowiednie warunki.

Przestrzegajmy staropolskie zwyczaje, szanujmy go i kochajmy. Kto nie umie szanować przeszłości, ten nie umie też pracować dla przyszłości.

Staropolskim też jest zwyczajem, że dzieci w dzień wigilijny wspólnie, ze złożonemi rączętami, odmawiają pacierz polski.

Za czasów naszej niewoli politycznej pacierz polski był jednym z tych wielkich znaków, pod którym dziatwa nasza, jak Polska długa i szeroka, rosła na Polaków. W owych ciężkich czasach pacierz polski był dla nas nietylko świętością religijną, ale stał się dla nas także klejnotem narodowym. W obronie tego klejnotu dzieci nasze były w szkołach bite i katowane. W obronie jego myśmy znosili niedolę, męki i wprost barbarzyńskie katusze. W b. zaborze rosyjskim, tak srodze prześladowanym przez czynownictwo rosyjskie, pacierz wielokrotnie ratował Kościół i naród polski. Lud tam wielokrotnie na książce czytać nie umiał, więc swoje znamię narodowe ratował pacierzem polskim.

Dziś po uzyskaniu samodzielności państwowej i politycznej **zwyczaje staropolskie wielokrotnie zanikają.** W miejsce tego szerzyć się zacznie **egoizm wyuzdany, brak podporządkowania interesów własnych pod dobro ogółu, partyjnictwo niesforne,** brak zrozumienia dla myśli państwowej i narodowej i brak odczucia krzywdy, wyrządzonej przez jedną warstwę drugiej.

Kto trwa lub nadal trwać zamierza w swym egoiźmie, kto nadal nie będzie chciał mieć zrozumienia dla wielkiej i świetnej myśli państwowej i narodowej, kto w zacietrzewieniu partyjno - politycznem grzęznąc przeszkadza budowie lepszej przyszłości naszej Ojczyzny, kto nie zdaje sobie sprawy, że ta droga musi doprowadzić do katastrofy, ten niech się nie tyka opłatka wigilijnego, bo tykając się go, popełni czyn obłudy i faryzeuszostwa, dopuści się zniewagi Majestatu Rzeczypospolitej — popełni świętokradztwo narodowe. Tacy tylko z imienia będą Polakami, ale w gruncie rzeczy stawiają się sami poza nawias Narodu Polskiego, który łamiąc się opłatkiem wigilijnym pragnie pracować i żyć dla przyszłości, dla jutra Państwa Polskiego, dla dobra ukochanej Ojczyzny.

Na różne sprawy polityczne i społeczne możemy patrzeć różnem okiem społecznem i politycz. Pod tym względem niemożliwe jest jedno zdanie i niemożliwe są jedne i te same poglądy społeczne. Ale mimo tych różnic, pamiętać należy, że jako Polacy, mamy obowiązek pracowania w jednej tylko Świątyni Narodowej i dla jej dobra. A tą Świątynią — to Ojczyzna nasza polska. Jej oddać i jej w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem poświęcić wszystkie trudy, wysiłki, zachody, myśli i czyny, pod wielki i św. Ideał miłości Ojczyzny podporządkować względy natury partyjno-politycznej.

Co naród najdroższego ma w swem sercu, co krwią gorącą wywalczył, co łzą serdeczną wypłakał, co zdobył wysiłkiem ducha i myśli znojną i twardą pracą w pocie czoła — wszystko to w pierwszym rzędzie Ojczyźnie swej poświęcić powinien, Ojczyźnie, której — jak mawiał nasz Sienkiewicz — nigdy nadto ofiarować nie można...

Oby te uroczyste święta Narodzenia Boskiego Dzieciątka pobudziły naród polski do pracy prawdziwie rzetelnej nad dobrem państwa polskiego, bez pokrzywdzenia jednych na rzecz drugich. Oby roziskrzyły serca nasze i umysły i aby ta Gwiazdka Betleemska, która prowadziła mędrców do stajenki Betlejemskiej, gdzie znaleźli Zbawiciela rodu ludzkiego — i nasz naród prowadziła i zaprowadziła do wielkiego, świętego celu umocnienia i utrwalenia podstaw naszej Ojczyzny i żeby w Niej w każdym domu polskim, w każdej rodzinie polskiej, w każdem polskiem ognisku domowem zapanowało szczęście, swoboda ducha i ochota do życia i pracy.

Chwała Bogu na wysokościach!

Michał Walter.

Kolenda

Niedobrze się, niedobrze dzieje w mgłach, w dżdżach zimy!
Myśl mamy złą, markotną, niemrawą, stroskaną,
Lecz dziś, gdy Gwiazdka błysła, w głos zgodnie nucimy:
Oj, siano! Oj, siano!

Niedobrze jest, niedobrze! Brud, błoto, ulewa...
Patrzymy, co się dzieje, i w lęku truchlejem.
Lecz uparta nadzieja dziś w duszy nam śpiewa:
Betleem! Betleem!

Noc dzisiaj się przesila, noc najdłuższa w roku!
Może się też przesili męka, co nas nęka?
Zawodzim co sił w płucach, z dzikiem ogniem w oku:
Stajenka!! Stajenka!!

Wybacz, Dzieciątko drogie, najmilsze z dziatek!
Grzeszniśmy! Wszyscy winni! Aleśmy nie zwierze.
Duszę Tobie oddajem, jak mienia ostatek
Pasterze, pasterze!

Mędrcy-ć przynieśli mirrę, złoto i kadzidło,
A my, od wilków gorsi?, Nie damyż nic Tobie?
Czyliśmy to podlejsi i gorsi, niż bydło:
Wół z osłem przy żłobie?

Czy gorsiśmy, niż wszystkie pogany, celniki,
Judasz, faryzeusze i jawnogrzesznica?
Dziwię się, że Cię proszą, za nami grzeszniki,
Józef i Dziewica!

Pokaż-no, Panie Jezu, żeś Pan nad Panami!
Żeś darmo się nie rodził, żeś tu nie przybłęda!
Czy chcemy, czy nie chcemy, zrób porządek z nami! —
Kolenda! Kolenda!

Leopold Staff.

(Z nagromadzonego tomu poezji: „Ucho igielne".)

Za kratą

Lecą płateczki, zwiewne skrzydlate,
Niby anielskie pierze;
Ja przez więzienną spoglądam kratę,
Duszę mi smutek bierze...

Ścielą się cicho srebrzyste pyłki
Na twardej, zimnej grudzie;
Gasną — jak próżne ludzkie wysiłki,
Mrą — jak skazani ludzie.

Wiosenne tchnienia śnieg wkrótce stopią,
Wyrośnie z ziemi ziarno;
Chorego więźnia wkrótce zakopią
W tę ziemię — krwawą — czarną...

Józef Birkenmajer.

Krasnojarsk.

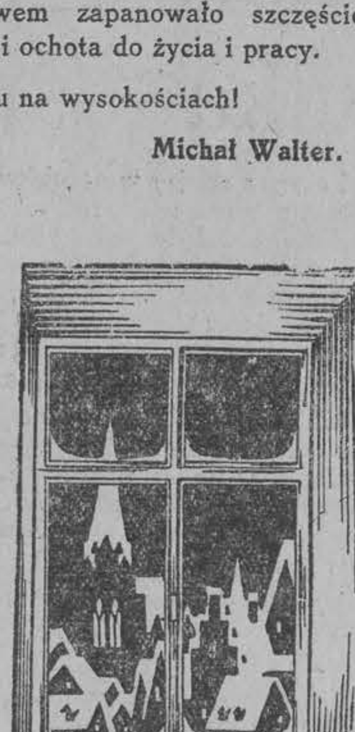

W. Korwin

W noc wigilijną

— Już idziesz? No, a jak tam, czy mróz tężeje?

— Tak.

— No to dowidzenia... napiłbyś się jednak jeszcze bracie z nami! Gdzie ci tak śpieszno?

— Nie mogę. Wigilja dziś — rodzina czeka, ciemno już.

— No idź, idź! A uważaj, żeby cię wilki nie zeżarły!

Drzwi zajazdu zatrzasnęły się, pasmo jasnego światła padającego na sinawy śnieg przed gankiem znikło, — urwał się wesoły gwar i śmiech. Pan Antoni ruszył naprzód. Prze chwilę żałował, że opuścił wesołe towarzystwo, potem myślał o swojem niepowodzeniu myśliwskiem dnia dzisiejszego. Istotnie! Wypalił do kota, ten fiknął kozła, upadł, ale gdy pan Antoni podbiegł do niego, zerwał się i umknął. Pan Antoni posłał za nim w pościg swą dubeltówkę, która rozstrzaskała się o napotkany pień drzewa. Tak więc ani zająca, ani dubeltówki! Tu złość ponownie zatruła serce pana Antoniego. Od wydeptanej na śniegu ścieżki polnej wzniósł oczy na czyste niebo. Tyle gwiazd jaśnieje! Pomyślał sobie, że musiał to niebo ktoś wyszorować przed świętami, podobnie jak żona szoruje mieszkanie (czego sam organicznie nie znosił), dlatego się gwiazdy tak świecą. A jednak wieczór wigilijny ma w sobie jakiś szczególny urok, ten spokój panujący w sercach ludzi zda się rozlany jest i w przyrodzie, — wszystko objęte jakąś majestatyczną ciszą. Ten uroczysty nastrój udzielił się i panu Antoniemu; myśl jego pobiegła do domu, gdzie czeka nań żona i brat. Daleko jeszcze. Droga prowadzi przez las, który majaczy już przed nim, jako ogromna, ciemna masa. Jest już blisko. Wielkie, silne konary nieruchomo podtrzymują grube pokłady śniegu, jakoby potężne filary dźwigające sklepienie świątyni. Cisza zupełna, poważnie, jak w kościele. Pan Antoni kroczy raźnie naprzód, z trudem rozróżniając ginącą w mroku ścieżynę. Jaka cisza! Niedawno opuścił hałaśliwe towarzystwo przyjaciół... Co ten nieznośny Jan straszył go wilkami? Przecież, jak długo tu żyje, wilka w całej okolicy nie widywał. Skarżył się wprawdzie Bronek Rudy, który pasał owce, że wilki mu je porywają, ale jemu — Panu Antoniemu, rzecz cała przedstawia się jasno. Poco zwalać winę legendarnego wilka, skoro daleko prościej jest zbadać śpiżarnię Bronka, — ten hultaj często jada przecież potrawkę z baraniny? Czy nie jest to podejrzane? Pan Antoni sam się zdziwił nawet, że posiada taką intuicję, ale jednocześnie zaczął żałować, że nie ma przy sobie strzelby: zapewne wilki nie istnieją tutaj, lecz zawsze człowiek jest jakoś pewniejszy z bronią. Pan Antoni zaczyna się rozglądać dokoła niespokojnie. Tam w głębi lasu mrok się kłębi, coś sunie ku niemu, czarne, nieznane... co to? Wytężone oczy wpatrują się w ciemność... nic! Złudzenie! Ale dlaczegóż tak długo idzie, a domu wciąż nie widać? Na chwilę lęk ścisnął serce pana Antoniego: czy nie zabłądził? Napewno nie. Naprzód! I prędzej, bo żona czeka z wigilją. Wtem drgnął i stanął jak wryty. Teraz już nie iluzja! Nie! Pośród ciemnych pni świecą się liczne, zielone ślepia. Wilki! Pan Antoni rozejrzał się — obok sosna z nisko zwieszającemi się konarami, — chwycił za nie, wdrapał się na drzewo, wygodnie usadowił, strząsając nerwowym ruchem płachty śnieżne z gałęzi i z satysfakcją rzekł: „Czekajcie dranie do rana choćby, prędko wam się nie dam!" A w duchu pomyślił, że jednak dobrze się stało, iż dubeltówka jest potrzaskana, bo gdyby brat Stefan dowiedział się, że on — Antoni wlazł na dzewo w obawie przed wilkami z bronią, tożby były drwiny i przekpinki. Stanowczo ten Stefan jest niemożliwy. Niewiadomo, jak długo wilki zamierzają go oblegać, kiedy zatem powróci do domu? Pan Antoni wyobraża sobie szydzący uśmiech brata, który go spyta, czemu tak późno przychodzi, co słychać w karczmie? Otóż właśnie, że w karczmie krótko dziś bawił ze względu na uroczysty dzień (ale był tam jednak!) i wypił niewiele!... a zielone oczy mrugają tam na dole!... Żona z bratem pewno siadają już do stołu w tej chwili, a te bezczelne zwierzęta nie zamierzają wcale odejść: usiadły widocznie w oddali i czekają. Panu Antoniemu dokucza od zewnątrz mróz, a wewnątrz głód. Zły jest na przyjaciół, na strzaskaną dubeltówkę, na żonę, Stefana, a szczególnie na wilków. Kiedyż one pójdą sobie? Zielone oczy połyskują na tem samem miejscu. Ładna wigilja! Noc grudniowa jest długa, powoli płyną godziny, pan Antoni uderza w ręce, uderza nogą o nogę, żeby nie marznąć,— daremnie: zimno dokucza mu coraz bardziej, sen zaczyna kleić mu powieki. Broni się przed nim pan Antoni, — z tego snu nikt go nie zbudzi, na drzewie pozostanie skulony trup. Wilcze oczy mrugają... Znów sen chwyta go w objęcia. Nagle ocknął się, bo tuż gdzieś w pobliżu rozległo się dobrze znane pianie koguta. Rozwarł szeroko oczy: — świt szarzeje, tam na dole biegnie parkan jego domu, niema już wilczych oczu, to zielony klosz lampy, płonącej na oknie migocze poprzez konary.

Pan Antoni wbiega skostniały, przemarznięty na ganek. Naturalnie: — brat Stefan z drwiącym uśmieszkiem!

— Jak się masz Antoś! Cóż tak wcześnie? Coś taki blady? Zmarzłeś? Chodź napijesz się, bo zębami solidnie dzwonisz... A gdzieżeś tak kożuszek podarł?

— W lesie — pan Antoni zmierzył brata wzrokiem bazyliszka.

— W lesie? A dlaczegóż na wigilję nie przyszedłeś? Umyślnie postawiłem lampę w oknie, abyś nie zbłądził... No, jeszcze szklaneczkę na rozgrzewkę!... Cóżto i dubeltówki już nie masz? Oj ta karczma!... Fe Antoś! Nie szanujesz nawet tradycji, tak wielkiego święta...

— Idź do djabła!

— Ach tak! Ja rozumiem, — zbłądziłeś w lesie, nie zaglądałeś wcale do karczmy, ale wszak musiałeś widzieć lampę? — ciągnął z ironją Stefan.

— Durniu!! Widziałem ją właśnie!!! — odwrzasnął wściekle pan Antoni.

Wspomnienie

Boże Narodzenie bez śniegu...

Gdy się mówi o Bożem Narodzeniu w Polsce, wiadomo wszystkim, że przypada ono 25-go grudnia, pory zimowej, że śnieg leży na polach i zależnie od roku — jest zimno i śnieżno — bywają większe i mniejsze mrozy, ale w każdym bądź razie jest zima.

25 grudzień jest dniem Bożego Narodzenia na całym świecie, tylko nie na całym świecie jest wtedy zima. Są kraje, gdzie zimy nie znają ludzie, panuje wieczne lato, lub też jest tak łagodna, że o zimie pojęcia nie mają, naturalnie w tem ścisłem znaczeniu, jakie myśmy sobie urobili o zimie.

Pamiętam jak dziś, a byłem wówczas daleko, bo za oceanem, po drugiej stronie naszej ziemi, w Ameryce, w stanie Kansas.

Minął listopad, zaczął się grudzień, a zimy ani znaku nie było. Pogoda śliczna. Słońce świeci i grzeje tak dalece, że wszyscy chodzą do figury. Minęła połowa grudnia, ludzie mówią o świętach Bożego Narodzenia, a mnie się wierzyć nie chce — niema śniegu, niema zimy. Jakież było moje ździwienie, gdy dnia 20 grudnia budzę się rano i widzę przez okno dachy pokryte śniegiem. Przecieram oczy, nie wierzę. Zrywam się z łóżka, biegnę do okna i rzeczywiście widzę śnieg; to nie złudzenie, śnieg zasłał ziemię, jakby grubym, białym kobiercem, a na ulicy dzieci mają frajdę, rzucają pigułami.

Przez chwilę zdawało mi się, że jestem zpowrotem w Polsce. Ubieram się śpiesznie, wychodzę i złudzenie pryska. Słyszę naokoło mowę obcą, ludzi obcych i zwyczaje nie podobne do naszych...

Przez trzy dni mamy zawieje śnieżną. Mroźno, a śnieg sypie bez przestanku. Prawdziwa zima, taka, jaką pamiętam z młodych lat w kraju. Po trzech dniach nagła zmiana. Słońce grzeje i śnieg topnieje; coraz go mniej, a rynsztokami płynie woda rwącym potokiem. Miasto Kansas leży bowiem na górach i ulice biegną nieraz w dużej pochyłości. W bardzo wielu też miejscach poprzerzucano mosty celem wyrównania ulic, a jest ich tak wiele, że Kansas przezwano miastem mostów.

24-go grudnia pogoda ustala się i mamy zpowrotem śliczne dnie. Po śniegu ani śladu nie pozostało i w dzień Bożego Narodzenia chodzi się znowu do figury. Jakżeż dziwnie wyglądały dla mnie choinki jarzące wieczorem światłami świec, a przez otwarte okna dochodziły radosne krzyki dzieci, zadowolonych z otrzymanych prezentów. Przypomniałem sobie kraj i obrazy zapamiętane. Nie namyślając się długo, pojechałem w dzielnice zamieszkałe przez Rodaków. Miałem złudzenie, że może tam spotkam to, czego brak mi było w dniu Bożego Narodzenia w Kansas i zawiodłem się. Dzielnica polska nie wiele się różniła od innych dzielnic amerykańskiego miasta; była jedynie uboższą i nie posiadała tych urządzeń, któremi odznaczają się miasta amerykańskie. Nie miała kanalizacji, to niejako nawiasem mówiąc, podobna była do naszej Łodzi.

Polacy, zamieszkujący Kansas, to emigranci z Poznańskiego, albo z Małopolski i ponieważ przyjechali tutaj za zarobkiem, i wielu z nich nosiło się wtedy z zamiarem powrotu do kraju, przeto życie swoje układali tymczasowo. Nie było widać tu choinek i tego nastroju świątecznego, ale Polak mógł się przekonać, że było inaczej. Wszędzie słyszało się kolendy, te kolendy, które śpiewało się w kraju: „W żłobie leży, któż pobieży..." Wtedy dopiero odczułem, że faktycznie jest to Boże Narodzenie, a zwłaszcza, gdy trafiłem do kościoła przez Polaków pobudowanego i usłyszałem z ambony: — „Chrystus dzisiaj na świat przyszedł!" N. L.

Leopold Staff

laureat nagrody państwowej 1927 roku

Tegoroczną nagrodę państwową w dziedzinie literatury przyznano — jak donosiliśmy — Leopoldowi Staffowi, za ostatnio wydany tom poezja: „Ucho igielne". W ten sposób złożono hołd największemu dziś obok Kazimierza Tetmajera, poecie polskiemu.

Wymieniając tom ostatni Staffa jako podstawę przyznania zaszczytnej nagrody, uczczono jednak całość bogatej jego twórczości, obejmującej 28 tomów utworów poetyckich, w czem sześć dramatów, nielicząc wielu przekładów z obcych języków, na których czele stoi tłumaczenie poezyj Michała Anioła i wychodzący obecnie w Bibljotece Lauretów Nobla przekład słynnej powieści R. Rollanda „Jan Krzysztof".

W pełni sił twórczych i życiowych — czterdzieści dziewięć lat liczący obecnie Staff — wszedł do literatury wraz z pierwszym tomem swych poezyj „Sny o potędze", wydanych w 1901 r. Wnosiły one tak dużo nowych wartości, że odrazu niemal postawiły Staffa w rzędzie najświetniejszych poetów. Potem każdy prawie rok następny przyniósł nowe żniwo twórcze, co raz to dojrzalsze i znakomitsze. Wychodzą więc: „Mistrz Twardowski" (1902), „Dzień duszy" (1903), „Skarb" tragedja (1904), „Ptakom niebieskim", „Godziwa" dramat, „Gałąź kwitnąca" i długi szereg rzeczy innych zakończony nagrodzonem „Uchem igielnem".

W poezjach tych mówi nam Staff w kunsztownej, cyzelowanej jak drogocenne kryształy, formie — o swym stosunku do Boga, świata i człowieka. Stosunek ten jest odbiciem głębokich myśli pełnych żywej wiary i miłości:

„Jak Ciebie Panie mój, gwoździe do Krzyża,
Tak mnie do Ciebie miłość ma przybiła
I nie oderwie mnie już żadna siła
Od Twojej mocy, co — słaba! — omdlewa..."

Staff w swych poezjach jest filozofem, ale nie obca mu jest dola i męka ludzka; wczuwa się głęboko w troski duszy zwykłego człowieka i rozumie je:

„Idą gościńcem ludzie biedni,
Niosą w węzełkach chleb powszedni.
Po twardej utykają grudzie
Bardzo ubodzy, smutni ludzie.
Każdy ma starą, zdartą szatę
I na ramieniu swem łopatę.
Dokąd to, ludzie, tak was wielu
Zdąża? Do jakiego celu?

— Idziemy w trudzie i mozole,
Ażeby kopać bożą rolę.
Idziemy kopać ugór boski,
By w nim pogrzebać nasze troski.
Idziemy kopać boże darnie,
Aby pogrzebać swe męczarnie.
Jesteśmy ludzie bardzo chorzy
I sami sobieśmy doktorzy...

Jak się zwie wasza boleść sroga?
— Nie mamy Boga! Brak nam Boga!"

Poezja Staffa będzie zawsze ucztą nielicznych tylko, nie stanie się popularną, jak wszystko, co otacza głębia nieprzebyta.

Stanisław Sapociński

Szkatułka

Pan Alojzy strzepnął pyłek z klapy marynarki, zawiązał pod szyją serwetkę (działo się to ieszcze w tych dobrych przedwojennych czasach, kiedy to w restauracjach leżały na stolikach solidne, lniane serwetki), osadził mocniej na nosie binokle, rozejrzał się spokojnie i poważnie, jak przystało na czterdziestoletniego starszego buchaltera solidnego banku, po restauracji i zabrał się do gruntownego studjowania karty obiadowej.

Wybranie obiadu w restauracji nie jest wcale zadaniem tak łatwem, jakby się to wydawało laikom. Pan Alojzy ze swego starokawalerskiego doświadczenia wiedział np., że wszelka siekanina w restauracji jest potrawą zdradziecką i, że pod niewienną napozór nazwą „befsztyk domowy" kryje się zbieranina wszystkich starych resztek, starannie posiekana z odpowiednią porcją rozmoczonej bułki. Na karcie restauracyjnej trzeba się znać i tylko długoletnia znajomość tajemnic restauracyjnej kuchni, pozwalała panu Alojzemu zorjentować się w wyborze.

Po dokonaniu tej ważkiej czynności pogrążył się pan Alojzy w oczekiwaniu i rozmyślaniu nad marnością restauracyjnego życia. Osłabiony żołądek przypominał coraz częściej o swem istnieniu. Nie wiedział więc pan Alojzy, co począć. Kobiety, a więc i gospodyni w domu nie zniósłby. Tyle lat żył w błogim stanie starokawalerstwa, że nie zmieniłby swego życia nawet dla żołądka.

Zdjął pan Alojzy z haka gazetę i oczekując obiadu bezmyślnie przeglądał ogłoszenia. Jedno wpadło mu w oczy i zastanowiło: „wyborne domowe obiady. Zdrowe i smaczne. Amalja Kiszkówna, ulica Zgody 83".

Hm, hm — mruknął pan Alojzy — możeby spróbować raz obiadu u jakiejś Kiszkówny? Trzebaby żołądek trochę wykurować.

Następnego dnia, po wielogodzinnym namyśle, poszedł pan Alojzy na ulicę Zgody. Pierwszy raz od wielu lat zdradził restaurację. Ale cóż robić? Wszystko dla zdrowia.

Panna Amalja Kiszek przyjęła nowego gościa uprzejmie i mile. Trzydziestoletnia ta niewiasta trzymała się doskonale. W miarę wysoka, pulchna, ciemno - blondynka, przypadła jakoś panu Alejzemu do gustu, a że obiady również okazały się bardzo dobre, stołował się u panny Amalji stale. Przyzwyczaił się do niej i często po obiedzie gawędzili.

— Wie pani, panno Amaljo, że wcale nie tęsknię za restauracją. Tak miło u pani...

— Postarałam się urządzić sobie życie jakoś na stare lata..

— No, no... jeszcze do starości bardzo wiele pani brakuje. Kobieta młoda, przystojna, zgrabna, niczem łania!

— E, pochlebca z pana. Żyję dzisiaj tylko wspomnieniami. Do młodości nie mam pretensji. Samotność już mi tylko pozostała. Ot, ta szkatułka na serwantce, to reszta mego życia.

— Szkatułka? — spytał zdziwiony pan Alojzy, spoglądając na ładną, dość dużą, srebrną skrzyneczkę, stojącą w oszklonej serwantce.

— Tak, panie Alojzy. To jedno, co mi pozostało jeszcze na świecie. Nie mam już żadnych złudzeń do życia i nic już od nie nic oczekuję. Ta szkatułka, to resztki mego szczęścia i majątku.

Pan Alojzy coraz to bardziej przyzwyczajał się do panny Kiszek. Świetna jej kuchnia „zdobyła go". Panna Amalja była kobietą miłą i nieskomplikowaną. Intrygowała go tylko tajemnicza szkatułka. Właścicielka jej nigdy nie powiedziała nic określonego o jej zawartości a p. Alojzemu nie wypadało o to pytać.

— Co w niej może być? Bezwzględnie jakieś kosztowności! Pamiątkowe i wartościowe klejnoty po rodzicach. Tak, napewno! Amalja wspominała przecież, że ojciec jej miał na prowincji aptekę. Spadek więc otrzymała widocznie w klejnotach. Jednak nieostrożnie z jej strony, zostawiać tak klejnoty. Należałoby je raczej schować w safes banku. Główny buchalter pan Alojzy wszystko lubi widzieć robione porządnie. A jeśli kiedyś zakradną się złodzieje?! Klejnoty... Pewno mają poważną wartość. Można sobie przy pomocy takiego kapitału solidnie ułożyć życie. Żyliby z jego pensji, a za klejnoty kupiłby mająteczek pod miastem. Na lato wyjeżdżaliby do własnej posiadłości, a gdyby jeszcze mieli syna!...

Postanowił zatem p. Alojzy zręcznie wybadać Amalję co do jej stanu majątkowego.

— Jakby też pani ulokowała kapitał, w

PIERWSZA MIŁOŚĆ

(OPOWIADANIE)

Większość ludzi żyje właściwie przyszłością. Zawsze się czegoś po [illegible] spodziewa, zawsze oczekuje, że może zabliźni rany zadawane przez teraźniejszość. Dla mnie, przeciwnie, przyszłość jest bez znaczenia, jest czemś czczem, nieforemnem, czemś nieistotnem. Natomiast wyobraźnię moją wstrząsają głęboko obrazy własnej, w otchłań czasu zapadłej przestrzeni. Lada przyczyna, lada napomknienie wystarczy, aby zagrzebana przeszłość, w duszy mej na nowo odżyła, jawiąc się w wyrazistych kształtach, jaskrawych kolorach.

Niedawno przyszło na mnie wspomnienie pierwszej miłości, najczulszej, a zarazem najbardziej tajemniczej.

Zdarzyło się, iż w zapadłej mieścinie podgórskiej, gdzie przeżywałem dzieciństwo, po krótkiej chorobie, usnęła snem wieczystym najmłodsza córka zamożnego kupca i dostojnika gminnego. Miałem wówczas zaledwie siódmy rok i do dziewczątka owego, liczącego dziewątą wiosnę, odnosiłem się nietylko z zupełną obojętnością, lecz nawet z pewnem lekceważeniem, tak właściwem małym chłopcom. Nie bywałem w domu jej rodziców, ani też z nią samą się bawiłem; tyle tylko, że wiedziałem o jej istnieniu, że niekiedy dostrzegałem jej pospolitą twarzyczkę w tłumie rozbawionych rówieśniczek. Dopiero wiadomość o jej śmierci wzbudziła moje zainteresowanie.

Widzę w pamięci, jak pewnego razu po ukończonej nauce, wygrzewałem się z kolegami na piasku przed jeziorem. W tem jeden z nich podał projekt: Chodźmy zobaczyć Maryjkę na katafalku. Przystaliśmy chętnie i z ciekawością zbliżyliśmy się do domu żałoby. Przez okno ujrzeliśmy kupca, zagłębionego w książkach, jego żonę obsługującą gości, tak. jak w każdy inny dzień zwyczajny. Weszliśmy po odświętnie umytych schodach na piętro. Na końcu korytarza urządzono izbę dla zmarłej. Ujrzeliśmy narazie dziesiątki płonących świec. Zwolna wzrok oswoił się z otoczeniem i wówczas dopiero wynurzył się katafalk, a na nim cudnie w białą sukienkę przybrana, świętymi obrazkami i kwiatami otoczona zmarła dziewczynka.

Jak pod czarodziejskiem tknięciem całe chłopięce rozbawienie pierzchło bez śladu z mej duszy. Miałażby to być ta sama Maryjka, którą znałem? Bo oto miałem przed sobą drobne, obce oblicze. Migocące światło świec padając na niedomknięte jakby powieki, nadawało im złudne pozory życia. Przyglądałem się z natężeniem i żaden szczegół nie uszedł mej uwagi. Na widok tej pierwszej w życiu zmarłej, serce ściskało mi się boleśnie. Zacząłem się oglądać za towarzyszami; już opuścili ponure izbę. W przejściu dostrzegłem starą służącą, jak pochlipując, płaczliwie opowiadała komuś o ciężkiej walce, jaką dziewczynka stoczyła ze śmiercią, zanim jej uległa.

Tymczasem koledzy nawoływali mię z ulicy, wreszcie, odurzony ciężkim zapachem kwiatów i świec woskowych, zgnębiony przytłaczającą atmosferą śmierci, wyszedłem.

Nazajutrz odbył się pogrzeb biednej Maryjki. Uczestniczyła w niem cała młódź szkolna, postępując długim szeregiem przed trumienką. Ceremoniał pogrzebowy, zwłaszcza śpiewy i modły wywarły na mnie głębokie wrażenie. Lecz oto po splendorze ceremoniału rzucono wąską trumnę w okropną przepaść grobu i wkrótce z głuchem dudnieniem przysypały ją grudy ziemi. Nie mogłem pojąć dlaczego małej, niewinnej Maryjce gotuje się los tak ponury, podczas gdy my wszyscy zostajemy przy życiu zdrowi i zadowoleni. Serce moje przejęło wielkie współczucie. Nie mogłem się wyzbyć myśli o niej. Cierpiałem, myśląc o lodowatej pustce grobu. Paliła mnie gorąca skrucha i żal, że nie zwracałem na nią uwagi wówczas, kiedy była wśród żywych. Wreszcie, w rozterce duchowej postanowiłem dokonać coś takiego, co odrazu i bezwątpienia przekona Maryjkę o mym głębokim podziwie dla niej, o mej wierności.

Marzyłem o dokonaniu ofiary, lecz nie wiedziałem na czem ma polegać. Po kilku dniach wpadłem na myśl właściwą. Oddawna strzegłem zazdrośnie „skarbu", zamkniętego w warownej skrzyni. Były tam wszystkie moje zabawki i różne drobiazgi, bezwartościowe może w oczach dorosłych, lecz dla mnie jakże bezcenne. Czego tam nie było w tej skrzyni czarodziejskiej, zawsze z równem wzruszeniem otwieranej i z nabożeństwem przeglądanej. Oczy wodził piękny bąk sprężynowy o niedocenionym mechaniżmie, obok pysznemi barwami lśnił ogromny order kotyljonowy, wzorzysta książka z obrazkami dziwacznych zwierząt i nieznanych ludzi — rozpłomieniała wyobraźnię. Najwspanialszym jednak okazem i najbardziej cenionym był barwny obrazek groźnego generała w paradnym uniformie. Otoż skarb ten umiłowany i tak zazdrośnie strzeżony, chociaż zapewne nie zagrażały mu żadne zamachy, postanowiłem ofiarować Maryjce.

Zdarzyło się, iż w dwa tygodnie po pogrzebie ojciec mój gdzieś wyjechał. Tegoż samego dnia, pod wieczór, uprosiłem matkę, aby pozwoliła mi przed spaniem wybiec do ogrodu. Wówczas niezwłocznie wydobyłem zabawki i poprzez ogrody zmierzałem chyłkiem, najkrótszą drogą, na cmentarz. Na dnie serca czaił się strach przemożny. Całym wysiłkiem dziecięcego serca opanowałem się jednak. Dobrze już zmierzchało, kiedy przybyłem na miejsce. Kwiecie grobowe rozsiewało wokół woń oszałamiającą. Bez trudu jednak odnalazłem miejsce spoczynku ukochanej. Przypadłem na grób i rękoma, z wysiłkiem wykopałem otwór, dostateczny dla ukrycia skarbu. Dziś jeszcze, choć tyle lat upłynęło od tej chwili, pamiętam jak przy tej wytężonej pracy głucho i boleśnie biło mi serce, jak za szyję coś dławiło. Przejęty do głębi szeptałem: Biedna opuszczona, przez wszystkich opuszczona. Tymczasem ciemność zaległa cmentarz. Wróciłem do domu.

Od chwili spełnienia tej ofiary, czułem, iż niejako bliższy związek duchowy łączy mnie z Maryjką. Zniknęła wprawdzie z przed naszych ziemskich oczu, żyła jednak w mej wybujałej wyobraźni, dotykalna niemal, tajemnicza, wabiąca.

Minęły trzy miesiące, nadeszły Zaduszki. w noc poprzedzającą szalała śnieżna zamieć; śnieg jednak rychło topniał zalegając ziemię zwałami lepkiego błota.

Po obiedzie udałem się z rodzicami na cmentarz. Dla mnie istniał jeden, jedyny grób... Ujrzałem go już z dala. Na drewnianym krzyżyku zwisał wieniec z żałobną szarfą; z latarni grobowej sączyło się niesamowite światło. Wtem ból rozdarł mi serce. Tuż obok grobu ujrzałem, wdeptany w błoto jeden z najcenniejszych moich skarbów, wspaniały order kotyljonowy. Błyskawicznie uprzytomniłem sobie przerażającą rzeczywistość. Skarb został odkryty. Opodal zmartwiałym wzrokiem dostrzegłem inne, opłakane jego resztki. Walała się wśród nich bezbronnie oderwana głowa groźnego generała...

In—kub.

POŚWIĘCONY PRZED 800 LATY,

dzwon w Ingensbach (Bawarja) wskazuje na rok 1144 i uchodzi za najstarszy dzwon w Niemczech. Od 800 prawie lat ten mały dzwonek zwołuje dźwięcznie pobożnych na modlitwę.

Poszumy Bajkału

Ze straszliwej pożogi Wielkiej wojny, która Polaków po wszystkich krańcach świata rozegnała, przynieśli w powrocie do Ojczyzny tułacze i jeńcy, oprócz ran i blizn, wiele bezcennego materjału przeżyć, krwawo okupionych wrażeń i doświadczeń.

To też po wojnie powstała cała niemal literatura, której kamieniem węgielnym i cementem były właśnie lata wędrowek przymusowych przez lądy i morza dalekie. Stąd wyrósł mocny talent Ferdynanda Goetha, nasycony egzotyką stepów kirgiskich, bezbrzeżem syberyjskiej tundry, stąd wyrosły powieści Żyznowskiego, znakomite nowele Mołaczewskiego, ciekawe i przez cały świat czytane opisy Ossendowskiego, pamiętniki prof. Dyboskiego i wiele innych. Jeden atoli tylko autor przyniósł z tej gehenny wspomnienia uwieńczone w formie poezyj.

Właśnie pojawił się przepięknie wydany przez Zwolińskiego w Zakopanem duży tom wierszy Józefa Birkenmajera p. t. „Poszumy Bajkału". Autor ich, znany i ceniony krytyk i essaista oraz świetny tłumacz arcydzieł angielskich wychodzących w Bibljotece Laureatów Nobla, znalazł się czasu wojny jako jeniec w Azji północnej, nad jeziorem Bajkałskiem, następnie jako żołnierz polskiej formacji wojskowej w Irkucku. Przeszedł całe piekło udręczeń i rozpaczy rewolucji, głodu, moru i więzienia. Tu właśnie zachodzi fakt najdziwniejszy, trudny do zrozumienia napozór, otóż w tych nadludzkich przejściach znachodził wolę do tworzenia i zapewne ukojenie w twórczości, znachodził też zachwyt nad cudami azjatyckiej przyrody i duszy.

Poezje Birkenmajera to właściwie pamiętnik znaczony etapami nieznanych miejsc Wschodu: Złatoust, Czelabińsk, Krasnojarsk, Tuła... Na czoło wysunął autor trzydzieści sonetów opiewających słynne z piękności jezioro Bajkalskie. Następnie idą cykle: Przez tajgi i tundry, Żołnierska dola, Listy z więzienia, Przelotem. Wszystkie je cechuje ogromna kultura literacka, duża bezpośredniość wrażeń i prostota.

Czasem się wydaje, jakoby zbyt silne przeżycia wyczerpywały autora do tego stopnia (co zresztą zupełnie jest naturalne), że odbicia ich w twórczości mają na sobie mgłę przemęczenia i jakby mętne spojrzenie chorego dziecka.

Czuje się, że pod tą skorupą formy literackiej, daleko głębszy zachwyt i ból trawił niedające się pokonać we wrogich bezmiarach serce.

W tej okrutnej walce poezja była mu bronią i była pokarmem. Dziś zaś ten pamiętnik duszy jest pięknem wspomnieniem oprawnem w najpiękniejsze kryształy poezji.

P. G.

KYSUJE NA DNIE MORZA,

Panna Helena Mamrotr Tee van, jako członkini wyprawy na dno morskie przy wyspie Haiti — rysowała podmorskie rośliny.

akcjach czy też w banku, mam troszkę gotówki na „czarną godzinę" i biedzę się co z nią zrobić.

— Radziłabym panu kupić za to kosztowności, akcje mogą spaść, bank zbankrutować, a klejnoty nigdy nie stracą wartości. Ja także cały swój kapitalik posiadam w biżuterji.

Pan Alojzy zapomniał na wspomnienie szkatułki o swej niechęci do kobiet. Ostatecznie, nie można przecież spędzić całego życia w starokawalerstwie. To byłoby nawet niemoralnie! I niepatrjotycznie!

Pan Alojzy postanowił stopniowo naprowadzić pannę Amalję na myśl ewentualnego z nim małżeństwa.

— Czy nie tęskni pani czasem, panno Amaljo, do rodzinnego życia? Ognisko rodzinne posiada przeciż mimo wszystko swój urok. Mąż, dzieci...

— Oh, dzieci, dzieci... — panna Amalja przy tych słowach zamyśliła się i westchnęła.

— Aha, „bierze" — pomyślał pan Alojzy. — Uczucie macierzyńskie, dotychczas drzemiące — budzi się.

P. Amalja spojrzała smutnie.

— Kobieta, która tyle co ja przeszła, nie powinna wychodzić zamąż.

— Ale gdy przyjdzie starość, ciężko żyć pani będzie samej, sił do pracy nie starczy...

— No... jak mogę, tak się zabezpieczam, sądzę, że nie dam się biedzie.

Pan Alojzy po dłuższym namyśle zdecydował wreszcie, że szkatułka napewno zawiera wystarczający posag i postanowił ożenić się z panną Amalją. Wprawdzie nazwisko „Kiszek" nie bardzo jest piękne (na zawiadomieniach ślubnych trzeba przecież napisać: panna Amalja Kiszek i pan Alojzy Kontowski mają zaszczyt...), ale nazywać się tak będzie tylko do ślubu, a potem nosić będzie jego nazwisko. Pan Alojzy zaczął się już nawet dowiadywać o majątkach do kupna. Chciał nawet spytać Amalję, ile warte są jej klejnoty, ale pomyślał, że ona posądziłaby go o chęć zawładnięcia jej majątkiem, i że tylko dla tego chce się z nią ożenić i zaniechał tego.

— W takiej dużej szkatułce musi być znaczna ilość klejnotów. Perły, brylanty...

Pan Alojzy zabrał się do rzeczy poważnie, jak przystało na solidnego głównego buchaltera bankowego. Przedstawił pannie Amalji projekt ślubu, serjo, z powagę wyjaśnił jej korzyści wspólnego pożycia, oświadczył, że od pierwszego już wejrzenia bardzo mu się podobała i coraz to bardziej i coraz to silniej czuł, jak obraz jej wkrada się w jego starokawalerskie serce. Tak jest! Kocha ją i byłby niewymownie szczęśliwy, gdyby zechciała spędzić z nim życie. Czy chce zostać jego żoną?

Panna Amalja rozkosznie się zarumieniła, oczy jej rozbłysły, spojrzała na szkatułkę i kiwnęła główką:

— Tak.

Główny buchalter z godnością objął ramieniem kibić Amalji i wycisnął na ponętnych jeszcze ustach narzeczonej długi pocałunek.

Szybko czyniono przygotowania do ślubu. Pan Alojzy często marzył w nocy, przed zaśnięciem, o skarbach szkatułki i przyszłem szczęśliwem pożyciu we własnym ziemskim majątku.

Wreszcie nadszedł dzień ślubu. Pan młody był wzruszony. W jarzącym się od świateł kościele zebrali się koledzy pana Alojzego i nieliczni sąsiedzi pani Amalji. Młoda para z powagą zbliżyła się do ołtarza, ksiądz związał ich na zawsze i rozległo się „Veni Creator".

Pan Alojzy Kontowska stał się małżonkiem panny Amalji Kiszek.

Szczęśliwa młoda para pojechała karetą do domu.

Gdy szczupłe grono opuściło już mieszkanie, długo ukrywana ciekawość pana Alojzego wyładowała się.

— Powiedz mi droga Amaljo, jaka jest wartość twych klejnotów?

— Klejnotów?

— No tak. Tych, które chowasz w szkatułce.

— Ależ tam wcale niema klejnotów.

— Tylko co? Gotówka?

— Nie...

— Nie?! A cóż tam w takim razie jest?

— A nie będziesz się na mnie gniewał?

— Nie, nie. Mówże już prędzej!

— Weź szkatułkę o zobacz sam.

Pan Alojzy szybko porwał szkatułkę, drżącą ręką odkrył wieko, sporzał i dysząc ciężko padł na fotel.

W szkatułce leżała dziecięca koszulka, dwie pieluszki i wyblakła fotografja jakiegoś młodzieńca o urodziwej, uwodzicielskiej twarzy.

— Syn czy córka — jęknął tylko zdruzgotany pan Alojzy.

— Synek... umarł w trzecim roku życia.

Wszechświat i człowiek

ZIEMIA I JEJ RUCHY

Niespokojna staruszka, — ta nasza poczciwa Ziemia! Pomimo sędziwego wieku, nie traci ona temperamentu. Nic to jeszcze, że od czasu do czasu się zatrzęsie, tu i owdzie ogniem plunie, gubiąc tysiące swych synów... Są to drobne stosunkowo, choć przykre kaprysy, i możnaby je wybaczyć, gdybyśmy przynajmniej mieli pewność, że posiada ona „ustalony pogląd na świat", a jeśli się kręci, to wie przynajmniej, dookoła czego i jak się kręcić pragnie. Ale tutaj właśnie robi nam ona zupełny zawód!

Albowiem oś ziemska, a razem z nią i bieguny Ziemi, bynajmniej nie są tak nieruchome, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Owszem, oś Ziemi wykonywa pewne ruchy, i to nawet ruchy dwuch odrębnych rodzajów.

Każdy przypomina sobie zapewne, jak zachowuje się zabawka dziecinna, zwana „bąkiem", gdy puścimy ją w ruch niedość zręcznie, a mianowicie, gdy oś obrotu jej jest niezupełnie prostopadła do podłogi: wirując szyb ko dookoła osi, bąk zatacza się jednocześnie „jak pijany"; przyglądając się uważniej, spostrzeżemy, że oś obrotu bąka, zachowując mniej więcej stałe nachylenie do podłogi, zmienia jednak nachylenie do względem ścian pokoju, zakreśla bowiem, krótko mówiąc, powierzchnię stożkową. Ciężar własny bąka stara się przewrócić go, jednakże póki bąk wiruje dostatecznie szybko, to przewrócenie owo nie może nastąpić, a działanie ciężaru ujawnia się właśnie we wspomnianym stożkowym ruchu osi bąka.

Nie możemy tu bliżej objaśniać tego zjawiska; zadowolimy się tylko stwierdzeniem, że cała Ziemia nasza jest właśnie takim „bąkiem" — sporych coprawda rozmiarów! Płaszczyźnie podłogi odpowiada płaszczyzna, w której Ziemia obiega dookoła Słońca (t. zw. „ekliptyka") oś Ziemi nachylona jest do niej stale pod kątem 67 stopni, ale poza tem zmienia ona swe położenie, zakreślając powierzchnię stożkową, i wykonywując jeden obieg w ciągu bagatelki 26.000 lat. Zjawisko to odkryte zostało jeszcze przez astronomów greckich (Hipparch, 190—125 przed Chr.), a objaśnione przez Newtona: części Ziemi, odwrócone od Słońca, przyciągane są przez nie nieco słabiej, niż części, zwrócone ku Słońcu; w połączeniu z okolicznością, że Ziemia jest trochę spłaszczona przy biegunach, powoduje to „moment obrotu", który stara się Ziemię „przewrócić"; ponieważ jednak Ziemia wiruje dookoła siebie, przeto oś jej reaguje na to właśnie owym ruchem stożkowym. Oś Ziemi patrzy więc na coraz to inny punkt sklepienia niebieskiego.

Ale czy Ziemia wie przynajmniej, dookoła czego ma się kręcić? Zdawałoby się, że tak: jakże — przecież dookoła swej osi! Jeśli nawet oś ta zmienia swe położenie względem gwiazd, to nie zmienia ona go względem objektów ziemskich: wszak Warszawa zawsze jest w jednej i tej samej odległości od bieguna północnego? Otóż właśnie, że nie! Odległość Warszawy i wszystkich innych miejscowości od biegunów nie jest całkowicie niezmienną; badania ostatnich lat trzydziestu wykazały, że odległości te podlegają pewnym wahaniom, coprawda b. nieznacznym, bo nie przekraczającym 20 metrów. Oś ziemska zmienia swe położenie wewnątrz Ziemi. Bliższe obserwacje wykazały, że ma się tu do czynienia ze zjawiskiem perjodycznem, a mianowicie z dwoma okresami, nakładającymi się na siebie, a mającymi każdy inną przyczynę. Jeden z tych okresów trwa 433 dni; przyczyny jego mogą być objaśnione przez mechanikę Newtona. Godną uwagi jest jednak ta okoliczność, że gdyby Ziemia była bryłą zupełnie sztywną, to trwałby on 10 miesięcy. Wydłużenie tego okresu do 433 dni pozwala wnioskować, że Ziemia jest niecałkowicie niezmienną co do kształtów, a rachunki prowadzą do wniosku, że „sztywność" jej jest mniej więcej taka, jaką byłaby, gdyby cała zrobiona była ze stali. Drugi ze wspomnianych okresów trwa 365 dni, a więc rok. Owe roczne wahnięcia osi ziemskiej wywołane są prawdopodobnie przez przyczyny następujące: W czasie zimowej połowy roku lądy i powietrze nad niemi są naogół zimniejsze, niż oceany i powietrze nad oceanami; podczas letniej połowy roku rzeczy mają się wręcz naodwrót. Ponieważ jednak powietrze zimne jest gęstsze, niż ciepłe, przeto w ciągu roku raz jeden raz odbywać się transport mas powietrza z nad lądów ponad oceany, i jeden raz — z nad oceanów ponad lądy. Masy powietrza, które tu wchodzą w grę, są olbrzymie: sięgają one miljardów tonn. Do tego dołącza się perjodyczne topnienie i nagromadzanie ilości śniegów i lodów, otaczających bieguny. Te perjodyczne przesunięcia mas powodują zmiany, o których mowa powyżej.

Wzajemne położenie różnych miejscowości na Ziemi jest niezupełnie stałe. Miasta zbliżają się więc i oddalają od siebie...

Fakty te wydają się pozostawać w dobrej harmonji z ciekawą hypotezą geologa niemieckiego, Wegenera, wygłoszoną przed kilkoma laty. Według Wegenera, obie Ameryki oraz cały „stary świat" stanowiły ongiś jeden zwarty blok kontynentalny. W pewnym momencie — dawno przed zjawieniem się człowieka na Ziemi — blok ten pod wpływem sił, działających wewnątrz Ziemi, miał pęknąć, poczem jedna jego część (dzisiejsza Ameryka), miała zacząć oddalać się ku zachodowi od pozostałej reszty. Na korzyść tej hypotezy przemawia szereg argumentów, z których przytoczymy tu jeden: frapujące podobieństwo wschodniego konturu Ameryki Południowej i zachodniego konturu Afryki. „Panta rei" Wszystko się rusza się na naszej poczciwej ziemi; zaiste, możemy powiedzieć, że niewiadomo, dookoła czego się ona właściwie kręci!

Nawet nie wiemy, w jakim właściwie czasie. Mówimy: w ciągu 24 godzin dokonywa ona jednego obrotu. Co to właściwie znaczy? Przypuśćmy, że obserwujemy pewną gwiazdę, która w pewnym momencie znajduje się akurat w zenicie. Czas, który upłynie, zanim zjawi się ona znowu w zenicie, dzielimy na 24 części, każdą z nich na 60 części mniejszych itd. Podziału tego dokonywa my przy pomocy zegarów. Ale co powiemy, jeżeli spostrzeżemy, że pewien zegar, któ ry chodził bez żadnego błędu w ciągu roku, zaczyna spóźniać się lub przyśpieszać biegu pomimo najstaranniejszej konstrukcji i najumiejętniejszego obchodzenia się z nim. Czy napewno jemu przypiszemy winę? A jeśli to samo spóźnianie się lub przyśpieszanie wykażą wszystkie inne zegary? Staniemy wówczas przed alternatywą: albo zjawiły się jakieś nieznane siły, działające na wszystkie zegary, sztucznie zbudowane przez człowieka, albo też z powodu jakichś sił popsuł się nieco „zegar Ziemi", t. zn. szybkość obrotowa Ziemi uległa zmianie.

Jakie są jednak przyczyny tej niestałości? Otóż należy tu znowu odróżnić od siebie dwie składowe, a niezależne od siebie części tego zjawiska. Jedna z nich polega na następującem: Na skutek działania Księżyca (a częściowo i Słońca) fala przypływu w oceanach obiega dookoła Ziemi dwa razy w ciągu jednego jej obrotu, t. j. w ciągu doby. Owo „ślizganie" się po powierzchni kuli ziemskiej fali przypływu pociąga za sobą taki skutek, jaki wydobywały tarcie wody o po wierzchnię ziemi, t. zn. szybkość obrotu Ziemi ulega stałemu zmniejszaniu się. (Jest rzeczą wielce możliwą, że ta sama przyczyna zmusiła ongiś Księżyc, gdy znajdowały się jeszcze na nim oceany, do tego, aby zwracał on ku ziemi zawsze tylko jedną swą stronę). Tutaj więc mamy przyczynę działającą stale w jednym kierunku. Ale oprócz tego daje się zaobserwować, że szybkość obrotu ziemi raz wzrasta, raz maleje.

Nic stałego pod Słońcem! W każdym razie Ziemia nasza zasługuje w zupełności na te nazwę niespokojnej staruszki.

(w).

Kairuan — święte miasto Afryki

Cieniste oazy Sahary. Miasto święte dla muzułmanów. Stolica władców Anglabidów.

Rok rocznie luksusowe parowce angielskie, francuskie, włoskie, amerykańskie zwożą do Tunisu tłumy turystów, żądnych poznania tajemnic czarnego lądu. Z portów suną długie karawany w głąb kraju, ku cienistym oazom i dalej, ku krańcom wschodnim Sahary. Wszędzie, gdzie dociera pieniądz, dociera turysta zamorski, a z nim i wszystko, co niesie cywilizacja europejska. Są jednak w tym kraju barjery, których nie przestąpił i nie przełamał żaden biały, jest miasto, święte dla muzułmanów, zamknięte dla niewiernych.

Tu właśnie, u stóp wschodniego Atlasu, w krainie, stanowiącej już surowe przejście do bezbrzeżnej Sahary, leży Kairuan, ongi potężna, obronna stolica władczej dynastji arabskiej Aglabidów, od tysiąca przeszło lat cel pobożnych pielgrzymek niezliczonych rzesz muzułmańskich w Afryce.

Przez długie wieki żaden niewierny nie stanął na gruncie kairuańskim. W roku 1881 wojsko francuskie wtargnęło do tajemniczej samotności świętego miasta, upakarzając głęboką dumę wyznawców islamu.

Konsekwentna polityka Francuzów.

Od tego czasu zmuszeni oni są poddając się konieczności, udzielać Europejczykom pozwolenia na zwiedzanie meczetu (Żydzi nadal nie mogą korzystać z tego przywileju). Podkreślić jednak należy, że władze francuskie, licząc się z fanatyzmem religijnym Arabów, starają się nie nadużywać zdobytego sobie prawa: kilku zaledwie Francuzów mieszka poza obrębem miasta, przed bramami muru wysokości 10 metrów. Dlategoteż i dziś jeszcze dzieci kairuańskie, gdy spotkają Europejczyka, uciekają z okrzykiem i płaczem, przerażone nieznanem groźnem zjawiskiem.

Odgrodzony zupełnie od obcych wpływów Kairuan pozostał zakątkiem najbardziej chyba swoistej kultury, od tysiąca przeszło lat trwającym w swej niezmiennej treści zewnętrznej i wewnętrznej.

„Białe miasto".

Kairuan otrzymał nazwę „białego miasta". Istotnie jest to najbielsze miasto na całej kuli ziemskiej. Nietylko mury domów, pokryte wapnem, oraz wieże i kopuły świątyń, lecz również odzież mężczyzn i kobiet (zasłony na twarzach kobiet nie mają nawet otworu dla oczu) — wszystko jest białe, lub bladożółte, jak piasek otaczającej pustyni. Białe są też grobowce na cmentarzach i umarłych — wbrew zwyczajowi w innych krajach muzułmańskich — spowija się w białe, nie zielone, całuny.

A śmierć w świętem mieście kosi ze swą zwykłą bezwzględnością! Przed jednym z domów, który różni się od reszty li — tylko zakratowanemi oknami, stoi żuaw z nasadzonym na karabin bagnetem. Nikt nie może ani wyjść z tego zabudowania, ani wejść do środka: to szpital dla zadżumionych...

W północnej części miasta wznosi się słynna świątynia, w roku 671, czyli w 39 lat po śmierci Mahometa założona przez Sidi Okbę. Jest to zatem najstarszy meczet muzułmański. Osmanowie w XV-ym dopiero wieku, opanowawszy Stambuł, posiedli świątynie, zamieniając kościoły bizantyjskie na meczety.

Cuda świątyni.

Przez wąską bramę występuje przybysz na podwórzec — i odrazu ulega nieprzepartemu czarowi: świątynia kairuańska bowiem — to uwiecznione w martwych bryłach wiekuiście żywy okrzyk mocy i dumna modlitwa w obliczu wszechmocnego Boga zwycięzców, idących na podbój świata. Niezwykłych rozmiarów dziedziniec, otoczony arkadami kolumn, i minaret wysokości 40 metrów podda nastrój, który potęgować się musi, skoro przestąpi się próg meczetu. Sala modlitewna w pierwszej chwili robi wrażenie lasu kolumn, przytem niema wśród nich dwóch jednakowych. Snać wszystkie pokłady kultury tuniskiej zrosły się tu ze sobą: punicko-jońskie, korynckc-rzymskie, starochrześcijańskie, bizantyjskie i maurytańskie kapitele roztaczają przepych swoistych linij rzeźbiarskich. Różnorodność zaś ta jest zadziwiająco w swej całości jednolita — silna, świadoma wola, będąca kształtującą, powiązała sprzeczności i zniosła rozbieżność. Marmur, granit, onyks i wielobarwne kamienie dostarczyły wspaniałego materjału budowlanego i zdobniczego: wnętrze świątyni mieni się kolorowymi blaskami wśród stałego spokojnego jaśnienia. Ściany Mihrabu, wgłębienia, odpowiadającego naszej absydzie, gdzie imam celebruje nabożeństwo, pokryte są złotym fajansem, najstarszym fajansem, jaki zna historja sztuki.

Kairuan, święte miejsce Afrykanów jest — według nich — jedną z czterech bram, prowadzących do raju. W Azji znajdują się trzy inne: Mekka, Medyna, Jeruzalem. Dla Europejczyka Kairuan jest białą baśnią o wschodniej tajemnicy, której on nigdy zapewne zrozumieć nie zdoła.

Zdzisław Targowski

Książka jako przyjaciel i wróg człowieka

Aby mówić o książce jako o przyjacielu i wrogu człowieka, musimy sobie wpierw uprzytomnić, jakie jest jej znaczenie. Nietrudno odrzec, iż znaczenie książki jest olbrzymie. Jak wielką rolę odgrywa książka w społeczeństwie ludzkiem, wskazuje kilka choćby następujących jej cech, jak np.

1. książka jest odbiciem kultury;
2. szerzycielką myśli i przekonań ludzkich, a co za tem idzie, wywiera olbrzymi wpływ na społeczeństwo;
3. jako czynnik zbliżający nas do sztuki i artyzmu, jest książka jedną z najmilszych rozrywek dla człowieka.

Wiemy wszak dobrze, iż przy pomocy swych nigdy nie tracących na wartości dzieł, poeci i pisarze nasi tej miary, co Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, Reymont, Żeromski i tylu, tylu innych wywarli nieocenione wpływ na duszę polską, że Polska jest narodem żywym i wielkim, który wydając z siebie takich ludzi, nigdy zaginąć nie może.

Dzięki książce polskiej, świat dowiadywał się o strasznej tragedji i największej niesprawiedliwości dziejowej, jaką był rozbiór Polski u schyłku osiemnastego wieku.

A dalej, kiedy naprzykład weźmiemy pod uwagę rozwój kultury ogólnoludzkiej, to nigdybyśmy się nie dowiedzieli, jaką była kultura Greków i Rzymian, gdyby nie dzieła Tacyta, Cycerona, Horacego, Wirgiljusza, Sokratesa, Peryklesa, że wymienię samych najwybitniejszych.

Klasycznym przykładem wpływu książki na społeczeństwo, jest książka Jana Jakóba Rousseau p. t. „Discours sur l'origine et les fondement de l'inégalité parmi les hommes" oraz „Contral social". Tym dwum książkom przypisują wszak w dużej mierze powstanie Wielkiej rewolucji francuskiej w roku 1789.

Słowem stwierdzić należy, iż książka ma niezwykłe wprost w dziejach ludzkości znaczenie.

Zkolei zastanówmy się kiedy, to jest w jakich okolicznościach i jakiego rodzaju książka jest przyjacielem człowieka.

Zdzisław Dębicki w swej książce „Książka i człowiek" tak nam te rzeczy wyjaśnia: „Niema większej rozkoszy nad dobrą książkę. Zacisznie, wygodnie urządzony pokój, owo „at home" angielskie, łagodne światło lampy, zwieszającej się od sufitu i przyćmionej abażurem, stół okrągły, przed nim fotel — i człowiek zapomina tak łatwo o tem, iż za oknami wiatr huczy, że lepki śnieg sypie gęstemi płatami, a nędza ludzka skowyczy po zaułkach miasta swoją najdłuższą skargą na zimno i głód.

W mieście, czy na wsi, w długie polskie wieczory jesienne i zimowe, jakże miło jest z książką w ręku przenosić się pod jasny, bezchmurny błękit nieba włoskiego, nad szafirowe lustra jezior, nad rozkołysane i srebrnemi bryzgami walące o skalisty brzeg wody oceanu, pod szeroko rozpostarte liście palm

Z Sali Filharmonji

Robert Casadesus

Ostatnim koncertem w kalendarzowym roku 1927 był recital fortepjanowy p. R. Casadesusa. Niepospolity ten pianista znów czarował słuchaczy swą grą, znów wprowadzał ich w dziedzinę piękna abstrakcyjnego, kolejno ukazując, jak kształtowała się forma wypowiadania myśli artystycznej u kompozytorów w przebiegu lat, jak przyjmowała wyraz bardziej swobodny, nieskrępowany przepisami tworzenia, jak nabierała polotu i barwności.

P. R. Casadesus zaczyna program drugiego koncertu już nie od Scarlattiego, lecz od kompozytorów francuskich: J. P. Rameau'a i Fr. Couperinal. I mamy oto utwory tak proste i niewyszukane, a tak zarazem miłe, jak „Le Rappel des Oiseaux", „La Favoritte", „Les Cyclops", „Les Barricades mysterieuses". Pewnie, że choć w „Les Cyclops" usiłuje kompozytor odmalować fantastyczność mitologicznych, potwornych postaci, choć w „Les Barricades mystérieuses" tkwi głęboko ukryty pierwiastek późniejszego romantyzmu, choć szczebiot ptaszków w „Le Rappel des Oiseaux" zbliża się pomysłem do współczesnego nam naturalizmu, wszystkie te przejawy jednak ujęte są w granice form przepisanych, poświęcone przez zrównoważony, spokojny klasycyzm, nakazujący nawet cyklopowi, uosobieniu nieokrzesania i brutalności być jednak salonowcem, w celu uniknięcia rażącej, według ówczesnych pojęć, dosadności.

Mija epoka klasycyzmu,—pryskają więzy krępujące swobodę wyrażania myśli własnych, uczuć i oto w drugiej części programu przedstawia nam solista szereg obrazów psychicznych (Kreisleriana Sschumanna) odtwarzających z całą potęgą polotu romantyczn. różnorodność napięć i stanów uczuciowych.

„Images" Debussy'ego — to znów wizje, znów obrazy tworzone przez fantazję, ale tu kompozytor rozporządza nowoczesnemi środkami impresjonistycznemi, korzysta z ostatnich zdobyczy harmonji nowoczesnej, ma na usługach rozległą paletrę barw oraz zupełną swobodę formy, dlatego wypowiada się jeszcze bardziej bezpośrednio, niż twórca romantyk; płyną na siłę przepiękne sploty barwnych współbrzmień, tęczowe obrazy rzucane na ekran wyobraźni słuchowej. W ostatnich punktach programu mamy przedstawicieli muzyki rosyjskiej: Mussorgskija oraz Bałakirewa. Pierwszy z nich wywarł był wpływ na twórczość Debussy'ego, dlatego w muzyce obu tych twórców jest pewna wspólnota. „Islamey" Bałakirewa odznacza się bogactwem efektów tonalnych — obraz to jeszcze śmielszy od poprzednich, — i tu występuje w całej okazałości olbrzymia technika odtwórcy. Robert Casadesus jest tym, który nam odsłania i podkreśla piękna twórczości muzycznej we wszystkich epokach rozwoju kulturalno-duchowego ludzkości.

W. J. K.

Nowości wydawnicze

Tadeusz Teslar: Narody w sieci sowietów. Warszawa 1927, s. 32. Tow. Wyd. Strzelczyk i Kąsinowski.

Niewielka, ale pełna ciekawej treści ta książeczka omawia rzeczowo sprawy mniejszości narodowych jęczących w sieci sowietów. Autor orjentuje się doskonale w gmatwaninie społecznych i politycznych prądów obecnej Rosji, mówi zwięźle i przekonywująco, gdyż wywody swe opiera na materjałach przeważnie sowieckich.

Nie może go przeto nikt posądzić o stronniczość i złą wolę. To też praca ta odda niewątpliwie duże korzyści nietylko publicystom i politykom, ale i czytającej publiczności nie ślepej na groźne widmo naszego sąsiada od Wschodu.

P. Teslar zapowiada wydanie w najbliższym czasie obszernej książki p. t. „Czerwona gwiazda", mającej zawrzeć prawdę o sowietach i komuniźmie. Autor kwestję bolszewicką studjował na miejscu jako korespondent Pata w Moskwie, można przeto być pewnym, że książka jego będzie dokumentem o nieprzeciętnej wartości.

Nowe prawo łowieckie.

Ministerstwo Rolnictwa opracowuje obecnie szereg przepisów wykonawczych, odnoszących się do nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem.

Teatr Kameralny

„RADOŚĆ KOCHANIA"

Sztuka w 4-ch aktach Ludwika Verneuil'a, reżyserja A. Kwiatkowskiego

Źle się dzieje, gdy kto się bierze do nie swoich rzeczy. Ludwik Verneuil, świetny komedjo- a raczej farso-pisarz chciał przejść z fars na sztukę o pewnym psychologicznym podkładzie. Eksperyment ten zupełnie mu się nie udał.

O ile farsa, jeśli ma kilka dowcipnych sytuacyj i parę dobrych „kawałów" może się obejść bez głębszych myśli, spełniając i tak swe rozrywkowe zadanie, o tyle sztuka o podkładzie psychologicznym musi posiadać wartości literackie i sceniczne.

Wartości literackich „Radość kochania" nie posiada. Verneuil, autor szeregu świetnych fars popełnił błąd niefortunny, pisząc tę sztukę.

Niewiadomo właściwie, o co autorowi chodzi. Dwa pierwsze akty, to słaba i nieciekawa komedja, dwa następne niepotrzebnie dramatyzują banalnie to, co mogłoby może być wcale niezłą farsą.

Dlaczego Verneuil sztukę swoją nazwał „Radością kochania" — niewiadomo? Sztuka pokazuje nam raczej „Cierpienia kochania", cierpienia zresztą niezbyt silnie nas interesujące. Cierpienia te wywołuje u wszystkich kochanków egzotyczna podobno Jorrah. Niewiasta owa, typ kurtyzany drugiej klasy, to istota histeryczna, którą autor głaszcze, zapominając, że na histerję najlepszem lekarstwem jest bicie.

Jorrah kocha namiętnie i głęboko Stefana, ale wystarcza jedna wizyta u sławnego literata Gerarda Vallier, aby zapomniała o malarzu i zakochała się w Gerardzie. Potem zrywa z literatem i nawiązuje stosunki z jakimś naftowym miljonerem, ale autor nienawidzi literata i ponownie łączy go z Jorrah. Po co? Żeby mieć okazję do wesołego zdania Jorrah na zakończenie tej niewesołej sztuki.

Słowem — psychologiczne zdolności Verneuil'a zawiodły go i bylibyśmy, łącznie ze światową publicznością teatralną wielce radzi, gdyby Verneuil wrócił raczej do swych lekkich, wesołych i pogodnych fars i komedyj. Życie jest tak smutne i ciężkie, że należą się ludziom chwile wytchnienia w teatrze. Pocóż więc to wytchnienie obciążać mało interesującemi dramatami scenicznych postaci. Nastrój publiczności znakomicie charakteryzuje odezwanie się jednego z widzów: „cóż nas to wszystko obchodzi?"

„Radość kochania" ratowali jedynie pierwszorzędni wykonawcy. Na pierwszy plan wysuwa się p. Stefanja Jarkowska w roli Jorrah. P. Jarkowska stale rozszerza skalę swego szczerego talentu i w rolę egzotycznej kochanki wlała wiele uczucia, prawdy i bezpośredniości. Gra jej ratowała monotonję sztuki. Małe zastrzeżenia możnaby mieć tylko odnośnie charakteryzacji tej utalentowanej artystki. Pani Jarkowska posiada bezsprzecznie świetną urodę, a w „Radości kochania" niepotrzebnie zaćmiewała swe warunki nieładną peruką. Czy egzotyczna piękność musi koniecznie być „wiewiórkowata?"

Godnym partnerem p. Stefanji Jarkowskiej był aktor o dużym talencie p. Artur Kwiatkowski. Grę p. Kwiatkowskiego cechuje zwykle godna pochwały naturalność. P. Kwiatkowski nie gra, lecz przeżywa sam rolę. Z kilku silniejszych momentów wywiązał się on świetnie.

Trzecim wykonawcą, który przyczynił się do ratowania sztuki był p. Jerzy Chodecki. Jest to aktor nowy, o którego talencie nie mieliśmy jeszcze okazji przekonać się. Obecnie p. Chodecki dzięki mistrzowskiemu wykonaniu roli sympatycznego i zacnego staruszka Bergerona okazał się artystą dużego talentu, talentu czystej wody. Pan Chodecki zajmie zdaje się w naszym teatrze miejsce, które piastował w ubiegłych sezonach p. Stanisław Grolicki.

Reszta wykonawców, a mianowicie pp.: Dunajewska, Niedziałkowska i Brodniewicz, stała w zupełności na wysokości zadania, stwarzając zespół zgrany i uzdolniony.

Sztukę wystawiono starannie. Szwankowały jedynie efekty świetlne w IV akcie.

Reżyserja p. Artura Kwiatkowskiego zupełnie dobra, dekoracje p. Poduszki efektowne. Sztuka jednak kończy się zbyt późno. Pewne skróty nicby jej zapewnie nie zaszkodziły.

Całość widowiska, pomijając grę wykonawców, nie dała publiczności zupełnego zadowolenia. Teatr prawdopodobnie skończył narazie z t. zw. ciężkim repertuarem, warto więc w okresie karnawałowym dawać rzeczy naprawdę lżejsze, wesołe, któreby w zupełności spełniały swe rozrywkowe zadania. Ciężkie sztuki i dramaty są bardzo pożądane, ale w miarę. „Śmiejmy się, bo kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie?"

St. Sapociński.

Z działu rozrywek umysłowych

Ostatnie rozrywki umysłowe wzbudziły wśród czytelników „Hasła łódzkiego" większe aniżeli zazwyczaj zainteresowanie. Świadczy o tem chociażby wielka ilość nadesłanych rozwiązań, których suma wynosi 1912. Z pośród wszystkich nadesłanych rozwiązań zaledwie 523 było trafnych. Reszta zaś nie była dopuszczona do losowania o nagrodę, a to wskutek złego rozwiązania zagadki.

Różne były odpowiedzi. Jedni twierdzili, że osobą wysiadającą z wagonu i witającą młodzieńca stojącego na peronie słowami: „Witaj mi mój synu" — była mamka, piastunka, teściowa lub babka, inni znów, że osobą tą jest macocha, matka chrzestna, lub zgoła artystka filmowa, grająca rolę matki.

Poza nagrodami, oznaczyliśmy za trafne rozwiązanie działu rozrywek następujące osoby:

Magdalena Dutkiewicz, 28 p. Strz. Kaniowskich 26.

Anna Kropieńska, Piotrkowska 57.
Pola Lachowiczówna, Grańska 148.
H. Brzózka, Karolewska 6.
Kazimierz Niewinowski, Piotrkowska 273 m. 15.
Irena Majchrzakówna, Ogrodowa 28.
Bronisław Kramski, Nowo-Zarzewska 27.
Halina Kurkowska, Piotrkowska 86 m. 8.
Ireneusz Wilmański, Kopernika 20.
Danuta Klinowska, Konstantynowska 5.
Ignacy Winter, Zachodnia 68.
Adam Kowalski, Rzgowska 63.
Śniegocki, Piotrkowska 17, m. 66.
Jeliński Henryk, Ogrodowa 28.
B. Niedzielski, Orla 10.
Irena Nowacka, Hrabiowska 3.
Roman Szulc, Piotrkowska 9.
Eugenjusz Pikała, Pomorska 117.
L. Koskowska, Radwańska 57.
Czesława Kamińska, Karola 1.
H. Kasprzycki, Ruda Pabjanicka, Staszyca 25.
Kazimiera Drynkowska, Sienkiewicza 56.
Zygmunt Stachowicz, Wysoka 1-b
Gertruda Sudomir, Juljusza 27.
Kazimierz Szejner, Zgierska 109.
Irena Piątkowska, Przejazd 48.
L. Pogorzelski, Jerzego 11.
Irena Sobczakówna, Juljusza 26.
Jan Danielewski, Zawadzka 5.
Konstanty Leonow, Kilińskiego 92.
Janina Korczakówna, Piotrkowska 101.

KUPON ROZRYWKOWY
„Hasła Łódzkiego"
z dnia 24 grudnia 1927 r.
uprawniający do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Powyższy kupon wyciąć i załączyć do rozwiązania działu rozrywek umysłowych, znajdującego się w ilustrowanym dodatku „Hasła Łódzkiego".

egzotycznych, w dalekie, obce kraje „wschodzącego słońca", gdzie gałąź kwitnącej wiśni nęci nas swoim urokiem, a cudna legenda opowiada o bohaterskich, pełnych chwały bojach samurajów za wielkość małej ojczyzny. Niema równego książce czarodzieja na świecie! Za jej pośrednictwem czujemy się współwłaścicielami wszystkiego, co piękne, współtwórcami wszystkich wielkich czynów, dokonanych w przeszłości przez genjuszów i bohaterów, bo z nimi razem tęsknimy, walczymy, zwyciężamy lub odepchnięci od upragnionego celu, potrzykroć nanowo rozpoczynamy szturm do zamku, na którego szczytowej wieży powiewa chorągiew naszego ideału. Książka rozszerza nasz horyzont umysłowy. Nie patrzymy już — po zawarciu z nią znajomości — na świat przez wąską szparę naszego tylko życia, ale ogarniamy rozległe przestrzenie, które, bystrzejsze od naszych, oczy zdobyły dla siebie i dla nas. Dzięki książce nie potrzebujemy życia rozpoczynać nanowo i mozolnie wydzierać przyrodzie i historji każdą ich prawdę, ale przychodzimy, jak wybrańcy losu, do gotowego, zasiadamy do stołu, obficie zastawionego i możemy z niego brać, ile chcemy, wedle własnego smaku i wedle własnych upodobań".

Kiedy pewną książkę czytamy po raz pierwszy, staramy się ją najwpierw dokładnie zrozumieć. Dlatego też analizujemy ją szczegółowo, badamy każde niezrozumiałe dla nas miejsce, staramy się wczuć w ducha twórcy i wreszcie, zdać sobie sprawę, co chciał nam powiedzieć pisarz lub poeta za pośrednictwem swojej książki, jaki miał cel, przemawiając w taki a nie inny sposób.

Po zbadaniu tych wszystkich zagadnień staje się dla nas książka czemś, co nas żywo obchodzi i zajmuje.

Wtedy książka staje się nam bardzo drogą, przedmiotem, którego za żadną cenę nie dalibyśmy się pozbawić. Znane są powszechnie liczne przykłady z historji, iż z pewnemi książkami ludzie nie chcieli się przez całe życie rozstawać.

Generał Henryk Dąbrowski uniknął niechybnej śmierci tylko dzięki temu, iż kula trafiła w tom poezji Goethego, zamiast w serce generała.

Mamy bardzo wiele dzieł, które nigdy nie tracą na swej wartości. Książka taka, choćby czytana dziesiąty, dwudziesty raz, za każdym razem sprawia nam wewnętrzne zadowolenie, staje się ulgą i pociechą moralną.

Takie książki są przyjacielem człowieka, często nawet wierniejszym i lepszym, aniżeli przyjaciel - człowiek, istota żywotna i rozumna.

Ale z drugiej strony, książka może być także wrogiem dla człowieka.

A więc książki pornograficzne, sensacyjne, niemoralne, które nie dają najmniejszej korzyści czysto umysłowej, czy moralnej, a przeciwnie, pod każdym względem działają ujemnie, jedynie zaspokajają chwilową żądzę, podniecają nerwy i zmysły, działają na wyobraźnię człowieka. Szczególniej książki takie szkodzą młodzieży szkolnej, która nie zastanawiając się nad tem, co jest właściwie celem lektury domowej i garnie się chętnie do tego rodzaju książek.

Wiadomo, iż bardzo wiele wypadków zanotowano w działach kroniki kryminalnej o przestępczości młodzieży, wskutek nieodpowiednich książek. To też obowiązkiem starszych jest pilnie przestrzegać, aby do rąk młodzieży nie dostały się w ten czy inny sposób książki przeznaczone dla dorosłych. W przeciwnym bowiem razie książka staje się wrogiem dla człowieka.

Dzieje się to jednak również i wtedy, gdy człowiek obdarza książkę zbyt wielkiem zaufaniem, kiedy wyłącznie przez jej pryzmat patrzy na świat; oddala się wtedy od życia realnego i traci poczucie rzeczywistości.

Wkszak człowiek ma w sobie tyle sił twórczych, tyle energji i zdolności, pozwalających mu na wykonywanie ogromu codziennej pracy, iż książka winna budzić w nim te siły, pchać człowieka do coraz to większych wysiłków twórczych, a tem samem zmuszać go do wstępowania na coraz to wyższe szczeble kultury i cywilizacji. Wtedy książka spełni swe zadanie i nie będziemy mogli nawet mówić o książce, jako o wrogu człowieka.

Warszawa, w grudniu.

HASŁO SPORTOWE

Życzenia „Hasła sportowego" sportowcom

przy okazji łamania się tradycyjnym opłatkiem

Święta Bożego Narodzenia, zwłaszcza w Polsce, od wieków obchodzono bardzo uroczyście, a długotrwały ich okres, połączony z rozpoczęciem Nowego Roku, dostarczał i dostarcza wiele okazyj do ugaszczania krewnych, przyjaciół i znajomych.

I wtedy to, przy łamaniu się tradycją religijną uświconym opłatkiem, składamy sobie życzenia, mniejsza o to czy szczere, ale zwyczajem towarzyskim obowiązujące. Jedni czynią to, ze względu na swą zależność zawodową, inni ze względów czysto towarzyskich, ideowych i tradycyjnych.

Chwalebny ten zwyczaj nie zdążył niestety przyjąć się w sporcie. A przecież sportowcy, na sztandarze których wypisane jest: szlachetności i rycerskości w walce i w cywili zacji, składaćby sobie mogli, najgłębszą i naj wznioślejszą szczerością owiane życzenia.

Jednakże tak nie jest, gdyż do sportu wkradły się, zgoła ze sportem nic wspólnego nie mające czynniki. Antagonizm, niezdrowa rywalizacja i zazdrość o to wszystko, to powinno, dla dobra sprawy wszystkich cieszyć. I dlatego właśnie, chwalebna tradycja składania życzeń, życzeń szczerych, któreby brać sportową potrafiły w jedną wielką armię zjednoczyć, nie może się w sporcie przyjąć.

Wyobraźmy sobie, jakie to korzyści, odniósłby sport, gdyby przynajmniej jeden z naszych czołowych klubów, urządził u siebie tradycyjny opłatek, zapraszając nań przedstawicieli wszystkich, miejscowych towarzystw sportowych. W takiej nieprzymuszonej atmosferze nastąpiłaby wymiana zdań, niesprzecznych i nie przesiąkniętych żadnemi ubocznemi naleciałościami, które później, zarówno przy wyborach do władz sportowych, jak i na boiskach z taką szkodliwą dla sportu siłą wybuchają. Ale miejmy cierpliwość, czas zagoi może zadane sportowi rany, a wtedy i sport spełni ciążące na nim szczytne zadanie.

„Hasło sportowe" hołdując uświęconemu tradycją obyczajowi, składa na tej drodze serdeczne życzenia: wszystkim towarzystwom sportowym najpomyślniejszego rozwoju; wszystkim polskim olimpijczykom osiągnięcia wymarzonych sukcesów w Amsterdamie w 1928 roku; zarówno klubom sportowym, jak i poszczególnym sportowcom, życzymy osiągnięcia tych wyżyn w sporcie, jakie oni sobie przy założeniu oraz wstąpieniu w szeregi sportowców czynnych wytyczyli.

Niech tradycyjny opłatek wprowadzi w niezliczone szeregi sportowców zgodę i harmonję, które tylko przy usilnej pracy zdolne są do osiągnięcia zamierzonego celu, a wtedy sztandar polskiego sportu wzniesie się wysoko. A wtedy i polskie reprezentacje osiągną w spotkaniach zagranicznych godne 30-miljonowego narodu sukcesy.

Fr. Romanek.

Gipsy Daniels, mistrz Anglji w boksie, będzie walczył z Maksem Schmelingiem o tytuł mistrza Europy.

NA MOTOCYKLU PRZEZ TRZY CZĘŚC. ŚWIATA.

Znany motocyklista Gebelman niedawno startował w Berlinie do trasy wynoszącej 14 tysięcy klm. (z Berlina do Jerozolimy, Kairu i z powrotem) via Wiedeń, Budapeszt, Sofja, Konstantynopol, Angora, Damaszek, Jerozolima, Kair.

10-CIO DNIOWA JAZDA SAMOCHODEM

Próba osiągnięcia rekordu (25,000 klm.) przez małż. Bruce, którzy startowali w Monthlery.

SIATKOWKA

koszykówka i szermierka

w sali gimnastycznej Gimnazjum Niemieckiego

Niezwykle ruchliwe Koło Sportowe Absolwentów łódzkich szkół średnich sprawiło swym zwolennikom miłą niespodziankę, a do sprawy rozpowszechniania sportu dołożyło ono nową, poważną cegiełkę.

Zaraz bowiem na wstępie należy podkreślić, że sprowadzona przez Absolwentów drużyna szkolna z Dąbrowy Górniczej, np. w siatkówkę grała tak, jak o siatkówce w instrukcji napisano: bez kombinacji i bez szczupaków, licząc na robienie punktów jedynie z serwowania i z nieuwagi przeciwnika w chwili przerzucania piłki. Goście nie mieli również pojęcia o obronie, zarówno w pierwszej jak i w drugiej linji, wskutek czego, nawet niezbyt precyzyjną grą łodzian byli oni zaskoczeni. Ani jeden szczupak strzelony przez łodzian nie został przez gości obroniony.

Lepiej nieco popisali się goście grą w koszykówkę, uzyskując nawet bardzo zaszczytny rezultat, ale to nie ich wyłączna zasługa. Słaba gra Piłsudczyków, jako przeciwników gości, wynikła z panującego antagonizmu w drużynie, która najlepszego swego strzelca, Ałaszewskiego, karygodnie izolowała, nie po dając mu piłek.

Nieporozumienie to posuwało się aż tak daleko, że podrażniona obrona Piłsudczyków widząc bezskuteczność gry swego napadu, ję ła się sama „dryblowania" i częstego atakowania, odsłaniając w ten sposób własny kosz który goście łatwo zdobywali.

Jednocześnie w koszykówce drużyna gości nie opanowała całkowicie reguł gry, powo dując bieganiem z piłką liczne rzuty karne, nawiasem mówiąc, przez przeciwnika rzadko wyzyskiwane.

Jednem słowem, wyczyny gości były prymitywne zarówno w siatkówce, jak i w koszy kówce, natomiast korzyść jaką oni ze swego pobytu w Łodzi wynieśli, będzie niezawodnie wielka. Ujrzeli oni tu bowiem grę nowoczesną, chwilami wykończoną, którą, jeżeli mieli oczy do patrzenia, u siebie zastosują, bo na własnej skórze odczuli ją należycie.

Jedynym walorem gości — to ich nadzwy czajna ambicja, która zwłaszcza w koszyków ce święciła triumfy.

Bogaty i bardzo urozmaicony program tej imprezy rozpoczęły grę w siatkówkę drużynyny żeńskie.

Soboleszczanki osłabione brakiem swej kapitanki, wystąpiły w „7" oraz niedospozycją 2-ch jeszcze obecnych na boisku zawodniczek, zwyciężają jednak decydująco, dzięki swej wysokoklasowej i ambitnej grze. Ciekawe te zawody, w których i P. S. P. A. stara się dorównać swym przeciwniczkom, spot kały się z wielkim z żywym aplauzem.

Druga partja:

Szczaniecka — Krygier 15:13,15:13=30:26

pokazała walkę twardą i dlatego właśnie bar dzo interesującą. Zwłaszcza Krygierówny walczyły wprost z nerwową zaciekłością, któ ra to nerwowość pozbawiła ich owoców pracy, ponieważ liczne ich szczupaki z tego powodu spełniły rolę samobójczą.

Szczaniecka wystąpiła w swoim dawnym składzie z 8-klasistkami na czele. Te ostatnie nie znajdują się już w swej mistrzowskiej formie, zwłaszcza drugi szereg grał słabo i pierwszy dość niefortunnie szczupakował, popełniając liczne „samobójstwa".

Przebiegowi gry nie zaszkodziło to jednak. Zmienna bowiem przewaga to jednej, to znów drugiej drużyny powodowała tem większe napięcie, zwłaszcza w drugiej partji, w której Krygierówny były bliskie zwycięstwa, każda ich udana akcja wywoływała burze oklasków.

Zwyciężyły zasłużenie mistrzynie.

Po zawodach, delegat łódzkiego Kuratorjum, p. Szunulewski udekorował drużynę im. Szczanieckiej pięknymi żetonami za zdobyte w „Dniu sportu młodzieży szkół średnich" mistrzostwo w siatkówce.

KOSZYKÓWKA.

Piłsudski — Dąbrowa Górnicza
7:6, 6:2, 4:0, 4:10 = 21:18

Piłsudczycy, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy, grali słabo, wskutek czego goście, stosując stale jedyny system, forsując swego środkowego napastnika, który nieobstawiany należycie, uzyskał dla nich wszystkie punkty.

Gra bardzo ambitna ze strony gości, podobałaby się, gdyby nie brak znajomości prze pisów.

Niemcy — Zimowski 19:4, 14:11 = 33:15.

Znajomość „terenu" — lepsza kombinacja i celność strzałów ze strony zwycięzcy oraz prawdziwy pech, jaki w pierwszej partji prześladował drużynę Zimowskiego — były powodem tak dotkliwej porażki.

Nie mniej jednak Zimowski walczył bardzo ambitnie i fair, lecz brak w jego drużynie takich fenomenalnych strzałów, jakich posiadają „Niemcy", nie mógł on sprostać swym przeciwnikom. Drużyna Zimowskiego fizycznie imponująca, po pilnym treningu stanie się bardzo groźnym przeciwnikiem.

Turniej szermierczy.

Bardzo miłą niespodzianką były spotkania 6-ciu najlepszych szabel w pośród młodzieży szkolnej. Zawody prowadzono według wszelkich reguł przyniosły zwycięstwo naprawdę lepszym zawodnikom.

Za propagandę na rzecz tego pięknego, a z historją Polski tak ściśle złączonego sportu, inicjatorom należy się serdeczne podziękowanie i uznanie.

Franciszek Romanek.

Tradycyjne zawody świąteczne

starej i młodej generacji w siatkówkę i koszykówkę

odbędą się dnia 27 b. m. o godz. 4-ej po południu w sali gimnastycznej Gimnazjum Niemieckiego

Miłująca i uprawiająca sport, łódzka młodzież szkolna, zmuszona jest, po uzyskaniu w Łodzi matury, udawać się do innych miast polskich w celu dalszego kształcenia się w wyższych zakładach naukowych. To też niezliczona ilość tej młodzieży przebywa, przedewszystkiem w Warszawie; następnie w Poznaniu, Krakowie itd. Przy okazji każdych świąt, łodzianie - akademicy, zjeżdżają się masowo do swego rodzinnego grodu. A trzeba wiedzieć, że wśród nich, posiada Łódź, kilku bardzo wybitnych sportowców, którzy, jak naprzykład, Kostrzewski sławy i honoru sportu polskiego, dalego poza granicami Polski z powodzeniem bronili.

Rok rocznie zaś, podczas pobytu w Łodzi, łodzian - akademików, nawiązują oni ponownie węzły przyjaźni ze swymi zakładami nau kowymi, które przed niedawnym czasem opuścili.

I tu znowu, najsilniejszą nicią do podtrzymania tych węzłów okazuje się sport. Przy jego więc pomocy, tak zwana „stara generacja" poznaje się ze swymi następcami, t. j. z „młodą generacją", a terenem zaciśnienia węzłów przyjaźni staje się boisko sportowe.

I wtedy to, łodzianie — sportowcy - akademicy, uprawiający sport w różnych zamiejscowych A. Z. S-ach, stają do walki ze swymi, młodszymi kolegami. Ale do walki takiej, która ich nie dzieli, lecz łączy.

To też i w r. b. w dniu 27 bm. o godzinie 4-ej po południu, zwyczajem lat ubiegłych, łódzka młodzież szkolna urządza w sali gimnastycznej Gimnazjum Niemieckiego,

wielkie świąteczne zawody sportowe w siatkówkę i koszykówkę

z udziałem następujących zespołów:

SIATKÓWKA:
Szczaniecka — Sobolewska
Piłsudski — Oświata (trójkami)
Akademicy — Y. M. C. A.

KOSZYKÓWKA:
Akademicy A. — Y. M. C. A.
Akademicy (kombinowana) — Gimnazjum Niemieckie.

W szeregach akademików biorą udział:

Kostrzewski, Rębowski, Maciaszczyk, Gazicki, Kiedrowski, Jokiel, Golański i inni.

Ciekawa ta impreza, wzbudzała w szerokich masach zwolenników siatkówki i koszykówki zrozumiałe zainteresowanie.

Sport polski w żałobie

po tragicznym zgonie A. Freyera

Tragiczny zgon Alfreda Freyera w czasie pożaru w Dzikowie, rzuca na cały polski świat sportowy kir żałoby, a naszej lekkiej atletyce wydziera zawodnika, który był jej dumą i jedną z największych nadziei na zbliżające się Igrzyska 9-ej Olimpjady w Amsterdamie.

Jego karjera sportowa, rozpoczęta pc Olimpjadzie paryskiej w roku 1924, a więc w 23-cim roku życia, była jedyną w swoim rodzaju.

Syn koniuszego z dóbr dzikowskich hr. Tarnowskiego, chłopak, który do dwudziestu paru lat życia nie słyszał słowa sport, w ciągu lat trzech dostąpił wszystkich zaszczytów, o jakich może marzyć sportowiec. Rekordy, tytuły mistrza Polski w biegach od 3-ch kilometrów do biegu maratońskiego, biały orzeł na piersiach podczas zawodów międzypań stwowych w kraju i zagranicą, zbiórka „Przeglądu Sportowego" na wyjazd na treningi do Finlandji — oto zasługi, zaszczyty i tytuły, które stały się udziałem Alfreda Freyera.

Karjerę sportową, rozpoczętą w Dzikowie, szybko przerzucił do IFC. w Katowicach, aby wreszcie zabłysnąć na całą Polskę w barwach stołecznej Polonji. Jego marzeniem była arena wszechświatowa. Śniły mu się triumfy Nurmich, Kohlenmainenów, Loosmanów, marzył mu się laur olimpijski, wieńczący czoło pierwszego Polaka.

Okrutna, straszna, niespodziewana śmierć przecięła marzenia te na zawsze.

Cześć jego pamięci!

Kartka z historji niedawnej przeszłości

Czy to ty, stary?

Piłsudski — Briand — Millerand

Prasa francuska zamieszcza stale anegdoty, dotyczące wielkich mężów stanu. Ostatnio znowu ogłoszona została serja anegdotek politycznych, z której przytoczyć warto następujące opowiadanie p. Brianda.

— Było to w roku 1921, kiedy ówczesny naczelnik państwa polskiego Marszałek Piłsudski bawił z oficjalną wizytą w Paryżu. Jako prezes rady ministrów byłem obecny na dworcu w chwili przyjazdu pociągu, wiozącego Marszałka.

Po uroczystem przywitaniu się wsiedliśmy razem z Piłsudskim do samochodu.

Marszałek Piłsudski przez całą drogę wpatrywał się we mnie, nie mówiąc ani słowa. Kiedy samochód wjeżdżał już na Quai d'Orsay, wydało mi się, że słyszę cichym szeptem wymówione słowa:

— Czy to ty, „stary"?

— Oczywiście, że ja — odrzekłem na to.

Wieczorem było wielkie przyjęcie u prezydenta Republiki Milleranda w pałacu Elizejskim. Obaj naczelnicy państw zamienili uroczysty uścisk dłoni. Kiedy już ta cała sztywna ceremonja była skończona, doszedł do mnie Piłsudski — mówi p. Briand — wziął mnie za rękaw i szepnął do ucha:

— Powiedz, druhu, czyżby to rzeczywiście był on?...

Odpowiedziałem i tym razem twierdząco.

Słowa powyższe staną się zrozumiałe wtedy dopiero, gdy przypomnimy, że zarówno Piłsudski, jak Millerand i Briand byli uczestnikami międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Amsterdamie w roku 1904. Marszałek Piłsudski reprezentował wówczas socjal-demokratów polskich, a „towarzysze" Briand i Millerand wygłaszali przemówienia w imieniu socjalistów francuskich.

Biali Indjanie

Zamieszkują okolicę źródeł Orinoko

Dr. Herbert Spencer Dickey w towarzystwie żony i operatora filmowego, wyruszył w pięciomiesięczną podróż z Brooklimu, na statku „Francis". Wyprawa ta ma na celu odnalezienie, zbadanie i sfotografowanie legendarnego niemal szczepu „białych Indjan", odkrytego przed dwudziestu laty przez Cappar Whiteneya w dżungli tropikalnej Ameryki południowej, u źródeł Orinoko.

Od czasu Whiteneya kilku podróżników widziało tych Indjan, o dziwnym wyglądzie, niezwykłym i wrogim. Niektórzy jednak twierdzą, jakoby chodziło tu poprostu o... albinosów?

Przed czterema laty, ekspedycja naukowa pod kierownictwem d-ra Hamilton Rice'a dotarła do dżungli, zamieszkałej przez tych Indjan, nie zdołała jednak zetknąć się z nimi.

Operator filmowy, p. Noice, który kilka lat spędził wśród Eskimosów i prowadził w swoim czasie ekspedycję do wyspy Wrangla, w poszukiwaniu za Stefanssonem, zaopatrzył się teraz w 15.000 m. filmu, w nadziei przywiezienia kompletnych zdjęć z życia rzekomych białych Indjan.

Rekord Lindbergha pobity przez dwóch Francuzów

Gdy od kilku dni prasa amerykańska grzmi rozgłosem nowego czynu lotniczego Lindbergha, który po przelocie nad Atlantykiem, zrobił drugi rekord, przeleciawszy w powietrzu nad terytorjum Ameryki Północnej ze Stanów Zjednoczonych do Meksyku, 3200 klm. bez lądowania — warto zaznaczyć, że jednocześnie nad kontynentem Południowej Ameryki dwaj znani francuscy lotnicy Costes i Le Brix dokonali przelotu, który bije rekord Lindbergha.

Francuscy ci lotnicy są tymi samymi zuchami, którzy w październiku wyleciawszy z Le Bourget pod Paryżem, przelecieli najpierw kilka tysięcy kilometrów nad Europą i Afryką, później 3,500 klm. nad południowym Atlantykiem, dotarłszy z Senegalu do lądu brazylijskiego, następnie do Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, i do Buenos Aires, stolicy Argentyny, co w sumie tworzyło przeszło 12 tysięcy klm.

Na tem jednak nie poprzestali i niedawno podjęli dalszy lot nad terytorjum Południowej Ameryki, przeleciawszy z Buenos Aires do Sant Jago de Chile w jednym etapie. Daje to 3.500 klm. lotu w powietrzu, połączonego z przezwyciężeniem potężnie wysokiego grzbietu południowo - amerykańskich Andów. Tak więc rekord Lindbergha został przez tych dwóch francuskich lotników już pobity.

Nie myślą oni jednak na tem poprzestać. Zamierzem ich jest wyruszyć z Sant Jago de Chile powietrzem do Panamy,, a następnie z Panamy do Stanów Zjednoczonych. Gdyby im się zaś to udało, uwieńczą swoją podróż przelotem ze Stanów Zjednoczonych przez Atlantyk z powrotem do Francji. Dałoby to wspaniałą, niewykonaną dotąd przez nikogo podróż lotniczą.

Banda fałszerzy paszportów przed sądem

Banda fałszerzy paszportów przed sądem.

W roku 1923 wykryto na terenie Warszawy bandę fałszerzy paszportów krajowych i zagranicznych. Główny „macher" wychwyconej paczki „wyrabiał" paszport w ciągu dni 3-ch za opłatą 400 do 500 dolarów od sztuki. Chodziło tu oczywiście o osoby, które, nie mając polskiego obywatelstwa paszportów posiadać nie miały prawa. W dniu dzisiejszym cała banda w liczbie 9 osób zasiądzie na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Listę „działaczy" stanowią: Joel Alterlejb, Nusym Gorczyca, Moszek Kiczkiewski, Majer Koper, Szlama Krajzler, Szyja Lęjcys, Stanisław Perzynowski, Nusyn Świerszczyk i Stanisław Szopiński.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie dwa dni.

Przed procesem

L. Kurnatowskiego i innych

W głośnej sprawie nadużyć w warszawskim urzędzie śledczym termin rozprawy wyznaczony został na dzień 18 stycznia 1928 r.

Głównego oskarżonego, b. naczelnika urzędu śledczego Ludwika Kurnatowskiego bronić będzie adwokat Wacław Brokman, Dobieckiego — bronią adwokaci Jan Nowodworski i Nikodem Goldsztein.

„Tczew" w remoncie

Zakupiony przed niedawnym czasem dla „Żeglugi Polskiej" statek „Tczew" oddany został na stocznię gdańską dla przeprowadzenia gruntownego remontu i nieodzownych instalacyj (elektryczność i centralne ogrzewanie), w celu przystosowania go do pływania na Bałtyku, Morzu Północnem i t. d. „Tczew" pływał dotychczas na południu tak, że niektóre z zaprowadzonych obecnie urządzeń, jak np. centralne ogrzewanie, były zupełnie zbyteczne.

Amfibja Igora Sikorskiego

Znany z czasów wojny twórca „Ilji Muromca" Igor Sikorski, który po wojnie założył własną, doskonale prosperującą wytwórnię samolotów w Ameryce, twórca samolotu, na którym Rene Bone niefortunnie usiłował wystartować do lotu transatlantyckiego, skonstruował ostatnio samolot ziemnowodny, czyli t. zw. amfibję, będącą obecnie w modzie. Amfibja zabiera oprócz pilota i mechanika 7 pasażerów i fracht. Wyróżnia się ona pomysłową i bardzo ładną konstrukcją. Napęd stanowią 2 silniki Wright Whirlwind, które zapisały się chlubnie w lotach Lindbergha, Chamberlina, Byrda i wielu innych.

Podziemne sale

w Nowym Meksyku

Badając okolice Arizony w Nowym Meksyku, celem stwierdzenia czy warto zbudować tamę na rzece Peces, dr. Willis Lee odkrył ogromne jaskinie, ciągnące się pod ziemią w kształcie korytarza długości około 3 klm., a szerokości kilkuset metrów. Jedna z sal posiada 800 m. długości na 400—500 m. szerokości. Zdobią ją kolosalnych rozmiarów stalaktywy i stalagmity.

Nowozorganizowana wycieczka naukowa ma zadanie umożliwienie łatwiejszego dostępu do tych jaskiń, do których obecnie prowadzi jedynie prostopadła studnia, głębokości 170 stóp.

Dr. Lee i jego towarzysze opuścili się do groty w koszu na grubych linach. Istnieje pra wdopodobieństwo, że jaskinie te były kiedyś zamieszkane, to też poszukiwania odbywać się będą nietylko w podziemiu, ale również w najbliższych jego okolicach, ażeby w miarę możności odkryć ślady przedhistorycznych mieszkańców.

Obecnie groty te zamieszkane są jedynie przez ćmy i nietoperze. Ilość ich jest tak wielka, że gdy o zmierzchu wylatują ze studni, wyglądają jak ciemny, gęsty dym, przez kilka godzin buchający z pod ziemi. O świcie wracają wszystkie do swego schroniska.

Leon Nowicki

Szał miłości

3)

(Szkic z życia)

Gabinet podmiejskiej sielanki był nader przytulny, cały odnowiony w stylu tureckim. Podłoga zasłana dywanem, a na wprost drzwi stała wielka szeroka kanapa. Po drugiej stronie ściany pyszny fortepian, o minimalnych rozmiarach, był przytem koncertowym i niecodziennym. Pomiędzy oknami wisiało wielkie lustro i stał filigranowy stolicek. Po środku gabinetu imponował swym ciężarem dębowy stół i takież krzesła.

Na ścianach wisiały widoki Konstantynopola, a po środku akt olejny turczynki, nieźle traktowany.

Ciężkie bardzo portjery u okien i drzwi, nadawały gabinetowi wygląd bogaty. Nad stołem zaś wisiała lampa, przykryta różowym jedwabiem o ciemnych i jaskrawych deseniach wschodnich.

Ona — rozejrzała się ciekawie po pokoju, uśmiechnęła się lekko i pozwoliła zdjąć z siebie okrycie.

Nie rozmawiali ze sobą.

Krępowała ich sytuacja; znaleźli się bowiem po raz pierwszy sam na sam, a zwłaszcza Ona nie wiedziała jak pogodzić myśli, nasuwające się gwałtem i nagle, powziąwszy jakieś postanowienie, rzekła:

— „Może zamówi pan jaką przekąskę. Nie jestem głodna, ale należy się czemś przecież zająć".

Nie potrzebowała powtórzyć. On zadzwonił na kelnera i po kilku minutach stół został nakryty bielutkim obrusem. Po środku stanął wazon z świeżymi kwiatami.

Podano dwa nakrycia, wódkę z zamorską etykietą, sardynki i wiele innych dobrych rzeczy.

Napełniono kieliszki.

On prosił, by piła. Nie chciała, przekomarzając się przez pewien czas, aż wreszcie dała się skusić. Wypiła jeden, drugi i trzeci — On zauważył, że znajoma jego rozmyślnie dąży do podniecenia się. Zastanowił się w jakim celu Ona to czyni; jak się później okazało, wszelkie przypuszczenia jego były mylne.

Kazał podać gorące potrawy oraz wytrawne wino węgierskie.

Rozmowa ożywiła się — nagle Ona rzekła:

— „Nie chciałam pierwotnie pytać, ale teraz uczynię to. Proszę mi odpowiedzieć szczerze — po co szukamy tego szczęścia? Mogę zresztą sama sobie odpowiedzieć, wolę usłyszeć odpowiedź pańską".

W tem miejscu sarzywiła lekko usta, jakby chciała powiedzieć — prawdy i tak nie usłyszę, ale właśnie o to mi chodzi, by później górować nad tobą.

Jakież było jej zdziwienie, gdy usłyszała odpowiedź:

— „Pani domyśla się i mam wrażenie, że trafnie. Nie mogę jednak pani tego głośno, by nie zniszczyć nastroju. Odpowiedź moja spowodowałaby skarcenie przez panią za zbytnią śmiałość, chociaż nie miałaby pani racji być surową i bezwzględnie postępowanie to nazwałbym udawaniem. Bo, proszę pomyśleć tylko, czy rozumowanie moje nie ma zdrowych podstaw?"

— „Kobieta piękna, gorąca jak lawina krateru, a mężczyzna silny i pełen żądzy. Czy może więc dziwić się pani, że intencja, którą pani odgaduje, mogła powstać w mym umyśle? Jest to całkiem naturalne. Wolno się pani jej domyślać, ale nie wolno o nią pytać. Chciała mnie pani wprowadzić w zakłopotanie pytaniem postawionem przed chwilą, jednak niezupełnie się to pani udało. Wtedy dopiero mogłaby mieć pani pretensje i obrazić się, gdybym zdradzał myśli me najmniejszym choćby czynem. Widzi pani jednak, że tak nie jest. Przeciwnie, jestem spokojny, chociaż goreję. Umiem panować nad sobą i, gdy nie chcę, nie zrobię nic, o coby mnie nawet proszono".

— „Wybaczy pani, że nie będę dalej rozwijał własnych zasad, ale jeżeli tego pani żąda, to proszę w odpowiedniej chwili spytać".

— „Więc tylko w odpowiedniej chwili pytać wolno" — dorzuciła Ona nieco już gniewna.

— „Tak pani".

Ona zaróżowiła się mocniej. Gniewała ją bowiem ta silna wola mężczyzny, którego chciała widzieć u swoich nóg. Mało, zdeptałaby go i później odrzuciła, jak rzecz zużytą, gdyby się jej już nie potrzebowało.

On czuł to doskonale. Wiedział, że wpada Ona we własne sieci, że jeszcze trochę zimnej krwi, a pokona ją łatwiej, niżeli pierwotnie przypuszczał.

Przez chwilę siedzieli milcząc. Każde jednak na swój sposób myślało, szykując się do walki; żadne jednak nie rozpoczynało pierwsze, dając sobie pole nawzajem.

On dolewał do kieliszków wina i pił powoli Ona chciała zaimponować jemu i czyniła podobnie, lecz zorjentowała się po pewnym czasie, że nie dotrzyma placu. Nie ustrzegła się jednak. Było już za późno. Czuła to i przez pewien czas wyczytać można było w jej oczach walkę z sobą samą. Siliła się na spokój i długo panowała nad nerwami, aż wreszcie oczy przybrały wyraz rezygnacji, a w niektórych momentach, zdały się prosić o litość — nie męcz mnie dłużej — zdały się mówić błagalnie. On udawał, że nie widzi tego i nadal grał rolę obojętnego.

Spojrzała na niego i spytała:

— „Pan nigdy nie kochał, nigdy nie chwycił pan kobiety w swoje mocne ręce, pomimo jej oporu?"

Nic nie odpowiedział i po momencie wahania, zbliżył się do niej i błyskawicznym ruchem objął jej smukłą kibić. Ona starała się odepchnąć go rękoma, aż wreszcie rzekła cicho:

— „Zwyciężył mnie pan, lecz dzisiaj nie, nie chcę" — i cofnęła głowę, by przeszkodzić w zamiarze — chciał ją pocałować.

On zdołał się opanować i uwolnił ją z uścisku...

Po chwili siedzieli w samochodzie i jechali z powrotem ku miastu wracamu z Quo!

(C. d. n.)

KRONIKA

Sobota, 24 grudnia, Adama i Ewy.
Niedziela, Narodzenie Chr. Pana.
Poniedziałek, Szczepana M.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Kawiarenka" (premjera).
Teatr Kameralny — „Radość kochania".
Teatr Popularny — „Chłopi".
Teatr w Sali Geyera — „Krakowskie Zuchy".

KINA:

Czary — Tom Mix.
Dom Ludowy — Zięciowie w opałach.
Grand-Kino — Żeński bataljon śmierci.
Luna — Teatr art.-lit. „Gong".
Mimoza — Mama nie pozwala.
Odeon — Przedślubna noc.
Oświatowy Pat i Patachon jako władcy.
Resursa — Manewry cesarskie.
Spółdzielnia Państwowa — Prorok ulicy.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następ. apteki: Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego Nr. 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilinicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

Płacić za podatek lokalowy

Jakie będą wymiary na rok 1928

W pierwszych dniach stycznia 1928 r. rozpocznie się praca w związku z wymierzaniem podatku lokalowego na I kwartał tego roku. Płatności podatkowe z tego tytułu przypadną na luty. Odwołania będą mogły być składane w ciągu 14 dni od daty doręczenia decyzji. Odwołania, które będą wnoszone po wyznaczonych nakazów płatniczych, nie będą rozpatrywane. (p)

Państwowa Pomoc Żywnościowa

dla bezrobotnych w ośrodkach przemysłowych województwa łódzkiego

Urząd Wojewódzki otrzymał fundusze od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na przeprowadzenie jednorazowej akcji pomocy żywnościowej dla bezrobotnych pracowników fizycznych niepobierających zapomóg, ani ustawowych, ani doraźnych.

1) Bezrobotni samotni otrzymają deputat żywnościowy złożony z artykułów pierwszej potrzeby, wartości 12 zł.

2) Bezrobotni, posiadający rodzinę do 4-ch osób włącznie, deputat żywnościowy wartości 25 zł.

3) Bezrobotni, posiadający rodzinę złożoną z więcej niż czterech osób, deputat żywnościowy wartości 40 zł.

Cała ta akcja, na którą funduszów udziela Skarb Państwa, będzie technicznie wykonana przez Magistraty lub Wydziały Powiatowe, przyczem Związki te poniosą koszty dostawy i rozdziału żywności.

W Łodzi akcję o której mowa, przeprowadzi Magistrat, który już od kilku dni rozpoczął przygotowawcze prace w tym kierunku.

Nabożeństwa polskie

w kościołach ewangelickich w święta Bożego Narodzenia

W wigilję Bożego Narodzenia odprawi nabożeństwo polskie w kościele św. Trójcy o godz. 3 popołudniu ks. Kotula, w kościele św. Jana o godz. 6 i pół ks. Lipski. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w kościele św. Jana o godz. 12 w południe ks. Kotula, w kościele św. Trójcy o tymże czasie ks. Frischke W drugie święto w kościele św. Jana ks. superin. Angerstein o godz. 12, w kościele św. Trójcy, o tymże czasie ks. Kotula.

Jasełka

Szkoła zawodowa dokształcająca Nr. 1, urządza „Jasełka" w sali przy ulicy Nawrot Nr. 36, w dniu 26 grudnia r. b. o godzinie 4 popoł. i o godz. 7 wieczorem.

W przyszłą środę, t. j. dnia 28 b. m. o godz. 18-tej, Koło b. wychowanków gimnazjum A. Zimowsk ego, urządza opłatek dla członków tego Koła, we własnym lokalu przy ul. Bocznej Nr. 5.

Wizytacja szkół zawodowych

Zarządzenie min. W R. i O P. Wizytatorzy szkół ogólnokształcących w szkołach zawodowych. Nie wolno im jednak wydawać zarządzeń na własną rękę.

Jak się dowiadujemy, Kuratorjum Szkolne Okręgu Łódzkiego, otrzymało od Ministerstwa W. R. i O. P. zarządzenie, które upoważnia kuratora do korzystania z pomocy wizytatorów szkół ogólno-kształcących dla przeprowadzania wizytacji przedmiotów ogólno-kształcących w szkołach zawodowych (jęz. polski, jęz. obce, nauka o Polsce współczesnej, h storji i geografji) w wypadku, kiedy wydział szkolnictwa zawodowego niema odpowiednich sił wizytowania tych przedmiotów.

Wizytatorowie ci winni jednak w czasie wizytacji mieć na względzie swoiste traktowanie przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych, odmienne niż w szkołach ogólnokształcących, oraz przeprowadzić wizytację zawsze w porozumieniu z naczelnikiem wydziału szkolnictwa zawodowego, kuratorjum i możliwie wraz z odnośnym wizytatorem szkół zawodowych.

Sprawozdania z odbytych wizytacji wraz z odpowiedniemi wnioskami, wizytatorzy winni przedstawiś drogą służbową kuratorowi, wstrzymując się w szkole zawodowej od wszelkich zarządzeń na własną rękę.

Odpowiedzialność za stan ogólny ciążyć będzie nadal jak dotychczas na wizytatorach szkół zawodowych, którym nadzór nad temi szkołami będzie oddany przez kuratorjum.

Z posiedzenia Zarządu Okr. Zw. Straży pożarnych

Preliminarz budżetowy na rok 1928-29. Strażakom brak narzędzi. Skargi członków straży. Wszyscy mogą zostać strażakami. Nie brać pod uwagę

W dniu 23.12 1927 r. odbyło się pod przewodnictwem Starosty, Aleksego Rżewskiego, posiedzenie Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych. Na posiedzeniu tem dokonano wyborów skarbnika, następnie przystąpiono do opracowania preliminarza budżetowego Okręgowego Związku na rok 1928/29. W związku z projektem utworzenia stałego etatu Instruktora pożarnictwa przy Wydziale Powiatowym, postanowiono wstawić do budżetu na ten cel zł. 7000.

Wobec tego, że szereg straży pożarnych na terenie powiatu łódzkiego nie posiada niezbędnych narzędzi, co zmniejsza sprawność straży podczas pożaru, Zarząd Okręgowego Związku Sżraży Pożarnych postanowił wystąpić do Wydziału Powiatowego z wnioskiem o udzielenie długoterminowej pożyczki inwestycyjnej płatnej w ciągu 30 lat. Po otrzymaniu pożyczki Okręgowy Związek zająłby się zaopatrzeniem wszystkich straży na terenie powiatu w niezbędne narzędzia, za które płaciłyby częściowo poszczególne straże z własnych funduszów — częściowo zaś Związek Okręgowy.

Wobec skarg ze strony członków straży ogniowych na terenie powiatu, że poszczególne Zarządy straży często wzbraniają się przyjmowania członków, kierując się względami politycznemi, narodowościowemi i osobistemi, Zarząd uchwalił straże takie, wykluczać ze Związku. Jednocześnie postanowiono wystosować do straży odezwę i wezwanie, iż straże ogniowe obowiązane są bronić przed klęską pożaru wszystkich obywateli bez brania pod uwagę względów politycznych, wyznaniowych i narodowościowych i zasadę tę także w swej organizacji wewnętrznej stosować.

Nowe przepisy o ruchu kołowym

Zwiększenie się ruchu kołowego. Motor opanował ulice i drogi publiczne. Nadzór nad techniczną stroną pojazdów.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wejdą w życie nowe przepisy o ruchu kołowym, które z początkiem przyszłego roku będą już obowiązywać.

Dotychczasowe bowiem przepisy wydane w roku 1927 były już przestarzałe, gdyż od tego czasu ruch kołowy znacznie się wzmógł i całkowicie prawie został „zmechanizowany". Innemi słowy motor wszechwładnie opanował ulice i drogi publiczne.

Nowe przepisy poza tem ułatwiają formalności rejestracji pojazdów i zamierzają zniesienia w tym kierunku wszelkich biurokracyjnych zarządzeń.

W ten sposób skasowane będą tak zwane prolongaty dla szoferów, a władze kierujące ruchem ulicznym będą miały jedynie nadzór nad techniczną stroną pojazdów, a to ze względu na bezpieczeństwo, które w ostatnich czasach strasznie szwankowało.

Pozatem przepisy dawne tolerują dotychczas dwa typy „praw jazdy". Jedne dla zawodowców, drugie zaś dla amatorów.

Od nowego roku zgodnie z nowemi przepisami nie będzie więcej szoferów zawodowych i „amatorów". Ci wszyscy bowiem, którzy wykażą się znajomością szoferki otrzymają na to zezwolenie od odnośnych władz. (iks)

W odpowiedzi Magistratowi

Magistrat m. Łodzi w tych dniach odpowiedział na artykuł nasz p. t. „Kto winien", że winni są rzekomo mistrze kominiarscy, którzy zgodzili się na tak niskie stawki za wycier kominów.

Jednak sprawa przedstawia się inaczej. Zaprzepaścił ją dawny magistrat, który chciał wycier kominów w Łodzi, bez względu na bezpieczeństwo miasta, oddać niechcowym siłom, które stanęły do nieuczciwej konkurencji z fachowym cechem kominiarzy.

Cech kominiarzy jedynie w trosce o dobro bezpieczeństwa publicznego, nie mógł dopuścić do oddania wycieru jednostkom niepowołanym i niedającym gwarancji tego bezpieczeństwa i dla tego musiał pod presją okoliczności stworzonych przez eks-ławnika Muszyńskiego przyjąć niższe stawki.

Dzisiaj więc nie cech kominiarzy ponosi odpowiedzialność za ewentualny strajk, a ci którzy zmusili cech do przyjęcia takich nieproporcjonalnie niskich stawek.

Obecnie, gdy dnia 15 grudnia ukazało się rozporządzenie wykonawcze do Ustawy Przemysłowej, sprawa stawek za wycier kominów musi w jaknajkrótszym czasie ulec rewizji i zmianie.

O zwiększenie posterunków policyjnych

Utarty zwyczaj przedświąteczny. Złodzieje kasiarze i podkopywacze „uwijają się". Zabezpieczać swe mienie.

Tak już się utarło, że po każdych niemal świętach dorocznych władze policyjne zostają zaalarmowane meldunkami o znacznej i jakiejś wyjątkowej kradzieży, będącej cackiem sztuki kasiarskiej, lub nadzwyczajnym podkopie.

Jest to rzeczą całkiem naturalną, albowiem w wilję, w wielką sobotę, lub w sobotę przed Zielonemi Świętami kasiarze czy inni złodzieje - podkopywacze rozpoczynają pracę, mają na to zwykle parę dni i nocy czasu, zanim poszkodowany zabezpieczy swój majątek.

Oczywiście to samo się zapowiada i teraz przed Bożem Narodzeniem, to też kantory bankierskie, sklepy jubilerskie, większe magazyny manufaktury, używający się z tem liczyć i należycie zabezpieczyć.

W związku z tem władze policyjne winny natychmiast wydać odnośne rozporządzenia, aby zwiększono posterunki i patrole policyjne, któreby czuwały nad dobrem mieszkańców.

O ile bowiem dozór będzie dostateczny wszelkie zamierzenia włamywaczy, podkopywaczy i kasiarzy spełzną na niczem. (iks)

Sprawa strajku szoferów

w rękach Inspektora Pracy

Zgodnie z przyrzeczeniem Komisarz Rządu na m. Łódź, p. Strzemiński wezwał w dniu wczorajszym na konferencję przedstawicieli właścicieli dorożek samochodowych w Łodzi, celem zażegnania grożącego strejku szoferów. Na wstępie konferencji p. Komisarz Rządu zobrazował zebranym tło zatargu, przyczem wskazał, że żądania szoferów, by przydzielono im na czas trwających mrozów buty filcowe i kożuchy jest w zupełności słuszne. Wobec tego p. Komisarz Rządu apelował do zebranych, by przychylili się do żądań szoferów i tem samem strejk zażegnali.

W odpowiedzi właściciele samochodów oświadczyli, że w zasadzie nie są przeciwni zadość uczynieniu powyższym żądaniom, któ rych zrealizowanie napotkało na pewne trudności z tego względu, że właściciele dorożek samochodowych nie są zorganizowani w jeden wspólny związek. Obecnie powołana została do życia komisja organizacyjna, której zadaniem jest utworzenie związku właścicieli dorożek samochodowych w Łodzi. Gdy związek ten zostanie utworzony odbędzie się ogól ne zebranie przedsiębiorców samochodowych na którem sprawa zaopatrzenia szoferów w ciepłą odzież na zimę bezwzględnie zostanie załatwiona. Uczestnicy konferencji zastrzegli się jednak, że nie ręczą za podporządkowanie się wszystkich właścicieli dorożek samochodowych w Łodzi powyższej uchwale. Po konferencji p. Komisarz Rządu skomunikował się z okręgowym inspektorem pracy p. Wojtkiewiczem, któremu powierzył dalsze pertraktacje ze stronami w celu zlikwidowania zatargu.

Sprostowanie

nieprawdziwej wiadomości

W dniu onegdajszym otrzymaliśmy sprostowanie nieprawdziwej wiadomości podanej nam przez ajencję reporterską "Polpres" — jakoby o godzinie 10-ej min. 35 rano zapalił się sadze w kominie w domu Nr. 24 przy ulicy Narutowicza oraz jakoby po *jednogodzinnej* akcji ratowniczej pożar został zlikwidowany przez II oddział straży ogniowej.

Otóż zainteresowany tą sprawę p. Kalubiński wyjaśnia, że straż ogniowa była wzywana fałszywym alarmem, lecz niestwierdziwszy ognia powróciła do koszar.

A zatem wzmianka, jakoby straż poświęciła godzinę czasu na zlikwidowanie „ognia" — nie odpowiada prawdzie — co niniejszym prostujemy.

Ciągnienie loterji dobroczynnej

W onegdajszem ciągnieniu loterji „Dobroczynnej", wygrane padły na następujące numery:

Główna wygrana 50.000 zł. Nr. 10.288.
15.000 zł. Nr. 46313.
Po 5.000 zł. N-ry 29934 56646.
Po 1 000 zł. N-ry 3592 18259 49311.
Po 500 zł. N-ry 683 59357 37370 6738 22622 26351 41311.
Po 250 zł. N-ry 33997 478 32184 23519 12666 18783 26148 24179 39713 13172 21427 28958 5372.
Po 100 zł. N-ry 18396 279 7134 14776 1269 924 15596 23203 5383 9719 1528 5879 205 18457 53482 43325 47974 43920 47889 32854 5056 32501 38452 39375 40167 51265 57977 39485.

Zawiadowienie

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zostanie otwarty w nowowybudowanym gmachu Kino-Teatr p. t. „Mewa" przy ulicy Rzgowskiej 94 pod dyrekcją znanego i cenionego obywatela Chojen p. Janiszewskiego.

Na pierwszy ogień dany będzie obraz p. t. „Za grzechy młodości" z Lon Chaneyem w roli tytułowej, grany z dużem powodzeniem zagranicą i w większych miastach Polski.

Orkiestra zgrana pod batutą p. Mrozińskiego, ucznia Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie.

Ważne dla wszystkich

Pierwszorzędna firma zegarmistrzowsko-jubilerska Jana Placka, przy ul. Brzezińskiej Nr. 10, przy której znajdują się specjalne warsztaty oraz pracownie reparacyjne, zdołała sobie zaskarbić zaufanie klijenteli, dzięki swym bezkonkurencyjnym wyrobom jubilerskim i precyzyjnym zegarkom, z sprzedaż po cenach bardzo niskich.

Nic też dziwnego, iż firma posiadająca swój lokal w odległej dzielnicy naszego miasta, ma ogromną klijentelę z śródmieścia oraz z prowincji.

Z DNIA

Rozszerzenie akcji zapomogowej. — Jak wiadomo do tej pory cały szereg kategorji robotników przemysłowych, jak np. murarzy robotników ziemnych i cegielnianych nie korzystał dotąd z akcji zapomogowej w funduszu bezrobocia. Robotnicy ci w marcu wciągnięci zostaną na listę korzystających z zasiłków w funduszu bezrobocia, w ten sposób nastąpi zwłaszcza na terenie okręgu łódzkie go znaczne rozszerzenie akcji zapomogowej.

Przeciwko działalności politycznej inspektora szkolnego. — Sejmik powiatowy Piotrkowa oraz Rada Miejska Piotrkowa postanowiły zwrócić się do kuratorjum szkolnego okręgu łódzkiego o usunięcie inspektora szkolnego p. Jasińskiego ze stanowiska inspektora w Piotrkowie. Wystąpienie to motywowane jest sabotowaniem przez niego interesów powiatu i angażowanie się polityczne na rzecz związku ludowo-narodowego.

Pracownicy rzeźni akceptują podwyżkę 10 proc. — Jak już donosiliśmy w dniu onegdajszym odbyła się konferencja w magistracie w sprawie wysuniętego przez pracowników rzeźni miejskiej i bałuckiej żądania 25 proc. podwyżki płac. Pracodawcy zaproponowali udzielenie tylko 10 proc. podwyżki. W związku z powyższem odbyło się w dniu wczorajszym ogólne zebranie pracowników obu rzeźni, na którem po dłuższej dyskusji uchwalono akceptować wysunięte przez przedstawicieli zarządu 10 proc. podwyżki, wobec tego groźba strejku pracowników rzeźni przed świętami została zażegnana.

Nowy trick sprzedawców. — Komisarjat rządu otrzymał wiadomość, iż niesumienni kupcy w okresie przedświątecznym pobierają ceny według starych cenników, a więc znacznie wyższe od obowiązujących obecnie.

W podobny sposób zdemaskowano właścicielkę sklepu przy ul. Kilińskiego 154, która sprzedawała cukier według starego cennika, a więc o 20 gr. drożej na 1 klg.

Po przeprowadzeniu dochodzenia oddział karny komisarjatu rządu skazał właścicielkę sklepu Magdańską na grzywnę w wysokości 650 zł. z zamianą na 4 tygodnie aresztu. (bi-

Gwiazdka dla bezrobotnych. — Wobec przypadających świąt Bożego Narodzenia, przewodniczący Obwodowego Funduszu Bezrobocia p. Janiszewski postanowił przyjść z pomocą bezrobotnym przez wypłacenie im z góry zasiłków i zapomóg tak ustawowych, jak i doraźnych. W dniu wczorajszym poszczególne ekspozytury Funduszu Bezrobocia przystąpiły do wypłacania z góry za czas od 19 do 25 grudnia zasiłków ustawowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych oraz doraźnych dla fizycznych. (p)

Inspektorat pracy w święta. — Urzędowanie w biurach Okręgowego Inspektoratu Pracy kończy się w dniu dzisiejszym o godzinie 12 w południe i rozpocznie się we wtorek o godzinie 8 rano. (p)

Koleje dojazdowe w święta. — Jak się informujemy koleje dojazdowe na wszystkich linjach kursować będą przez cały czas świąt normalnie. Ilość wagonów nie zostanie zmniejszona. (p)

Święta w magistracie. — Dziś w dniu wigilji świąt Bożego Narodzenia, biura i urzędy Magistratu m. Łodzi czynne będą tylko do godz. 12 w poł. Normalne urzędowanie — po przerwie świątecznej — rozpocznie się we wtorek, dnia 27 b. m. rano.

Udział przedstawicieli Łodzi w VI Zjeździe Higjenistów we Lwowie. — Delegacja Wydziału Zdrowotności Publicznej postanowiła wystąpić do Magistratu z wnioskiem o wydelegowanie na VI Zjazd Higjenistów we Lwowie pp. ławnika dr. Aleksandra Margolisa oraz inspektora sanitarnego m. Łodzi dr. Artura Starzyńskiego.

Jednocześnie postanowiono prosić Magistrat o wyasygnowanie Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu tytułem zasiłku zł. 300. Zjazd odbędzie się we Lwowie w końcu maja.

Komisja Gospodarcza Wydziału Zdrowotności Publicznej. — Na posiedzeniu delegacji Wydziału Zdrowotności Publicznej zostały wybrane do Komisji Gospodarczej następujące osoby: dr. Grohman Alfred. Andzelakowa Helena, Berman Chil Icek, Ewald Gustaw, Kowalski Stanisław, Kaływajtis Andrzej, Piechotkowna Helena, Sawicki Jan, Waks Ber, Zieliński Bronisław oraz obywatel Knorr Aleksander. Z urzędu wszedł do Komisji Kempner Stanisław, naczelnik Wydziału Zdrowotności Publicznej.

Z Ambulatorjum Miejskiego dla dzieci. — W związku z ferjami świątecznemi w szkołach powszechnych ambulatorjum miejskie dla dzieci, mieszczące się przy ul. Południowej Nr. 39, nieczynne jest w dniach 23—26 b. m. włącznie.

W sprawie przewozu psów. — Magistrat m. Łodzi w myśl rozporządzenia p. Wojewody podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że według zarządzeń Senatu wolnego miasta Gdańska z dnia 5 września 1927 roku psy, przewożone na obszar tego miasta, muszą być zaopatrywane w świadectwa, wystawiane przez powiatowych lekarzy weterynaryjnych (w m. Łodzi przez Miejski Urząd Weterynaryjny), i że świadectwa te winny zawierać klauzule stwierdzające:

a) że pies jest wolny od chorób zaraźliwych, a w szczególności od wścieklizny,

b) że w miejscu pochodzenia psa oraz w promieniu 10 klm. nie panuje ani w ostatnich 3 miesiącach nie panowała wścieklizna.

W Miejskich Bibljotekach. — Wydział Oświaty i Kultury podaje do wiadomości, iż z powodu świąt Bożego Narodzenia Miejskie Wypożyczalnie Książek dla młodzieży będą zamknięte dla publiczności od dnia 27 do 29 b. m. włącznie, zaś Miejska Bibljoteka Publiczna (Andrzeja 14) od 27 b. m. do 1 stycznia 1928 roku włącznie.

Sprawa wywoływania hipotek. — Sprawa wywoływania hipotek w powiecie łódzkim robi postępy w dość żywem tempie, codziennie zgłasza się po informacje około 25 osób. Biuro (ul. Zamenhofa 6) pozostające pod nadzorem Wydziału Powiatowego załatwia wszelkie formalności, związane z zaciągnięciem pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.

Hipoteki wodne. — Wobec upływania ter minu zgłoszeń hipotek wodnych, Starostwo prowadzi w przyśpieszonem tempie prace, związane z ustaleniem hipotek wodnych na terenie powiatu łódzkiego.

Ponura zbrodnia przy ul. Marysińskiej

Trup nieznanego mężczyzny na polu. Władze śledcze wobec dręczącej zagadki.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych dzielnica bałucka wstrząśnięta została wieścią o strasznym morderstwie dokonanem na ulicy Marysińskiej.

O godzinie 10 rano na samym końcu ulicy Marysińskiej tuż koło ulicy Roberta, 13-letni Józef Janakowski, syn właściciela domu przy ulicy Marysińskiej 59 zauważył na polu, nale żącem do niejakiego Arona Dęba, leżącego mężczyznę. Zaintrygowany zbliżył się i wów czas stwierdził z przerażeniem, że twarz mężczyzny jest zakrwawiona i dokoła na śniegu widoczne były ślady krwi. Mężczyzna nie da wał znaku życia. Chłopiec pobiegł natychmiast do II komisarjatu P. P. i powiadomił dyżurnego przodownika o swem strasznem odkryciu. Natychmiast paru funkcjonarjuszy komisarjatu udało się na miejsce i wówczas stwierdzili z całą pewnością, że mężczyzna nie żyje. Wszystko wskazywało na to, że padł on ofiarą morderstwa. O wstrząsającem odkryciu powiadomiono władze śledcze. Po upływie kilku minut na miejsce zjechali samochodami: sędzia śledczy Wodziński, naczelnik policji śledczej na województwo łódz kie komisarz Kupko, naczelnik urzędu śledczego komisarz Weyer i kierownik I brygady śledczej aspirant Klimek.

Oględziny trupa na miejscu wykazały co następuje:

Zamordowany jest to chrześcijanin, lat około 30-tu, blondyn z rozczesanemi na przo dzie włosami. Odzież jego, a mianowicie, gru by bronzowy swetr, zniszczone spodnie i zabłocone buty świadczą, iż należy do sfery robotniczej. Śmierć nastąpiła wskutek zadania silnego uderzenia tępem narzędziem, prawdo podobnie młotkiem albo kamieniem w tył gło wy. Twarz nienaruszona.

Rzecz szczególna, że trup miał złożone na piersiach ręce. W odległości 6 mtr. od miejsca, w którem leżał trup, znaleziono czapkę, powalaną krwią, obok niej zaś rachunek restauracyjny na sumę 5 zł. 30 gr. na tekturce wydartej z pudełka od papierosów. Żadnych dowodów osobistych przy zamordowa nym nie znaleziono, wobec czego nazwiska jego narazie nie ustalono.

Władze śledcze natychmiast przystąpiły do intensywnego dochodzenia. Przy zwłokach wystawiono posterunek policyjny. Na miejscu znalezienia trupa gromadziły się przez cały dzień niezliczone tłumy ciekawych. Przez nikogo jednak nie został on rozpoznany. Wśród gromadzących się krążyły wersje iż morderstwo było najprawdopodobniej wynikiem porachunków osobistych. Późnym wie czorem zwłoki przewiezione zostały do prosektorjum w celu dokonania sekcji.

NADESŁANE.

Rejestracja bezrobotnych robotników fizycznych

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że poczawszy od dn. 27 grudnia 1927 r. do d. 31 grudnia 1927 r. w godzinach: od 9 rano do 1 po poł. odbywać się będzie rejestracja bezrobotnych robotników fizycznych w biurach obwodowych Urzędu zasiłkowego, na doraźną akcję pomocy żywnościowej (z funduszów państwowych) i opałowej (z funduszów miejskich).

Do rejestracyj zgłosić się mogą bezrobotni robotnicy fizyczni, którzy posiadają legitymacje PUPP., nie są uprawnieni do pobierania zasiłków ustawowych lub zapomóg doraźnych, zgłosili się do rejestracji, względnie kontroli w Oddziałach PUPP., przed dniem 16 grudnia 1927 r. i nie posiadają stałego źródła dochodu.

Bezrobotni, zamieszkali na terenie gmin wiejskich, t. j. poza granicami m. Łodzi, rejestrowani przez Urząd zasiłkowy nie będą.

Zainteresowani bezrobotni zgłosić się winni do rejestracji w następujących biurach obwodowych Urzędu Zasiłkowego:

I B. O. — ul. Bazarna 5 — należący do I Oddziału PUPP.

II B. O. — ul. Rokicińska 10-12 należący do II Oddziału PUPP.

III B. O. — ul. Żeromskiego 74-76, należący do III Oddziału PUPP.

Aby uniknąć licznego skupienia, rejestracja odbywać się będzie w ciągu pięciu dni przyczem:

w pierwszym dniu, tj. we wtorek, dn. 27 grudnia 1927 r., rejestrowani będą bezrobotni, zamieszkali przy ulicach, których nazwy (ulic) zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F;

w drugim dniu, w środę, 28 grudnia—na litery: G, H, I, J, K;

w trzecim dniu, w czwartek, 29 grudnia —na litery: L, Ł, M, N, O;

w czwartym dniu, w piątek 30 grudnia— na litery: P, R, S;

w piątym dniu, w sobotę, 31 grudnia — na litery: T, U, W, Z.

Bezrobotny, zgłaszający się do rejestracji, winien przedstawić:

1) dowód osobisty, 2) legitymację PUPP. 3) świadectwo gospodarza lub administratora domu, stwierdzające, że mieszka w danym domu, że jest bez pracy, że jest samotny wzgl. kogo ma na wyłącznem utrzymaniu (podać nazwisko, imię, wiek) kto z rodziny bezrobotnego pracuje.

Zaświadczenie winno być opatrzone pieczątką meldunkową i podpisem wydającego je właściciela wzgl. administratora domu. Podpis zaś tegoż winien być poświadczony przez odnośny komisarjat Policji Państwowej.

Pod ostrym kątem

Niedole i troski łodzianina

Boże Narodzenie! Należałoby raczej poświęcić dzisiaj to miejsce wielkiemu świętu. Ale troski i niedole nie ustają. Przeciwnie: szczególnie uwidoczniły się one w okresie przedświątecznym wobec łódzkich kupców. Sezon przedświąteczny zawiódł na całej linji.

Łodzianie nie kupowali nic, albo prawie nic. Kupcy szykowali się do wielkich targów i spotkał ich smutny zawód. Nie wchodzimy teraz w przyczyny i powody tej stagnacji. Czy ludzie nie mieli pieniędzy? Czy zmniejszyło się zainteresowanie świętami? Czy tradycje zwolna osłabiają się? Wszystko po trosze.

Ale część winy leży i po stronie samych kupców. Pisaliśmy już swego czasu na tem miejscu o zwyczajach łódzkiego kupiectwa. Dziś przybywa jeszcze kilka szczegółów. Kupiec łódzki nieumiejętnie zabiera się do rzeczy. Weźmy wystawy sklepowe? W iwiej części były one w okresie przedświątecznym szablonowe, mało ciekawe i niczem nie przyciągały klijenta. Kupiec nie przywiązuje należytej wagi do wystawy sklepowej, niedocenia ją znaczenia reklamowego. Coś gdzieś słychać niby o jakimś konkursie wystaw sklepowych. Jednak i taki bardzo ciekawy i pożyteczny konkurs nie wywołał należytego zainteresowania.

Kupiec łódzki ciekawie zapatruje się na reklamę. Jeśli sezon jest dobry, kupiec twierdzi, że reklama jest mu i tak nie potrzebna. Jeśli sezon jest zły, twierdzi on, że niemoże sobie obecnie pozwolić na rekla mę. Nie reklamuje się prawie nigdy, albo bardzo słabo i przeważnie nieumiejętnie, nie celowo.

Skutki tego: minimalny ruch w sklepach łódzkich.

Trzeba jeszcze parę przykrych słów napisać w związku z okresem przedświątecznym. W jednym z większych składów kolonialnych przy ul. Głównej koło Kilińskiego miał miejsce fakt niezmiernie charakterystyczny. W sklepie owym normalna obsługa klijenteli jest względnie uprzejma. Ale gdy w piątek łódzianie zaczęli czynić zakupy i w tym sklepie również znalazła się większa ilość kupujących. Obsługujący klijentów właściciel, czy zarządzający zwyczajnie stracił poprostu głowę i umiar. Zwracał się do publiczności w sposób niesłychanie arogancki i ordynarny, wyrzucał za drzwi, gdy ktoś chciał otrzymać to czego rządał, a nie to, co mu chciał sprzedać subiekt.

Naturalnie ów człowiek, który nie wie co to jest handel i kulturalny sprzedawca, pozwalał sobie na podobne ekscesy tylko wobec kobiet. Tego rodzaju postępowanie należy napiętnować publicznie. Sklep p. B. (o którym mówię) zaznaczył przedewszystkiem nieumiejętne postępowanie kupców. Fakt powyższy w swej jaskrawości jest wprawdzie odosobniony, ale zawsze prawie spotkamy w sklepie uprzejmiejszą obsługę, gdy jest sezon ciężki, a mniej uprzejmą, gdy właścicielowi nie zależy na poszczególnym kupującym.

We własnym interesie kupiectwa leży, aby piętnować podobne niegodne i niewłaściwe postępowanie. Uprzejmość jest dowodem kultury i rozumu.

* *
*

Należy przyznać, że telefony łódzkie funkcjonują od pewnego czasu nieco lepiej. Nie dowodzi to bynajmniej, że funkcjonują one dobrze. Funkcjonują one tylko mniej źle. Ale zdarza się że opóźnione odezwanie się telefonistki pociąga za sobą fatalne następstwa. Fakt taki miał miejsce w czasie pożaru w fabryce Fogla. Musiano czekać kilka długich minut nim telefonistka odezwała się i połączyła ze strażą ogniową, którą musiano zawiadomić o pożarze.

Telefony są tak doskonałym interesem, że na fakty zbyt długiego czekania na zgłoszenie się telefonistki niema żadnego tłomaczenia. Jeśli telefonistki przeciążone są pracą (co jest prawdą), należy przyjąć jeszcze kilkanaście telefonistek. P. A. S. T. a może sobie na to pozwolić.

Telefon często używany jest przy nagłych wypadkach (pożar, choroba, wypadek, kradzież) i dlatego musi funkcjonować zupełnie sprawnie. Przecież od tego zależy czasami bardzo wiele. Telefonistka więc powinna się odezwać najwyżej po jednej minucie. Jeśli czekanie na zgłoszenie się stacji trwa dłużej, dowodzi to nienależytego funkcjonowania telefonów.

St. Sap-ski.

Napad bandycki

Wczoraj o godz. 10 wiecz. pracownicy firmy Józef Wolski, przy ulicy Piotrkowskiej 3, Wisiński i Zakrzewski oraz 17-letni chłopak Zenon Kaczmarowski (Rybna 15) zajęci byli uporządkowaniem sklepu, gdy nagle do tylnych drzwi zapukano. Gdy chłopak drzwi otworzył, w drzwiach stanęło dwuch bandytów z wyciągniętemi rewolwerami, z których jeden krzyknął: rece do góry! Chłopak jednak nie dał się zastraszyć i rzucił się na bandytę, by mu wyrwać rewolwer. Wówczas bandyta wystrzelił i ranny chłopak z okrzykiem upadł na ziemię. Na odgłos strzału pracownicy i p. Wolski rzucili się za bandytami, ci jednakże zdołali uciec.

Na miejsce przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa — zarządzono pościg, który jednak na razie nie dał żadnych rezultatów. Rannego chłopca pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

(P)

Na dobrej drodze...

O kominiarstwie słów kilkoro

Kominiarstwo, jako jedno z najbardziej odpowiedzialnych rzemiosł, w dawnych zaborach niemieckim i austrjackim, jak wogóle i gdzieindziej w kulturalnych krajach Europy posiada znakomitą organizację, opierającą się o tradycję wielowiekowych związków cechowych. W jednym b. zaborze rosyjskim kominiarstwo zmuszone było chodzić luzem, bez organizacji, nie miało ono tu żadnego oparcia o władzy państwowe, które zupełnie zresztą słusznie widziały w patrjotycznej braci kominiarskiej nieprzejednanych wrogów.

I rzeczywiście — kominiarze, mając dostęp do każdej rodziny byli owymi pośrednikami, przez ręce których szły zakazana przez moskali literatura i wogóle książki i broszury, mające na celu podtrzymanie ducha narodowego wśród ciemiężonych rodaków.

Starały się też władze moskiewskie zlikwidować cechy kominiarskie i w pierwszym rzędzie ofiarą antynarodowych rozporządzeń carskich była likwidacja cechu kominiarskiego w stolicy, gdzie czynności kominiarskie przekazano straży ogniowej. W innych też miastach kominiarze szli ponajwiększej części luzem, nie mając — jak już mówiliśmy — żadnego poparcia ze strony władz.

Taki stan rzeczy, taka dezorjentacja przetrwały nawet dotychczas, pomimo usiłowania osób posiadających dar organizacyjny. I dopiero nowa ustawa przemysłowa, która weszła w życie z dniem 15 b. m., kładzie kres tego rodzaju anarchji w kominiarstwie — istnieje więc nadzieja, że kominiarstwo stanie nareszcie na wysokości zadania wyrzucając ze swego grona osobników nic wspólnego nigdy z kominiarstwem nie mających, którzy, jak różni Wierzbiccy, Janeccy i inni młynarze, uważali kominiarstwo jeno za środek do nabicia sobie kabzy.

O patrjotyzmie braci kominiarskiej w jednym tylko Okręgu łódzkim świadczą następujące dane, łaskawie udzielone podpisanemu przez nestora kominiarzy łódzkich, p. St. Hofmana dotyczące udziału kominiarzy w powstaniu 63 roku i później.

Otóż pierwszy mistrz kominiarski Łodzi Andrzej Majewski, weteran 31 roku, gdy wybuchło powstanie w r. 1863 natychmiast poszedł na zew Ojczyzny wraz ze swoim pracownikiem, który padł pod Dobrą;

Andrzej Cieśliński z Łodzi, weteran z partji Taczanowskiego;

Otto Jan z Sieradza, weteran 63 roku;

Otto Józef zginął w Rychłowcach, dwóch zaś jego pracowników w Jeziorsku;

Żybler z Warty, męczennik 63 roku, siekany był przez kozaków batami;

Wilkowski Aleksander, wielki zagończyk, zabrawszy swoich dwóch pasierbów Juljana i Teodora Piwońskich, poszedł do powstania, walcząc do końca;

Kitt z Rusocic wysłał swoich ludzi i sam poszedł do partji;

Czechowski Henryk z Koła wysłał swoich ludzi w pole, sam zaś zająwszy w mieście placówkę powstańczą, sieczony był przez kozaków rózgami, przyczem moskale odebrali mu koncesję i do końca życia nie wolno mu było pracować w swoim zawodzie;

Sabaciński z Konina, jako męczennik przebywał na Sybirze;

Buczkowski, mistrz z Kutna, stał już pod szubienicą w Włocławku, przez protekcję hr. Skarzyńskiego z Łaniąt, został uratowany od niechybnej śmierci;

Dobranc, syn mistrza kominiarskiego z Włocławka, przeszedł całą gehennę powstania, a później wraz z cesarzem Maksymiljanem był w Meksyku;

mistrze kominiarscy Henig z Kłodawy, Popszepczyński z Lutomierska, Mańkowski ze Skierniewic, Lisowski z Gostynia. Tyczyński z Sępolna, Plutowie Marcin i Wawrzyniec, których dziad był w Ameryce z Kościuszką i Puławskim, Niwiński z Olborza, Smętkiewicz Tomasz był głównym kurjerem poczty politycznej 1860—63 roku, Hübner z Koźminka, ostatni z wielkich zagończyków, padł pod Pułtuskiem.

W Warszawie w r. 1860 taki zapał ogarnął brać kominiarską, że wszyscy jednej nocy opuścili warsztaty pracy i poszli bić się za Ojczyznę. Niema zdaje się zakątka ziemi polskiej zroszonej krwią wiernych jej synów, gdzieby nie było mogiły kominiarza.

Wszystkich tu wymienionych mistrzów, którzy oddawna już legli w zimnej mogile, przeżył jedynie dziś żyjący mistrz kominiarski z Warty Jan Małecki, który tak był sieczony batami moskiewskiemi, że ciało jego od kości odpadające nożyczkami kozacy obcinali.

Wal.

STANISŁAW HOFMAN

najstarszy wiekiem mistrz kominiarski w Łodzi.

P. Stanisław Hofman urodził się w r. 1860 w Poznańskiem, we wsi Wygońki z ojca Stanisława i matki z Piwońskich. Od roku 1876 bez przerwy pełni zawód mistrza kominiarskiego w Łodzi. Jest jednym z założycieli cechu mistrzów kominiarskich w Łodzi, pełniąc w Zarządzie tegoż przez 29 lat funkcję podstarszego.

Któż nie zna typicznej postaci p. Stanisława Hofmana, przedstawiającego i dziarską postawę swoją i sumiastym wąsem typ prawdziwego polskiego wiarusa w konfederatce, o głowę, jeśli nie więcej, przerastającego obecnych chuderlawych epigonów Sarmackich rycerzy?

P. Stanisław Hofman znany też jest z tego, że nie braknie nigdy, gdy się odbywa uroczystość narodowa, lub gdy chodzi o służenie w jakikolwiek sposób ukochanej Ojczyźnie. O jego bezinteresownej pracy dla tej Ojczyzny świadczy najwymowniej to, że od 2 czy 3 lat bezinteresownie wykonywa wycier kominów w wojskowych objektach, podczas gdy poprzednio garstka otumanionych mistrzów pod wodzą b. urzędnika D. O. K. niejakiego L. Wierzbickiego, utworzywszy zlikwidowane obecnie „Towarzystwo" mistrzów kominiarskich, mimo istniejącego już cechu — kazało sobie za tę czynność płacić az stokilkadziesiąt tysięcy złotych (w r. 1925!) P. Stanisław Hofman posiada z tytułu bezinteresownie wykonywanych robót kominiarskich podziękowanie od b. komendanta garnizonu gen. Ledóchowskiego, jak również i obecnego komendanta D. O. K. gen. Małachowskiego.

Przez serce kobiety do duszy narodu!

Opłatek w przytułku dla matek

Choinka. Gwiazdka dla dzieci. Paczki dla matek. Serdeczne życzenia. Wszystko to jest zasługą Narodowej Organizacji Kobiet.

Zadanie kobiety w społeczeństwie jest bardzo wielkie, o ile chce spełnić je z należytem zrozumieniem swego poniekąd obowiązku; kobieta tylko zdolna jest do poświęcenia bez granic, ona jedna odczuwa niedolę ludzką, stara się zapobiec jej w miarę możności. Przez kobietę też trafić można do zatwardziałych dusz i wiele rzeczy ujemnych zmienić, skierować na właściwą drogę.

Kobieta pracuje w cichości ducha i niekiedy mało o niej wie ogół, a zwłaszcza ta szczęśliwsza część społeczeństwa, która żyje bez trosk i potrzeb myślenia o jutrze. To też z prawdziwą przyjemnością pośpieszyliśmy wczoraj do przytułku dla kobiet przy ulicy Żeromskiego 44, by naocznie przekonać się o tej pracy kobiety polskiej, poświęconej dla tych najbiedniejszych warstw społeczeństwa.

* * *

Sala pierwsza czysto wyprzątnięta, łóżka stoją rzędem, ponakrywane prześcieradlami, a wszędzie pełno dzieci nadzwyczaj czysto ubranych. Bawią się te maleństwa zabawkami, które otrzymały za specjalnem staraniem znanej działaczki, pani Walentyny Gajówny.

W drugiej sali jeszcze większa radość. W rogu stoi wielka choinka z jarzącemi świecami, a pośrodku długi stół z podarunkami dla dzieci. Panie z Narodowej Organizacji Kobiet wręczają gwiazdkę. Dzieci otrzymują nie tylko zabawki, ale także paczki z ciepłą odzieżą, jak kombinacje, paletka i t. p.

Radość wielka. Dzieci cieszą się z zabawkami, biegają koło choinki, a matki z zadowoleniem przyglądają się pociechom swoim i niejednej łzy płyną z oczu z radości, — — a jednak znalazły się inne matki, które zajęły się dolą tych najbiedniejszych.

Matki również otrzymały gwiazdkę. Każda trzyma paczkę, a w niej prowianty świąteczne oraz ciepłe pończochy, rękawice i odzież.

Urządzeniem gwiazdki zajęła się pani Stanisława Smętkiewiczowa, kierowniczka Sekcji Matek przy N. O. K.

* * *

Przed naszem przybyciem odbył się tradycyjny „Opłatek". Obecni byli: ławnik miejski p. Purtal, naczelnik Wydz. Opieki Społecznej p. Wisłowski i kierownik tejże organizacji p. Klech. Złożyli oni ze swej strony życzenia świąteczne dzieciom i matkom.

Nadmienić tu wypada, że p. W. Gajówna postarała się o zabawki ze szkoły zawodowej w Łodzi, a były one nader mile przyjęte przez malusieńkich. Należy się przeto uznanie kierownictwu szkoły, jak i tym paniom, które zajęły się gwiazdką dla biednych dzieci.

* * *

Po drugiej stronie korytarza jeszcze jedna sala. Na frontowej ścianie ustawiono miniaturowy ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcony zeszłego tygodnia.

Mniejsza tu radość. Matki siedzą cicho i jeno dzieci bawią się, nie zwracając uwagi, że w pośrodku sali stoi trumienka z ciałkiem maleństwa. Umarło biedactwo na same święta, a matka chodzi koło niego i zawodzi żałośnie. Nic też dziwnego, że osoby dorosłe siedzą cicho i w skupieniu ducha dzielą boleść matki, której dziecko leży w trumience.

Elen.

Echa strzelaniny

na ul. Gdańskiej

W dniu wczorajszym dozorca domu przy ulicy Gdańskiej 42, Jan Krzemieniewski, udał się o godzinie 11 min. 45 wieczorem na strych w celu zamknięcia rezerwuaru. Nagle doszły go podejrzane jakieś szmery w przylegającej t. zw. górze, gdzie rozwieszona była susząca się bielizna lokatorów. Podejrzewając, iż zakradł się tam złodziej, Krzemieniewski podkradł się cichutko i wówczas zauważył jakiegoś osobnika, zdejmującego gorączkowo ze sznurów mokrą jeszcze bieliznę, którą ładował do worka. Dozorca rzucił się ku niemu, chcąc go przytrzymać, lecz w tejże chwili zagrzmiał strzał rewolwerowy, kula świsnęła koło głowy Strzemieniewskiego, przebijając mu kant czapki. W tej samej niemal chwili rzezimieszek rzucił się do ucieczki po schodach. Dozorca rzucił się za nim. Na skutek jego krzyków lokator tegoż domu Pinkus Koper, znajdujący się właśnie na podwórzu rzucił się w pogoń za uciekającym opryszkiem, lecz ten odwróciwszy się na chwilę, wystrzelił do niego z rewolweru. Na szczęście chybił. Na pustej o tak późnej porze wieczor nej ulicy Gdańskiej zabrzmiały alarmujące okrzyki: „trzymać złodzieja!" Złodziej pędził co tchu w kierunku ulicy Cegielnianej, gdy nagle wpadł na jakiegoś przechodnia. Przechodzień jak okazało się później, Franciszek Furmaniak, zorjentowawszy się w mig w sytuacji, przytrzymał uciekającego, widząc zaś, że trzyma w ręce rewolwer uderzył go silnie w głowę, tak że opryszek stracił na chwilę przytomność. Chwila ta wystarczyła do rozbrojenia i oddania w ręce policjanta, który przyłączył się do dozorcy, ścigającego złodzieja. Po doprowadzeniu do 4 komisarjatu policji okazało się, iż zatrzymany został król pajęczarzy łódzkich, najniebezpieczniejszy złodziej bielizny ze strychów, Bolesław Myszkowski, grasujący od dłuższego czasu bezkarnie na terenie 5 i 8 komisarjatów. Myszkowski poszukiwany był przez policję za usiłowanie zabójstwa stróża nocnego przy ulicy Narutowicza 30. W chwili, gdy stróż ten usiłował go przytrzymać Myszkowski wystrzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru, lecz chybił. Natychmiast po aresztowaniu Myszkowskiego przeprowadzono rewizję w mieszkaniu kochanki jego niejakiej Trzcińskiej przy ulicy Rybnej 17, gdzie znaleziono wielkie ilości rzeczy, pochodzących z kradzieży, przeważnie bieliznę. Myszkowskiego i Trzcińską osadzono w areszcie przy komendzie policji.

W kołowrocie wielkomiejskim

Śmierć 16-letniego robotnika. Zuchwała kradzież.

W fabryce firmy Sz. Rozenblatt przy ulicy Karola 36 zatrudniony był od pewnego czasu 16-letni robotnik Jan Hadrjan, zamieszkały przy ulicy Wiznera 20. W dniu wczorajszym o godzinie 8 rano, gdy przybył do pracy i stanął przy maszynie zachwiał się nagle i padł nieprzytomny na ziemię. Przerażeni towarzysze pracy rzucili się ku niemu i stwierdzili ze zgrozą, że chłopiec nie żyje. Zawezwano natychmiast pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz naraziе przyczyny zgonu nie ustalił. Istnieje jednak przypuszczenie, iż Hadrjan zmarł wskutek otrucia. Najwidoczniej popełnił on zamach samobójczy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum przy ulicy Łąkowej, gdzie sekcja sądowolekarska ustali przyczynę śmierci Hadrjana.

Wczoraj p. Natalja Fersterowa, właścicielka składu jedwabiów przy ulicy Piotrkowskiej 43 padła ofiarą zuchwałej kradzieży. W chwili gdy wychodziła ze sklepu o godzinie 1 po południu podbiegł do niej jakiś wyrostek i wyrwał jej z rąk sakiewkę, w której znajdowało się w gotówce 100 dolarów, 1500 zł. i różne drobiazgi. Nim zdołała się okradziona zorjentować złodziej znikł jej z oczu. P. Fersterowa wszczęła alarm, lecz wdrożono natychmiast pościg nie dał żadnego rezultatu. Dopiero po paru godzinach w okazanej jej w urzędzie śledczym fotografji rozpoznała złodzieja, jak się okazało dobrze znanego policji Joska Karpa, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 51. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 23 grudnia (A. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8,90
Londyn — 43,53—43,52 i 5/8
Oslo — 237,38
Paryż — 35,11
Szwajcarja — 172,38
Stokholm — 240,98
Wiedeń — 125,93
Włochy — 47,07
Dolarówka — 63,75—63,95
8% Listy zast. m. Łodzi — 76,75
4½ Listy ziemskie — 67,75
5% Listy zast. m. Warszawy — 65,75
8% Listy zast. m, Warszawy 81,75

Tendencja niejednolita

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 129,00
Bank Handlowy — 123,00
Bank Polski — 155,75—156,00—155,75
Bank Przem. Lwów — 107,00—
Bank Zachodni — 30,50
Spółki — 90,00 i 89,25
Czersk — 1,00
Cukier — 82,00
Łazy — 0,740
Wysoka — 109,00
Nobel — 45,50—45,00
Cegielski — 50,00
Haberbusch — 155,00
Lilpop — 40,25
Modrzejów — 9,25
Ostrowieckie — 85,00
Pocisk — 2,80—2,83
Rudzki — 52,00—54,00
Starachowice — 66,00—67,25—66,00
Zawiercie — 34,00—34,25
Żyrardów — 17,25
Borkowski — 19,00—19,00 **za jedną akcję 25 zł. bez kuponu.**
Strem — 17,00
Boweri — 142,00
Ursus — 11,50

Tendencja mocniejsza.

Nadużycia w lutomierskim

Urzędzie pocztowym

Od dłuższego czasu krążyły w Lutomiersku wieści, jakoby w miejscowym urzędzie pocztowym, którego naczelnikiem był niejaki p. Madej działy się nadużycia. Początkowo nie dawano wersjom tym wiary, gdyż pan Madej cieszył się opinją solidarnego i pracowitego urzędnika.

Gdy jednak nie przestawano o nieporządkach na poczcie mówić i w różny sposób je komentować powiadomione o tem Min. Poczt i Telegrafów wysłało do Lutomierska swego inspektora p. Cyrańskiego w celu zbadania na miejscu czy i o ile alarmujące wersje odpowiadają prawdzie.

Inspektor Cyrański po przeprowadzeniu skrupulatnej rewizji ksiąg i kasy urzędu pocztowego w Lutomiersku znalazł faktycznie mnóstwo „niedokładności", wobec czego p. Madej zawieszony został w czynnościach. Niedokładności polegały na tem, że p. Madej pobierał od interesantów większe opłaty niż przewidywały obowiązujące przepisy.

Nadwyżka szła naturalnie do kieszeni p. naczelnika. Na miejsce p. Madeja dyrektor poczty p. Płóciennik wydelegował urzędnika Głównego Urzędu Pocztowego w Łodzi p. Majewskiego. Przeciwko p. Madejowi zostało wdrożone dochodzenie.

Wczorajszy targ przedświąteczny

Dzień wczorajszy upłynął w handlu łódzkim pod znakiem słabego ruchu. Dotyczyło wszystkich niemal branż, poczynając od sklepów detalicznej sprzedaży manufaktury, konfekcji, przyborów domowych, nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju wyrobach i artykułach luksusowych. Również i księgarnie w których zazwyczaj zaopatrywano się we wszelkiego rodzaju upominki gwiazdkowe, szczególnie zaś prezenty dla młodzieży — nie cieszyły się poważniejszą frekwencją. Pewien wyjątek stanowiły tu sklepy branży spożywczej oraz delikatesów, gdzie ruch był nieco większy. Zaznaczyć należy, że kupcy spodziewają się ożywienia ruchu w dniu dzisiejszym, gdyż ludność z szeregu przyczyn wstrzymuje się od zakupów do ostatniej chwili. (p)

KTO CHCE MEBLE

Tanio i na dogodnych warunkach nabyć pojedyńcze oraz kompletne urządzenia niechaj się uda do znanej firmy
I. M. TERKELTAUB (egz. od 1882 roku)
12 NARUTOWICZA 12 w podwórzu tel. 34-18. Wielki wybór.
Własny wyrób. Długoletnia gwarancja. 311-2

Kino „Mimoza"

KILIŃSKIEGO 178.

Od wtorku, dn. 20-go do 26-go grudnia 1927 r. wł.
Wspaniały, pełen olśniewających pomysłów wielki świąteczny film dla naszych bywalców

p. t. **Mama nie pozwala**

Niebywała bomba śmiechu! 194-16
Niebywałe pomysły reżyserskie!
Jedna z najweselszych fars w 8-miu aktach!

W rolach głównych niezwyciężeni królowie śmiechu **Charles Murray** oraz **Jack Mulhall**

Nad program: WESOŁA KOMEDJA w 2 AKT.

ANONS! Następny program **„Mandaryn Wu"**

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godz. 3-ej, w dnie powszednie o godz. 4-ej.

PIERWSZA

Lecznica lekarzy specjalistów

ul. Piotrkowska Nr. 17, (drugie podwórze) przy Zachodniej 52. tel. 34-67.

Gabinet elektro i światłoleczniczy Rentgenoterapja, Naświetlanie (lampa kwarcowa)

Przyjmują chorych we wszystkich specjalnościach następujący lekarze:

Dr. ALTENBERGER
Dr. ARTYFIKIEWICZ
Dr. CZAPLICKI
Dr. DUTKIEWICZ
Dr. GAJEWICZ
Dr. GARLIŃSKI
Dr. ŁUGOWSKI
Dr. MAJEWSKI
Dr. MARX
Dr. MICHALSKI
Dr. MIŁODROWSKI
Dr. NOWICKI
Dr. OLSZEWSKI
Dr. SKUSIEWICZ
Dr. STAWOWCZYK
Dr. STARZYŃSKI
Dr. ZALĘSKI
Dr. ZIEGLER ARTUR
Dr. ZIEGLER ED. (Jr.)

Lecznica otwarta codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 9 rano do 7-ej wiecz.
153-8

NA SEZON ZIMOWY!

CHAŁWĘ konstantynopolską, znaną ze swej dobroci, jakości przedwoj.
RACHATŁUKUM i inne słodycze, oraz
BUZĘ
poleca
Z. ANGIELEWICZ
305-4 **8 Narutowicza 8.**

J. N. Grynholc

Łódź, Piotrkowska 37

Zakład piecyków i kuchen

kaflowych szamotowych przenośnych

także przedsiębiorstwo robót.
Posadzka terrakotowa i glazura ścienna.
Krajowa i zagraniczna. 307-8

Wielka Gwiazdkowa wyprzedaż

biżuterji zegarów i zegarków

Ceny konkurencyjne

Jan Placek

Brzezińska 10
269-22 **Tel. 50-17.**

Na raty **Na raty**
tylko 15 złotych

DUŻY PORTRET Z RAMĄ

Uprzejmie prosimy Sz. P. o łaskawe odwiedzanie naszego **ATELIER PORTRETÓW** pod firmą

„WAB"

przy ul. Moniuszki № 1 w podwórzu

„WAB" fotografuje DARMO do portretów.
„WAB" życzącym daje na spłaty tygodniowo lub miesięcznie.
„WAB" przyjmuje wszelkiego rodzaju powiększenia z każdej możliwej fotografji.
„WAB" robi fotografje na porcelanie do pomników.
„WAB" przekona was, że to żaden bluff, bo portret za 15 zł., duży wraz z ramą jest rzeczą realną, dobrą i ładną.
„WAB" daje wam to, czego dotychczas szukaliście daremnie: robotę dobrą, cenę niską i dlatego pamiętajcie, że atelier portretowe p. f.
„WAB" znajduje się w ŁODZI, przy ulicy **Moniuszki Nr. 1.**

UWAGA: Zwiedzanie galerji naszych portretów absolutnie nie obowiązuje do zamawiań.

Do akt. № 1727 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leon Wąsowski,** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd № 8, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, ze w dniu 5 stycznia 1928 r. od godz 10 rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 30, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hersza Bławata, i składających się z mebli. oszacowanych na sumę złotych 550.

Łódź, dn. 23 grudnia 1927 r.
KOMORNIK
L. Wąsowski.

Dr.

P. Klinger

Piotrkowska 51

spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów

Godziny przyjęć: od 9—12 i 4—8
Panie od 4—5
w niedziele i święta od 10—12
299-5

Ogłoszenia drobne

Potrzebny rzeźbiarz (średni) do stolarni. Młynarska Nr. 3.

Sypialnia francuska na słoniową kość złocona. Okazyjnie do sprzedania. Warszawska Nr. 13 przy Napiórkowskiego

Meble na raty pojedyńcze i komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany Stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Uwaga! Prasowanie garnituru zł. 3— czyszczenie garnituru zł. 5.— Pranie i reperacje garnituru zł. 8.— wykonywuje pracownia krawiecka Fr. Klinowskiego, ul. Konstantynowska 5, m. 1 i również przyjmuje obstalunki.
309-9

Zakład Tapicersko - Stolarski Stanisława Cibały

ul. Karola 1 (róg Piotrkowskiej)

Poleca: 282-8
Kompletne urządzenia meblowe oraz meble pojedyńcze.
UWAGA: Na żądanie wydaje meble na spłaty! Ceny niskie! Bogaty wybór.

Wszyscy mieszkańcy m. Łodzi

kupują **OBUWIE** w firmie

J. Jakubca

przy ul. Konstantynowskiej 26

gdyż tam znajdą w wielkim wyborze różnego rodzaju obuwie:

Giemzowe damskie	od 22 zł.
Lakiery demskie	„ 29 zł. 50 gr.
„ męskie	„ 29 zł.
Brokatowe damskie	„ 35 zł. 90 gr.
Jedwabne	„ 16 zł. 90 gr.
Stare fasony damsk.	„ 5 zł.
„ „ męskie	„ 15 zł.

Uwaga!!! Śniegowce i kalosze. 335-4

Na dogodnych warunkach!!!

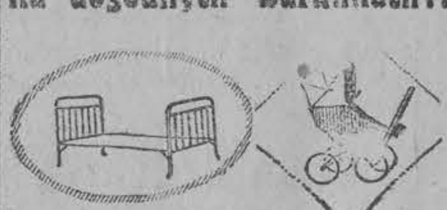

Łóżka metalowe, wózki spacerowe, umywalki, materace wyściełane, druciane oraz do meblowych łóżek podług miary „Patent" oraz rowery kupuje się najtaniej **w fabrycznym składzie**

„DOBROPOL" 258-4

Łódź, Piotrkowska 73, w podwórzu.

Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

RĘDZIA SCANISŁAW

Bałucki Rynek № 9

Maszyny do szycia, rowery, gramofony i t. p. przyjmuje do reparacji i odnowienia po cenach zniżonych.
UWAGA: Dla członków Resursy i cechów specjalny rabat.
129-15

Pracownia obuwia

damskiego, męskiego, dziecięcego i uczniowskiego 274-3

Jana Gawęckiego
Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 113

Wykonywa wszelkie roboty z własnego i powierzonego materjału **po cenach nader przystępnych**

Na nadchodzące święta, ceny wyjątkowo zniżone!

LUSTRA TREMA

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!

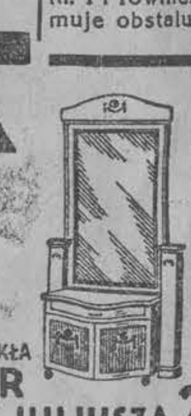

FABRYKA LUSTER i SZLIFIERNIA SZKŁA
ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULJUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61 /
279-3

Na gwiazdkę!

W dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca wszelką biżuterję jak również zegary salonowe i kuchenne

JAN CHMIEL

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100. Tel. 25-35. 334-2

Uwaga: Reperuje wszelkiego rodzaju zegary wieżowe, elektryczne, samochodowe, kontrolne i inne, najrozmaitszych systemów — tak męskie jak i damskie, wykonuje szybko i solidnie z gwarancją roczną.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.